

Z prac Prezydium Rządu

Inwestycje w górnictwie miedzi ♦ Produkcja urządzeń dla elektrowni jądrowych ♦ Realizacja programów ochrony mienia społecznego ♦ Wyniki przeglądu zatrudnienia w administracji

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 20 bm. Prezydium Rządu oceniło przebieg różnorodnych przedsięwzięć inwestycyjnych, w tym przede wszystkim robót górniczych w legnicko-głogowskim okręgu miedziowym.

Intensyfikacja działalności inwestycyjnej w kopalnictwie rud miedzi ma za zadanie zwiększenie wydobycia i przerobu tego cennego surowca, zwłaszcza zaś uzyskanie wzrostu produkcji miedzi elektrolitycznej. Odgrywa ona istotną rolę zarówno w rozwoju wielu dziedzin naszej gospodarki, jak i w stosunkach ekonomicznych Polski z zagranicą. Przyjęto decyzję, które zmierzają do zwiększenia rozmia- rów i tempa realizacji inwestycji w przemyśle miedziowym.

Prezydium Rządu omówiło zagadnienia związane z uruchomieniem i rozwinięciem przez polski przemysł produkcji niektórych urządzeń dla elektrowni jądrowych. Przedsięwzięcia te mają na celu rozwinięcie kooperacji produkcyjnej w tej ważnej dziedzinie między odpowiednimi przemysłami PRL i ZSRR.

Minister sprawiedliwości przedstawił na posiedzeniu informacje na temat realizacji resortowych programów, które mają na celu zapewnienie skutecznej ochrony mienia społecznego. Przyjęte w nich zadania są sukcesywnie wykonywane i przynoszą spodziewane efekty. Zobowiązano ministerstwa i branżę do dalszego doskonalenia programów ochrony mienia społecznego oraz metod i form ich realizacji. Sprawy te powinny być przedmiotem okresowych ocen dokonywanych wspólnie przez kierownictwo, aktyw społeczno-

-gospodarczy i kolektywne pracownicze w zakładach pracy. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych o przebiegu i wynikach przeglądu zatrudnienia w administracji państwowej. Kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR omówiono wnioski i sposoby realizacji przedsięwzięć zmierzających do lepszego wykorzystania umiejętności i kwalifikacji kadr zatrudnionych w zarządzaniu przedsiębiorstw i w przedsiębiorstwach. Wskazano na potrzebę przeprowadzenia wnikliwej analizy poziomu i struktury zatrudnienia w ogniwach gospodarki, w których nie osiągnięto w tej mierze założonych efektów. Wnioski wynikające z przeglądu będą konsekwentnie wprowadzane w życie. Dążyć należy zwłaszcza do dalszego upraszczania struktur organizacyjnych, zmniejszenia liczby stanowisk kierowniczych oraz

łączenia niektórych funkcji i ogniw zarządzania. Ministrowie i wojewodowie zapewnią w trybie nadzoru, aby działania te prowadziły do wzrostu efektywności pracy zarządów gospodarczych i przedsiębiorstw.

Na posiedzeniu rozpatrzono także sprawy związane z pomocą kredytową udzielaną przez banki spółdzielcze gospodarce chłopskiej. Zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego KC PZPR ustalono kierunki dalszego doskonalenia systemu kredytu rolnego i wzmocnienia jego efektywności.

Prezydium Rządu podjęło decyzję o ujednoliceniu ubezpieczeń polskich obywateli wyjeżdżających samochodami za granicę, zarówno do krajów RWPG, jak i do innych państw. Ma to na celu zabezpieczenie obywateli w przypadku konieczności poniesienia na terytorium innego państwa nieprzewidywalnych wydatków dewizowych na skutek zaistniałego wypadku samochodowego. Tego rodzaju ubezpieczeniami zajmuje się Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”. (PAP)

♦ Ocena dorobku gospodarczego regionów ♦ Wzrost roli organizacji partyjnych Wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze w Olsztynie, Rzeszowie i Tarnowie

(P) 20 bm. w Olsztynie, Rzeszowie i Tarnowie odbyły się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR. Dokonano na nich oceny społeczno-gospodarczego dorobku województw w ostatnich 2 latach oraz wytyczono kierunki dalszych działań do 1980 roku w oparciu o postanowienia II Krajowej Konferencji PZPR.

W obradach konferencji w Olsztynie wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk; w Rzeszowie — sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandorowski; w Tarnowie — sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan.

Olsztyn

(P) W Olsztynie obradowała 20 bm. wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W konferencji wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk.

Dziś 10 stron

Plenum KW PZPR

Przygotowania do konferencji społecznej organizacji partyjnej

(P) 20 bm. odbyło się Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR. Przyjęto dokumenty na zbliżającą się XVI Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą stołecznej organizacji partyjnej. W toku dyskusji, której przewodniczył sekretarz KC i sekretarz KW PZPR Alojzy Karkoszka, w pełni zaangażowano, zawartą w materiałach KW, wysoko ocenę dorobku społeczeństwa Warszawy, uzyskanego dzięki dobrej pracy wszystkich środowisk zawodowych województwa.

Uczestnicy obrad podkreślali, że w materiałach przygotowanych na XVI Konferencję Warszawskiej Organizacji PZPR znajdują odbicie przemyslenia i szerokie konsultacje z przedstawicielami wszystkich działów gospodarki i życia społecznego regionu.

Warszawska organizacja partyjna, klasa robotnicza stołeczna. (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Przed operowym maratonem

Szwedzi w Warszawie—Polacy w Sztokholmie Dzisiaj w Teatrze Wielkim „Złoto Renu,”

Informacja własna

(P) Cała operacja zaczęła się w czwartek: dwa polskie samoloty czarterowe wywoziły z Warszawy „Diabły z Loudun” i „Halke” do Sztokholmu; tam w drodze powrotnej do naszej stolicy przewieziono „Złoto Renu” i pozostałe dzieła wagnerowskie z wielkiej tetralogii, którą w całości po raz pierwszy będziemy oglądać w Warszawie na scenie Teatru Wielkiego, poczynając od soboty 21 bm.

Jest to jeszcze jeden wyraz coraz żywiej prowadzonej współpracy pomiędzy obu teatrami operowymi Polski i Szwecji, tych dwu reprezentatywnych scen. Byliśmy już świadkami wielu wydarzeń artystycznych, wynikających z tej współpracy — żaden jednak jej przejaw nie obejmował tak wielkiego i poważnego wydarzenia, jakim staną się na pewno wymienne wizyty obu teatrów, które tym razem mają miejsce.

Łatwo sobie wyobrazić wielkość takich zamierzeń: trzeba przetrząsnąć z kraju do kraju wielkie zespoły artystów i realizatorów, kostiumy, orkiestrę i instrumenty, dokonać prób aby dostosować się — w możliwie najlepszym sposób — do zmienionych warunków realizacji dwu operowych przedstawień, jakie polscy artyści przedstawiają publiczności szwedzkiej: będą to opera „Montezuki Króla” i dramat muzyczny „Al-

sztofa Pendereckiego „Diabły z Loudun” (pierwszy raz przedstawiane w tym kraju).

Z kolei Szwedzi z Królewskiej Opery w Sztokholmie przyjeżdżają do nas (a właściwie już są w Warszawie i wczoraj właśnie, w piątek 20 bm., spotkali się z przedstawicielami prasy na konferencji w Warszawie) z kompletem dzieł Wagnera cyklu „Pierścień Nibelunga” — jak powiedzieliśmy — po raz pierwszy wystawianego w całości w naszej stolicy.

Właśnie dziś, w sobotę 21 bm., „Złoto Renu” rozpoczyna cykl wagnerowskich przedstawień, które kolejno ukaza się na naszej scenie: „Walkiria” (22.1), „Zygfyd” (23.1) oraz „Zmierzch bogów” zamknięcie całości w sobotę 28 stycznia. Dla wyjaśnienia: przerwy między przedstawieniami są niedozwolne w cyklu oper wagnerowskich ze względu na wykonawców: stawiają one bowiem tak trudne zadania, że mowy nie ma — o wykonywaniu ich dzień po dniu.

Obserwując z zaciekawieniem wydarzenia wagnerowskie w Warszawie z zainteresowaniem również będziemy nadstawiali ucha na sposób przyjęcia i oceny, z jakimi się spotykają nasi polscy artyści goszczący w Sztokholmie i wystawiający polskie dzieła na dużej, liczącej 1400 miejsc sali Opery Królewskiej. (S)

Europejska konferencja młodzieży w Budapeszcie Telegramy od Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka

BUDAPESZT (PAP). W piątek w Budapeszcie rozpoczęły się obrady z udziałem 400 przedstawicieli organizacji młodzieżowych i studenckich krajów europejskich konferencja poświęcona problemom rozbrojenia. Uczestniczy w niej również delegacja polskiego ruchu młodzieżowego z przewodniczącym ZG FSZMP, Krzysztofem Trębaczewiczem. W imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych WRL uczestników spotkania powitał członek Biura Politycznego KC WSPR, premier Gyoergy Lazar, a ze strony gospodarzy — sekretarz KC KISZ, przewodniczący krajowej rady młodzieży węgierskiej, Jenoe Kovacs.

Idea zwołania konferencji młodzieżowej na temat rozbrojenia zrodziła się już podczas warszawskiego zgrupowania młodzieży i studentów w czerwcu 1976 r., zaś budapeszteńskie spotkanie poprzedziły dwa seminaria młodzieżowe — w czerwcu 1977 r. w Pradze i w listopadzie tegoż roku w Bonn. W wyniku wszechstronnych konsultacji uczestnicy konferencji postanowili skoncentrować się na czterech zasadniczych (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



(P) W Szkole Podstawowej nr 2 w Nidzicy (woj. oświęcimskie) trwają ostatnie przygotowania do przyjęcia 75 uczniów z olsztynskich szkół, którzy spędzą tutaj zimowy wypoczynek. Odświeżono pomieszczenia, naprawiono sprzęt, wylano lodowisko itp. W pracach porządkowych aktywny udział brała młodzież. CAF — Moros

„Życie” zaprasza do: Pałacu Młodzieży, „Cory” i FSO

Nareszcie — zimowe wakacje Zajęcie dla wszystkich i na każdą pogodę

Informacja własna

(P) Rozpoczynające się ferie szkolne, długo oczekiwane 2 tygodnie wypoczynku, 2 tygodnie ulubionych zajęć, na które podczas normalnego toku nauki nie starcza czasu.

Na razie wakacje będą miały uczniowie szkół podstawowych, po ich powrocie do klas — 6 lutego, na zimowe wczasy uda się młodzież ze szkół ponadpodstawowych.

Jak wiadomo, taki podział ferii na dwa turnusy pozwolił na zwiększenie liczby miejsc na zimowiskach i obozach. Tym razem wyjedzie na nie ponad

600 tys. dzieci i młodzieży, a więc trzykrotnie więcej niż przed 5 laty, kiedy obowiązywał tylko jeden termin ferii. Zróżnicowanie terminów to także możliwość dostosowania form i tematów zajęć do wieku uczniów, to wreszcie większe szanse na prawdziwie zimową pogodę. Od niej też wyłącznie zależy, czy będą w użyciu łąki, sanki i narty, czy

udadzą się kuligi, gry i zabawy na śniegu i lodzie oraz zaplanowane wcześniej igrzyska sportowe. W miejscowościach podlegających zimie nie powinna już sprawić niespodzianki, jak będzie jednak w pozostałych regionach kraju, zobaczymy...

Atrakcji jednak nie zabraknie nawet w przypadku wiosennej, lub jesiennej pogody. Spacer, wycieczki piesze i autokarowe, zajęcia sportowe na świeżym powietrzu i w salach gimnastycznych, kino i teatr, nauka pływania na basenach, zawody na sztucznych lodowiskach, wreszcie różnego typu zajęcia świetlicowe, imprezy kulturalne i artystyczne — znajdują się w programach każdego zimowiska i każdej placówki opiekuńczo-wychowawczej.

Uczniowie szkół podstawowych, którzy nie wyjeżdżają ani na zimowiska z rówieśnikami, ani na wczasy z rodzicami, będą spędzali czas na półkoloniach i w punktach „zimowy miesiąc”. Dzieci wlejskie znajdują odpowiednią opiekę w gminnych szkołach zbiorczych i na zimowiskach dochodzących, organizowanych przez harcerstwo. Kilkadziesiąt tysięcy uczniów ze wsi pojedzie też na kilkudniowe wycieczki do miast wojewódzkich. Poza formami stałej, całodzienniej opieki, i na wsi, i w miastach, odbędzie się wiele imprez okazjonalnych w pałacach młodzieży, ośrodkach sportowych, świetlicach zakładowych i osiedlowych, w klubach „Ruch” itd.

To natomiast — jak miną ferie młodzieży ze szkół zawodowych i ogólnokształcących, zależy już od niej samej, od tego, (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

— 16 st. C. w Suwałkach

Nagły śtąk mrozu

Informacja własna

(P) Tylko na południowym zachodzie kraju w piątek było pochmurno, a termometry wskazywały temperaturę dodatnią: w Jeleniej Górze było plus 3 st., w Kłodzku plus 1 st. C. Na pozostałym obszarze kraju było słoneczno, ale mroźno. Najniższa temperatura zanotowana w piątek nad ranem w Suwałkach — minus 16 st.; w Warszawie było minus 12 st. C. (w południe odpowiednio minus 10 st. i minus 8 st. C.).

Nie ma wątpliwości, że na rychłe ocieplenie. Do 25 stycznia synoptycy zapowiadają zachmurzenie małe lub umiarkowane, tylko na zachodzie okresowo duże z niewielkimi opadami śniegu. Temperatura maksymalna od zera do minus 5 st. C. na zachodzie, od minus 4 do minus 8 st. C. na wschodzie. Temperatura minimalna od minus 10 st. na zachodzie i minus 13 st. na wschodzie (lokalnie temperatura może być jeszcze niższa). Wiatry umiarkowane, okresami dość silne z kierunków wschodnich. Pod koniec okresu prognozy — na zachodzie ciepło. (I)

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW dziś w Warszawie będzie bezchmurne lub zachmurzenie małe. Temp. maks. — 9 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich i wschodnich. (PAP)

KALENDARIUM

● Sobota jest 21 dniem 1978 r. Do końca roku — 344 dni, w tym 287 dni roboczych.

● Słońce uwszėjo o godz. 7.32, a zając się o godz. 16.03; w niedzielę uwszėjo o godz. 7.31, zachód 16.05.

● Imieniny obchodzą: w sobotę — Agnieszka i Jarosław; w niedzielę — Anastazy i Wincenty. (I)

„Progress-1” automatyczny transportowiec — na orbicie * Połączenie z kompleksem „Salut-6” — „Sojuz-27” * Zapewnienie regularnego połączenia z Ziemią

MOSKWA (PAP). W piątek 20 bm. w Wiązku Radzieckim wystrzelono automatyczny to-

warowy transportowiec kosmiczny „Progress-1”. Automatyczny statek zbudowany został na bazie pilotowanego statku kosmicznego typu „Sojuz”. Przeznaczony jest on do transportu ładunków w celu zagwarantowania długotrwałego funkcjonowania orbitalnych stacji naukowych.

Jak podaje agencja TASS, celem wysłania statku „Progress-1” jest: przeprowadzenie doświadczeń i kompleksowej weryfikacji konstrukcji systemów pokładowych i urządzeń nowego automatycznego towarowego transportowca kosmicznego; połączenie się z pilotowanym kompleksem orbitalnym „Salut-6” — „Sojuz-27”; dostarczenie na pokład paliwa dla urządzeń napędowych oraz rozmaitych ładunków — sprzętu, aparatury oraz materiałów koniecznych załadunku do życia i przeprowadzania badań i eksperymentów naukowych.

Statek „Progress-1” wprowadzony został na orbitę z następującymi parametrami: (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

40 tys. ha gruntów PFZ, zaś ok. 14 tys. ha ziemi zamierza się sprzedać rolnikom indywidualnym, którzy projektują rozszerzenie swych gospodarstw.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono zagadnieniom budownictwa mieszkaniowego. Przed załogami przedsiębiorstw postawione zostały zwiększone zadania, przewidujące przekazanie w obecnym 5-leciu, w budownictwie uśrednionym w miastach ponad 2 tys. mieszkań więcej niż planowano.

Wskazywano na konieczność dalszego doskonalenia metod i (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Moment startu towarowego statku „Progress-1” Fot. CAF — Interphoto

Polski teksas ścierałny

z BOLESŁAWEM ZIELEŹŃSKIM dyrektorem Częstochowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Ceba”

— Panie dyrektorze. Nie bę- de pytał, dlaczego podjęliście jako pierwsi w Polsce produkcję teksasu ścierałnego, znane jest bowiem ogromne zainteresowanie tą tkaniną zwłaszcza naszej młodzieży. Natomiast chciałbym dowiedzieć się, dlaczego teksas będzie, a właściwie jest już produkowany — co przed chwilą widziałem na własne oczy w halach produkcyjnych — właśnie w Częstochowie i właśnie w waszych zakładach.

— Nie dziwnego, że w Częstochowie — nasze miasto jest po Łodzi i Bielsku-Białej trzecim co do wielkości ośrodkiem przemysłu włókienniczego w kraju. W grę wchodziły trzy zakłady jako producent teksasu ścierałnego — w Zarach, Bielawie i nasz, Zwycięzła „Ceba”. Trzeba bowiem uruchomić produkcję bardzo szybko, a my mieliśmy temu najlepsze warunki. Zapewnialiśmy bowiem powierzchnię produkcyjną poprzez rekonstrukcję starego budynku, mieliśmy załogę wykwalifikowaną. Wreszcie — trudno mi o tym mówić, ale nie mogę tej kwestii pominąć dla oceny sytuacji — nasza załoga ma na swym koncie wiele osiągnięć, co dawało

większą szansę opanowania nowej, trudnej produkcji. Nasz zakład liczy już prawie sto lat, ma bogatą tradycję, a wiele osiągnięć nosi ślady dawnej. Np. we współzawodnictwie branży bawełnianej sześciokrotnie zdobyliśmy sztandar ministra przemysłu lekkiego i związków zawodowych, dwa razy sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ. Te atuty przeważały.

— Czy nie baliście się ryzyka, związanego z nową produkcją? — Baliśmy się, gdyż, jako fachowcy zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie to trudne zadanie. Rozumielismy jednak potrzeby kraju... — W jednej z hal widzieliśmy transparent: „Podjęliśmy produkcję teksasu w odpowiedzi na V Plenum KC PZPR”. — Właśnie. V Plenum podniosło m. in. sprawę decydującego zwiększenia produkcji rynkowej. — Widzieliśmy również szanse zakładów w podjęciu nowej produkcji. Dawało nam to możliwość zwiększenia dynamiki, przyspieszenia rozwoju, wykania się w trudnej, ale dobrej robocie.



Szczególnie ważne jest dla nas to, że w przypadku teksasu dajemy produkt finalny, gotową tkaninę. Dotychczas było tak, że połowę przędzy bawełnianej w stanie surowym przekazywaliśmy innym odbiorcom do dalszego przerobu, a z drugiej połowy produkowaliśmy tkaniny surowe, przeznaczane znowu tylko w części na wyrób u nas dziełców. Od lat dążyliśmy do rozwinięcia produkcji finalnej, przeznaczonej bezpośrednio na rynek. Mielismy plany budowy dużej wykańczalni, rozbudowy tkalni. Nie doszło do realizacji tego wielkiego programu, gdyż wymaga on i znacznych nakładów i znacznego zwiększenia zatrudnienia. Teksas nie stanowi robocizny. (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Spotkania kandydatów na radnych z wyborcami

(P) W całym kraju — w miastach, wsiach, osiedlach i wielkich zakładach pracy odbywają się spotkania kandydatów na radnych z wyborcami.

Jak informują korespondenci PAP, obywatelski dialog prowadzony był w ostatnich dniach na kilkuset spotkaniach m. in. w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu, Sosnowcu, Zabrze. Kandydaci na radnych podkreślali, że dyskusję cechuje szerokie spożycie polityczne i gospodarcze na sprawy lokalne oraz zagadnienia ogólnonarodowe. Mieszkańcy osiedli widzą swoje problemy w skali rozwiązywanych spraw miasta, regionu, w kontekście terenowych planów społeczno-gospodarczego rozwoju. (PAP)

(„Gdzie głosujemy” — czyta) str. 3

Wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

aktywizacji pracy wszystkich organizacji partyjnych. Następuje umiędzianie ideowe i organizacyjne szeregu partyjnych. W minionej kadencji olsztyńska organizacja powiększyła się o ok. 5 tys. kandydatów, wśród których dwie trzecie — to robotnicy i chłopi.

Wystąpienie

Stanisław Kowalczyk

W dyskusji zabrał głos Stanisław Kowalczyk. Wysoko oceniając pracę olsztyńskiej organizacji partyjnej i dorobek województwa w realizacji programu VII Zjazdu partii, a także przebieg debaty stwierdził, że osiągnięcia te są świadectwem zaangażowania i gospodarskiej troski aktywów partyjnych, jego wysiłków na rzecz pomyślnego rozwoju regionu, konsekwentnej realizacji zasad strategii społeczno-gospodarczej, opracowanej przez partię. Postanowienia II Krajowej Konferencji PZPR potwierdziły, iż jednym z kluczowych zadań stojących przed partią, całą gospodarką narodową, organami administracji państwowej i wszystkimi ludźmi pracy jest zapewnienie skutecznej realizacji nakreślonego przez partię programu rozwoju gospodarki żywnościowej.

Ważne zadania w urzeczywistnianiu tego programu przypada województwu olsztyńskiemu. Znalazły one odbicie w dotychczasowych działaniach wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz w planie jej dalszej pracy. Stanowi to gwarancję kontynuacji aktywnych przedsięwzięć prowadzonych przez olsztyńską organizację partyjną w zakresie realizacji założeń zawartych w programie politycznym KC PZPR w czerwcu 1974 r. programu rozwoju kompleksu produkcyjno-żywnościowego w tym regionie.

Pierwszoplanowym kierunkiem działania w tej dziedzinie pozostaje nadal racjonalna i efektywna gospodarka ziemią. Należy jeszcze bardziej przyspieszyć właściwe zagospodarowanie użytków rolnych. Celowi temu powinno m.in. służyć przekazywanie ziem dobrze przemyślanych specjalistycznym gospodarstwom rolnym. Dużo uwagi należy też poświęcać dalszemu rozwojowi dużych przedsiębiorstw rolnych, skupiających całość produkcji rolnej. Na szerokie upowszechnienie zastrężeń doświadczenia woj. olsztyńskiego we wprowadzaniu nowych form działania w dziedzinie gospodarki żywnościowej, jak np. w Kętrzynie, Złotym, noceniu Rolniczym-Przemysłowym i innych jednostkach organizacyjnych, które są w stanie podejmować bardziej efektywne prace, zmierzające do integracji rolnictwa i przemysłu spożywczego.

Dięki zapewnieniu rolnikom wszechstronnej pomocy i zabezpieczenia socjalnego — stworzone zostały warunki sprzyjające rozwijaniu specjalizacji i kooperacji w rolnictwie, przekazywaniu gospodarstw młodym rolnikom. Te poczynienia, zwiększające rangę socjalną rolnictwa, powinny stanowić instrument przyczyniający się do zwiększania liczby młodzieży pracującej na roli.

Pomyślną realizację trudnych zadań stojących przed rolnictwem i gospodarką żywnościową zapewnić może tylko dobrze zorganizowany zbiorowy wysiłek rolników, służb rolnych, organizacji społecznych i społecznych oraz instytucji obsługi rolnictwa. Wysiłek ten powinien koncentrować się na dalszym podnoszeniu produktywności i towarowości oraz poziomu technicznego i nowoczesności tej dziedziny gospodarki.

Wiele uwagi poświęcił mówca zadaniom organizacji partyjnych w pobudzaniu ogólnospołecznego zaangażowania, inspiracji i mobilizacji do efektywnej, wysokoaktywnej pracy. Stanowi ona warunek urzeczywistnienia nakreślonego na VI i VII Zjazdach partii programu dynamicznego rozwoju kraju, pomyślniej realizacji postanowień II Krajowej Konferencji PZPR. Inspiratorska i mobilizacyjna rola partii może w pełni urzeczywistnić się jedynie wtedy, gdy każdy członek PZPR będzie produkował w pracy oraz dawał wszędzie przykład obywatelskiej aktywności i rzetelności, oddania ideałom socjalizmu.

Mówca wyraził przekonanie, że zaangażowanie ludzi pracy, zwłaszcza klasy robotniczej i rolników oraz potencjał gospodarczy województwa olsztyńskiego zostaną jeszcze lepiej spożytkowane, przyniosą jeszcze większe rezultaty — dla dobra regionu i całego kraju.

Konferencja przebiegała programem dziennej wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1978—1979. Wybrano nowe wojewódzkie władze partyjne.

I sekretarzem KW PZPR wybrany został Edmund Wojnowski.

Sekretarzami KW zostali: Wincenty Chęć, Michał i Włodzisław.

(PAP)

Rzeszów

20 bm. obradowała w Rzeszowie wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W obradach wzięli udział sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandrowski.

W konferencji uczestniczyli także przedstawiciele centralnego aktywu partyjnego.

Partyjna kampania sprawozdawczo-wyborcza dowiodła — stwierdził I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Leon Kotarba — że w woj. rzeszowskim prawidłowo i skutecznie był realizowany program VII Zjazdu PZPR. Jest to rezultat wzmoż-

nej aktywności załóg robotniczych, co przejawiało się m.in. w szerokim ruchu współzawodniczenia pracy. Jeszcze bardziej wzrosła rola organizatorsko-wychowawcza organizacji partyjnych. Wszystkie planowane zadania zostały wykonane, a w niektórych dziedzinach znacznie przekroczone. Produkcja przemysłowa wzrosła o 31 proc. i była wyższa od planowanej o 2 mld zł. Jeszcze większe, wynoszące 34 proc., było tempo wzrostu produkcji rolnej i eksportowej. Na rynek trafiło 570 nowych, bądź zmodernizowanych wyrobów. Oddano ponad plan 370 mieszkań w budownictwie ujętym w planie.

Uroczystość rezerwy rolniczej przyniosła też wymiarne rezultaty, ale za male w stosunku do potrzeb i możliwości. Np. skup żywności był mniejszy niż w 1975 r.

Wojewódzka organizacja partyjna skupia 42,7 tys. członków i kandydatów. W codziennej działalności rośnie jej autorytet, co przyczynia się do dalszego umocnienia więzi partii z ludźmi pracy. Obecnie wszystkie wysiłki koncentrują się na realizacji postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej.

Konieczność jeszcze efektywniejszego gospodarowania, lepszego wykorzystania czasu pracy maszyn i ludzi, oszczędność materiałów, energii, luzu w przedsiębiorstwach, które dominowały w dyskusji. Mówiono m.in. na temat zwiększenia produkcji rolnej i eksportowej. Reprezentatywnemu dla regionu przemysłowi lotniczemu z ośrodkiem w Mielcu i Rzeszowie, dechy VI Zjazdu partii stworzyły duże perspektywy. Szczegółowe znaczenie ma rozwój współpracy z przemysłem lotniczym ZSRR, z którym prowadzi się prace badawcze konstrukcyjne oraz podjęto kooperację w produkcji nowoczesnych samolotów pasażerskich „Il-86”. Otwiera to m.in. szerokie możliwości rozwijania eksportu.

Dyskusjanci wskazywali na poważne możliwości zwiększenia produkcji rolnej. Liczbę gospodarstw specjalistycznych należy do 1979 r. co najmniej podwoić. Zamierza się rozwijać zespołową gospodarkę.

W dyskusji wiele miejsca zajęły sprawy wewnątrzpartyjne, rosnącego autorytetu partii. W okresie sprawozdawczym jej szeregi w województwie wzrosły ponad 6 tys. osób. Zwiększa się inspiratorskie oddziaływanie partii we wszystkich środowiskach.

Konferencja zatwierdziła program dziennej wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata

1978—1979. Wybrano nowe wojewódzkie władze PZPR. I sekretarzem KW PZPR został wybrany Leon Kotarba. Sekretarzami KW wybrano: Zdzisława Kielara, Tadeusza Głowatego, Zdzisława Czownickiego i Bernadettę Kilian. (PAP)

Tarnów

(P) W Tarnowie odbyła się 20 bm. wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W obradach uczestniczył sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan.

W obradach uczestniczyli również przedstawiciele centralnego aktywu partyjnego. I sekretarz KW PZPR — Stanisław Gębala omówił dokonania wojewódzkiej organizacji partyjnej, liczącej ponad 34 tys. członków i kandydatów. Realizując uchwały VII Zjazdu dążyła do rozwijania ważnych dziedzin wytwórczości. Woj. tarnowskie dostarczyło pierwsze krajowe blachy transformatorowe oraz krzem półprzewodnikowy. Podwojono produkcję poszukiwanych na rynku zagranicznych obrabiarek. Wzrosły dostawy ilościowe i asortymentowe opon samochodowych, nowozłoty sztućców i maszyn elektrycznych. Mimo tych osiągnięć zanotowano nieprawidłowości. Co ósmy zatrudniony w regionie zmienił pracę. Absencja spowodowała wielkie straty. Duże szkody przyniosła wybrakowana produkcja. Szacuje się je na 30 mln zł. Zagadnieniami tymi organizacja partyjna poświęciła muszę szczególną uwagę.

W ostatnich dwóch latach zanotowano wzrost pogłowia bydła, trzody chlewnej i owiec. Podwojono produkcję masła i skup drobiu. Mimo zwiększenia arealu, niezadowolające wyniki uzyskano w produkcji zboża, naważeniu mineralnym i zagospodarowaniu ziemi.

Na wyższą efektywność pracy partyjnej wpływa pogłębienie zasad kolektalności w podejmowaniu decyzji przez instancje i współodpowiedzialność całego aktywu za realizację uchwał. Przyczyniło się do wzrostu autorytetu wojewódzkiej organizacji. Jej szeregi w ostatnich dwóch latach wzrosły o ponad 15 proc.

W dyskusji zastanawiano się przede wszystkim nad zadaniami, wynikającymi z postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej. Na konkretnych przykładach delegaci wskazywali na możliwości wyższej efektywności gospodarowania czemu sprzyja nowoczesny potencjał techniczny i kadrowy regionu. Należy zdecydowanie przeciwdziałać marnotrawstwu

czasu i materiałów oraz nadmiernej fluktuacji kadr.

Omawiając sprawy intensyfikacji produkcji rolniej stwierdzono konieczność zwiększenia już w 1979 r. liczby gospodarstw specjalistycznych: w produkcji rolnej z 34 do 180, a w produkcji zwierzęcej z 690 do 2500. Objęcie rolników zaprzestaniem emerytalnym — podkreślano — pozwoli na lepsze wykorzystanie ziemi w regionie, gdzie 11 tys. gospodarstw prowadzi ludzi w wieku ponad 55 lat, nie mający następów.

Delegaci formułowali zadania instancji partyjnych w kształtowaniu aktywnych, zaangażo-

wanych postaw ludzi pracy oraz w działalności ideowo-wychowawczej. Mówiąc o inspiratorskiej roli partii, stwierdzano, że o jej sukcesach decyduje praca wszystkich ogniw partyjnych i przykład członków PZPR.

Konferencja podjęła uchwałę wytyczającą kierunki działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na lata 1978—1979. Wybrano nowe wojewódzkie władze partyjne.

I sekretarzem KW PZPR wybrany został Stanisław Gębala. Sekretarzami KW zostali: Stanisław Nowak, Eleonora Szymonowicz, Jan Siudak i Zygmunt Hudec, (PAP)

Po II Krajowej Konferencji PZPR Wzrastają partyjne szeregi

(P) Wyrazem poparcia ludzi pracy dla postanowień II Krajowej Konferencji PZPR są: utrzymująca się od początku br. wzmożona inicjatywa produkcyjna załóg, przekraczanie w wielu zakładach przemysłowych planowanych zadań i przede wszystkim troska o wysoką efektywność gospodarowania na każdym odcinku.

Charakterystycznym przejawem ożywionego rytmu społeczno-politycznego kraju jest też wstępowanie wielu ludzi dobrej roboty w partyjne szeregi. Chcąc oni w ten sposób wnieść jeszcze większy udział w urzeczywistnianiu strategii dynamicznego rozwoju kraju, w realizację uchwał VII Zjazdu PZPR.

20 bm. odbyła się w Opolu, z udziałem aktywu partyjnego regionu i weteranów ruchu robotniczego, patriotyczna manifestacja, w czasie której wznowiono uroczystości 80-tysięczną w tym województwie legitymację partyjną. Ponad 70-osobową grupę nowo wstępujących, legitymację partyjną wręczył członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier — Jan Szydłak, oraz I sekretarz KW PZPR w Opolu — Andrzej Zabiński.

80-tysięczną w woj. opolskim legitymację partyjną otrzymał mistrz w cementowni „Goradz” — Mieczysław Mizio. Znaczną grupę nowo wstępujących do partii stanowili ludzie młodzi rekomendowani przez kółka socjalistycznych związków młodzieży polskiej — produkcyjnych i rolniczych, najlepszych studentów. 20 bm. podczas uroczystości w plockiej filii Politechniki Warszawskiej I sekretarz KW PZPR w Plocku — Kazimierz Janiak wręczył 37 wyróżniającym się w nauce i działalności społecznej studentom i młodym pracownikom nauki legitymację partyjną.

Dobry stan zdrowia Kasi — rozdzielenie siostry syamskiej

(P) W niemal 40 dni po skomplikowanym zabiegu rozdzielenia siostr syamskich nadopieczanie dożył jest stan zdrowia Kasi. Lekarski dyżurny dr Andrzej Janiak z Instytutu Pediatry Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie, gdzie operacja została przeprowadzona, informuje, że dziecko rozwija się normalnie, przybiera na wadze i karmione jest wyłącznie doustnie. Wyeliminowane karmienia dożywnego wpłynęło na dalszą stabilizację intensywnie terapii dziecka. Służby temu również fakt, że nie znajduje się ono już w inkubatorze.

Specjaliści instytutu, zwłaszcza anestezjologowie oraz pielęgniarzy nad pełnią dodatkową dyżurę starającą Kasi wszelkie warunki leczenia po trudnym zabiegu oraz prawidłowego dalszego rozwoju. (PAP)



Wyręb drzew w Bieszczadach. Ponad 100 tys. hektarów, czyli ponad połowę powierzchni Bieszczadów zajmują lasy — głównie bukowe, świerkowe i jodłowe. Zimą trują tu — jak co roku — wyciętne wyznaczone drzewa. Drewno wędruje do Zakładów Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi i do nowego kombinatu w Ustianowej. Na zdjęciu: Edward Pawelek przy ścinaniu drzew na terenie leśnictwa Rabkowca.

PAP DONOSI W. SKRÓCIE

● 20 bm. w Warszawie odbyła się narada centralnego aktywu ZSL, w której wzięli udział sekretarz sekretariatu wojewódzkich komitetów stronnictwa. W czasie obrad, kierownik przewodniczący przez NK ZSL Stanisław Głowato, omówiono aktualne problemy ideologiczne w działalności ZSL.

II Krajowa Konferencja PZPR wyrażała — podkreślono na naradzie — jak wiele w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju zależy od postaw, głębokiego zaangażowania obywateli oraz jednolitości moralno-politycznej całego narodu. Pragnąc wnieść możliwie jak najwięcej wkładu w dalszy rozwój socjalistycznej Polski — stronnictwo będzie więc w różnorodny sposób zwiększać oddziaływanie na dalszy wzrost aktywności ludzi pracy.

Głównym celem w pracy ideowo-wychowawczej stronnictwa będzie — jak oświadczył sekretarz — podnoszenie rolników do maksymalnych osiągnięć w przetrzeźnieniu społeczeństwa gospodarczymi wysiłkami oraz pomysłowość w wyznaczeniu najważniejszych zadań wynikających ze wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL.

Trwała obchody związane z 32-tysięczną ofensywą wyzwolenia Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego, w wyniku której, niemal każdego dnia, wolność uzyskiwały kolejne miasta i miejscowości kraju.

20 bm. w Bydgoszczy, w miedysowym Teatrze Polskim odbył się uroczysty koncert, na który przybyli na dźwięk sztandarów i chorągiew, komendant walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, młodzież. W Łodzi przyznano z okazji rocznicy wyzwolenia dożyczone nagrody miłośnikom wybitnym działaczom nauki, kultury i rozrywki; kalendarium przedmówców pracy wpisano do

księgi zasłużonych dla rozwoju

miasta. W Włocławku studencka grupa weteranów ruchu robotniczego i kombatanów II wojny światowej udekorowana została z okazji święta wyzwolenia — odznaczającą naszywkami —

● 20 bm. podpisano w Warszawie protokół o współpracy między Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich i Związkiem Dziennikarzy Czechosłowackich na 1978 r. Dziennikarze obu krajów w swych publikacjach będą popularyzować idee dalszego pogłębienia współpracy i braterskiej pomocy między partiami i społeczeństwami. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR.

W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR.

W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR.

W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR.

W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR. W tym celu zaplanowano spotkania i wyjazdy dziennikarzy z realizacją uchwał XV Zjazdu KPČZ i VII Zjazdu PZPR.

Polski teksas ścieralny

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dia nas realizacji tego wielkiego programu, ale jednak jego zapoczątkowanie.

— W jakim czasie uruchomić produkcję teksasu?

— W czwartym kwartale 1976 r. temat ten został podjęty. W pierwszym kwartale 1977 r. rozpoczęto za granicą kontraktację maszyn — a my przystąpiliśmy do rekonstrukcji budynków, a następnie do montażu maszyn i obrabiania tkanin. Cała operacja została praktycznie przeprowadzona w ciągu pięciu miesięcy. We wrześniu nastąpił próbny rozruch.

— Skąd pochodzi maszyny?

— Z Włoch, Anglii, Szwajcarii, RFN i Francji. U dostawców

Rozwój współpracy gospodarczej Polska — CSRS

(P) 20 bm. w Warszawie podpisano protokół o wymianie towarów i płatnościach między PRL a CSRS na rok 1978.

Ważne obroty towarowe osiągnąć mają w br. około 1,400 mln rubli. Stanowiąc to będzie wzrost o ok. 13 proc. do ustaleń ubiegłorocznego protokołu handlowego i ponad 5 proc. w stosunku do założeń umowy wieloletniej. Główną rolę we wzajemnych dostawach nadal odgrywać będą maszyny i urządzenia, na które przypadnie około 66 proc. całości obrotów.

Protokół przewiduje zintensyfikowanie wymiany towarów rynkowych mających duże znaczenie dla wzbogacenia polskiej i czeskosłowackiego rynku wewnętrznego. W tej grupie towarów Czechosłowacja dostarczy nam m.in.: różne typy sprzętu elektrycznego powszechnego użytku, meble, motorowery, sprzęt sportowo-turystyczny, kosmetyki itp. Polska zaś dostarczy m.in. magnetofony, wyroby elektroniczne powszechnego użytku, rowery, maszyny do szycia, wyroby przemysłu lekkiego, kosmetyki, warzywa i owoce oraz ich przetwory.

W 1978 roku nastąpi dalszy rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji pomiędzy obu krajami. Wzajemne dostawy z tego tytułu stanowić będą ok. 23 proc. całości obrotów, a w grupie towarów przemysłu elektromaszynowego udział ten wyniesie ponad 32 proc. (PAP)

maszyn przeszkoiliśmy część za-

Wielkość maszyn stanęła w budynku, który był przedtem, ogólnie mówiąc, w stanie awaryjnym. Budynki ten został rekonstruowany. Autorem projektu rekonstrukcji był profesor

Michał Fuksa z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Projekt był świetny, za co jesteśmy jego autorowi bardzo wdzięczni. Wielką sprawność i ofiarności wykazywały nasze własne brygady budowlano-montażowe, a także generalne remonty. Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego.

— Oszwicie jak zawsze w takich przypadkach ogromne obciążenie spadały też na dyrektora i Komitet Zakładowy partii.

— Tak. Nie osiągnięlibyśmy jednak w wyjątkowym tempie takich efektów, gdyby nie stała, konkretna pomoc ze strony sztabu budowy, powołanego przez egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Częstochowie. Chciałoby pomóc w zapatrzeniu w stal, marmur, cegły. Drugi taki sztab został powołany przez ministra przemysłu lekkiego i zjednoczenie przemysłu bawełnianego. Sztab te nadal istnieją i działają, inwestycja przecież nie jest jeszcze zakończona.

— W czwartym kwartale 1977 r. mieliśmy oddział przygotowywujący, aparat barwiąco-klejący (serce produkcji teksasu), tkalnie włókiennicze i małą wykańczalnię. W wymienionym kwartale daliśmy jako serię próbną zakładom odzieżowym ponad 300 tys. m. tkaniny. Plan na rok bieżący przewiduje wyprodukowanie 2,400 tys. m. W roku przyszłym — po zbudowaniu w br. przedziału i nowej wykańczalni — powinniśmy osiągnąć produkcję docelową, czyli 5 mln m. teksasu.

— Kto jest głównym odbiorcą teksasu?

— Zakłady odzieżowe w Szczecinie, Wrocławiu, Słubicach, Legnicy, Jeleniej Górze. Część produkcji trafi też chyba do sklepów tekstylnych.

— Czy macie już opinię odbiorców o naszym teksasie?

— Mielibyśmy spotkanie z odbiorcami dla wspólnego omówienia wspólnych spraw. To jednak dopiero początki produkcji, w ubiegłym roku, jak mówiliśmy, daliśmy próbną serię. Konstrukcja, technologia, surowiec, sposób barwienia — wszystko to przemawia za tym, że nasz teksas będzie należał do najlepszych. Jesteśmy jednak realistami i wiemy, że nie jest jeszcze tak dobrze jak dziś ani nie będzie jutro. Kupiliśmy tylko maszyny, nie kupiliśmy technologii, załoga musi opanować nową produkcję, zdobywać do-

świadczenie. I choć niektórzy odbiorcy już teraz wypowiadają się pozytywnie o naszym teksasie, to my wiemy, że w niedalekiej przyszłości będzie on lepszy niż obecnie.

— Czy cała produkcja będzie w kolorze granatowo-niebieskim?

— Tak. Prawdziwy teksas — to czysta bawelna. Ścieralność i kolor indygo. Może być co najwyżej teksas niebarwiony, w naturalnym kolorze bawełny.

— Istnieje pogląd, że świat odchodzi już od teksasu. Czy nie odstąpił się więc z waszą produkcją?

— Nie mamy takich obaw. Na świecie był rezygnacja okres teksasowego szaleństwa — robiono żeń nie tylko spodnie, kurtki, ale i torby, pantofle, kapelusze, niemal wszystko. Obecnie nastąpiła stabilizacja, na pewno teksas nadal będzie szeroko stosowany do produkcji ubrań. U nas zapotrzebowanie nadal jest ogromne. W krakowskim przypadku, gdyby rzeczywiście z czasem zapotrzebowanie to bardzo spadło, możemy na tych samych maszynach produkować inne tkaniny, np. welwet. Ale obecnie myślimy o tym, by produkować jak najlepszy teksas.

Rozmawiał: EUGENIUSZ WASZCZUK

Akcja SPUM, MO i ORMO

Bezpłatna kontrola

światel w samochodach

Informacja własna

(P) Od wielu tygodni, także w dzień samochodów, autobusy i tramwaje jeżdżą po Warszawie z zapalonymi światłami mijania. Bezpieczniej jest dzięki temu na stołecznych jezdniach, lecz przy okazji ujawniają się liczne usterki i braki w oświetleniu pojazdów, wiele widzi się złe ustawienia reflektorów.

Podkreślając znaczenie prawidłowego oświetlenia pojazdów, dyrekcja Stołecznej Przedsiębiorstwa Usług Motoryzacyjnych postanowiła w przyszłym tygodniu, od 23 do 28 stycznia, udostępnić swe stacje diagnostyczne Czytelnikom „Życia” — wszystkim warszawskim kierowcom prywatnych pojazdów dla bezpłatnej kontroli ustawienia świateł. Oczywiście za ewentualne regulacje, naprawy, wymianę żarówek czy wstawianie pobierane będą obowiązujące opłaty.

Na prośbę redakcji „Życia”, Wydział Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej MO wyraził zgodę, aby w czasie tej akcji milicjanci, a także członkowie ORMO d/s ruchu drogowego zatrzymanych kierowców nie karali mandatami za braki w oświetleniu, nie kierowali wniosków o ukaranie do komendy, milicjanci i kontrolujący będą jednak zatrzymywali dowody rejestracyjne i oświetlone pojazdy, kierując samochód do stacji SPUM, a pousunięciu usterek będą zwracali dowody bez karania.

Stacje SPUM przy ul. Wolskiej 225, Dzikiej 28 i Tyśmienickiej 5 — jak poinformował nas dyż. Jerzy Garnier — czynne będą od godz. 6 do 21, a w sobotę do godziny 17.

Sądzimy, że do tej pożytecznej akcji w trosce o bezpieczeństwo na warszawskich jezdniach przylączy się także inne instytucje. Liczymy przede wszystkim na współudział placówek „Polmozytu”, dysponującego samochodami Pogotowia Technicznego oraz stacji diagnostycznych prowadzonych przez CPN. (dar)

Ponad 4 tys. pasażerów

podróżowało statkami

Polskiej Żeglugi Morskiej

(A) Prawie cztery i pół tysiąca pasażerów odbyło w ubiegłym roku rejsy statkami Polskiej Żeglugi Morskiej. Najwięcej, jak i uprzednio, powodzenie mają podróże morskie w rejon śródziemnomorski, do portów włoskich, greckich i północnoafrykańskich. Tam właśnie zajął najwięcej pasażerów typ „Bieszczad”. Dysponujące ośmioma miejscami w kabinach pasażerskich. Podróż takie trwają około 35 dni. Poza tym dużo osób odwiedziło porty skandynawskie.

„GŁOS SZCZECIŃSKI” poinformował, że w tym roku PZM planuje przewieźć podobną liczbę pasażerów. (m.r.)

W dniu 20 stycznia 1978 r. zmarł w wieku 73 lat

FAUSTYN ŁADOSZ

były Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Łączności w latach 1950-1953, zasłużony dla rozwoju łączności, długoletni działacz państwowy i społeczny, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi.

Cześć Jego pamięci!

PREZES RADY MINISTRÓW

Progi lat osiemdziesiątych

KRÓL SUROWIEC

HENRYK CHADZYŃSKI

Gdyby w naszych czasach próbować określić podstawowe cechy krajów nowoczesnych — to z pewnością wiele naszych doświadczeń kryterium oceny i nawyków myślowych trzeba by poddać weryfikacji na podstawie tej korekty jaką wnosi doświadczenie praktyczne. Do niedawna jeszcze synonimem kraju wysokorozwiniętego był osłagany poziom dochodu narodowego na głowę ludności. Czy jednak możemy dziś powiedzieć, że Kuwejt lub Arabia Saudyjska choć osiągają dzięki ropie wysoki poziom dochodu narodowego na głowę są krajami rzeczywiście nowoczesnymi?

Mierzono w przeszłości poziom nowoczesności różnymi wskaźnikami technicznymi. Kiedyś było to zużycie kwasu siarkowego i stali, potem za taki miernik uchodziła liczba zużywanych lamp elektronowych, następnie zaś komputery. Jak zwykle każdy sposób oceny ma swe walory i wady, na pewno zaś okazuje się przydatny tylko w określonych warunkach historycznych.

Zgodzić się trzeba z tymi, którzy twierdzą, że w naszych czasach społeczeństwa wysoko rozwinięte gospodarczo i cywilizacyjnie charakteryzują się dwoma podstawowymi cechami: zdolnością do szybkiego pokonywania przeszłości oraz właściwie rozumianą oszczędnością.

Czego nam potrzeba

Możliwość szybkiego pokonywania różnego rodzaju przeszkód, które pojawiają się na drodze, powtarzanie pokonywania, a nie adaptowanie całej działalności do występujących ograniczeń, jest cechą budzącą nadzieję. Spójrzmy bowiem chociażby na najbardziej prężne organizmy gospodarcze w Europie zachodniej, nękanie przeciwstawiskami kryzysowymi. Porównajmy jak radzą sobie poszczególne kraje. Znamienne np., że mimo wielu czynników niesprzyjających, mimo że chociażby wzrost wartości marki zachodniemieckiej powinien ograniczać konkurencyjność, uzyskuje się w RFN więcej najlepszych wyników w handlu zagranicznym. Osiągnięta bowiem obniżka kosztów, a jest to suma doboru technicznego i organizacyjnego, pozwala wychodzić z tych utarczce gospodarczych obronną ręką.

Jeśli zdolność gospodarki i jej elastyczność do pokonywania różnego rodzaju przeszkód rozwojowych jest w Polsce cechą bardzo pożądaną to dla odmiany oszczędność jest pojęciem, które budzi od razu warunkowy odruch samobrony. Kojarzy się bowiem u nas — i tak to często było — z zaciśnięciem pasa, z rezygnacją z czegoś, co już osiągnięliśmy i chcemy utrzymać. Rzadko natomiast jest to pojęcie, które próbuje się kochać z następnymi pozytywnymi jako element pomnażania dorobku, zwiększania możliwości. Jeśli więc traktować oszczędność nie jako skąpstwo, które mamy zawsze w pogardzie, lecz jako wykorzystanie najbardziej efektywne tego wszystkiego czym dysponujemy, to jest to na pewno cecha, której bardzo potrzeba nam wszystkim. Jako jednostkom i jako narodowi zbiorowemu.

Jeśli więc — jak to stwierdzono na II Krajowej Konferencji PZPR — już dzisiaj musimy myśleć o głównych kierunkach rozwoju Polski po roku 1980, jeśli już dziś zaczyna się tworzyć podstawy do założeń planistycznych następnej dekad — to właśnie należałoby wśród założeń metodycznych postawić na pierwszym miejscu takie prezentowanie naszej wizji, abyśmy mogli bez zbędnych napięć, nerwowości i działań wymagających metod wyjątkowych rozwiązywać te wszystkie trudne problemy jakie staną wtedy przed krajem. Sądzę, że właśnie dobrze rozumiana oszczędność może się tu okazać wręcz niezbędną.

Proporcje do zastanowienia

Zazwyczaj prezentując możliwości rozwoju kraju na przyszłość akcentuje się jako punkt wyjścia czynnik demograficzny. Nie mam zamiaru pomniejszać tych wszystkich konsekwencji jakie wypływają dla rozwoju kraju ze zmniejszającej się podaży rąk do pracy. Jest to impuls dostatecznie mocny, by dokonać reorientacji w metodach działania, w programach na rzecz modernizacji, na rzecz rozwoju oszczędzającego pracą. Ale jeśli spojrzymy na nasze realia na wykorzystanie zasobów pracy, to okaże się, że wciąż jeszcze nasza sytuacja będzie względnie korzystna. Nie można nawet porównywać z prognozą jakimś ma w tej dziedzinie NRD czy Czechosłowacji. Natomiast nasz czołowy problematyki gospodarczej zdecydowanie wysuwa się kwestia surowcowa.

Właściwie już dzisiaj możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa określić jakimś surowcem Polska będzie dysponować w latach osiemdziesiątych. Krajowe złoża i potencjał wydobywczy są znane, gdyby nawet pojawiło się jakieś odkrycie, to jego

efektywne wykorzystanie mogłoby nastąpić dopiero za kilka lat. Możliwość zaś importu załatwić będą od naszej mobilności eksportowej i środków, jakie poprzez rozwój branż produkcyjnych wyroby dla odbiorców zagranicznych, uzyskamy. Z grubsza więc biorąc wiemy na co możemy ewentualnie liczyć. Wiemy też jakie już dzisiaj są nasze potrzeby i jakie możliwości.

Przy wytwarzaniu surowców, materiałów i paliw (głównie z surowcami rolniczymi) zaangażowanych jest w Polsce ok. 2/3 wszystkich pracowników zatrudnionych w produkcji materialnej. Na ogół uważamy, że jesteśmy krajem bogatym w surowce, ponosimy duże koszty na rozszerzanie naszych możliwości w tej dziedzinie, czego dowodem nie tylko rozbudowa górnictwa, energetyki, ale chociażby największa inwestycja Polski Ludowej — huta „Katowice”.

Jednocześnie dziwi nas, że już teraz bariera surowcowa staje się takim hamulec rozwoju wielu dziedzin. Polska produkuje więcej stali niż Związek Radziecki, gdy rozpoczyna wojnę z hitlerowcami Niemcami. Polska zużywa obecnie tyle cementu ile zużywały Stany Zjednoczone w roku 1933. Celowo przytaczam krańcowe porównania, ale dają one możliwość uczelnie naszej wyobraźni. Wiadomo przecież, że stal jest jednym z czołowych produktów na liście importowej, cementu do niedawna brakowało, a przydział węgla dla resortów trzeba znów ograniczać.

Waga każdego procentu

Nie zawsze zdajemy sobie natomiast sprawę, że pod względem zużycia stali w przeliczeniu na 1 mieszkańca nasz krajowy wskaźnik, który już w 1975 r. osiągnął 1 kg, był wyższy niż w Wielkiej Brytanii, Francji i RFN i tylko niewiele niższy aniżeli w USA i Japonii. Odezwów żelaznych zużywano w Polsce dwukrotnie więcej niż we Francji. Jeśli spojrzeć na materiałochłonność, w tym także na stalochłonność rozwoju dochodu narodowego, to okaże się, że dotychczasowe tendencje powinny zmusić do refleksji, a nawet do działań. Nawet jeśli uwzględnimy, że lata ostatnie były okresem niekwalifikawalnego rozwoju technicznego i cywilizacyjnego, nawet jeśli brać pod uwagę gwałtowny rozbudowę przemysłu, tworzenie stanowisk pracy dla pokolenia wężu demograficznego, rozbudowę na szerszą skalę przemysłu mieszkaniowego, inwestowanie w rozwój produkcji maszyn rolniczych.

Znamienne jednak, że wzrost zużycia surowców i materiałów, licząc w cenach bieżących, wynosił w ostatnich latach średnio rocznie 14 proc. i był zbliżony do tempa wzrostu produktu globalnego. Można tu mówić o pewnych zniekształceniach tego rachunku wskutek zmiany cen importowanych surowców, ale przecież następowały także zmiany cen produktu globalnego. Nie popełniamy błędów jeśli stwierdzimy, że przy takich proporcjach nasz rozwój okazałby się zbyt kosztowny, na dłuższą metę zaś wręcz niemożliwy.

Najbardziej przemawiają do wyobraźni nie wielkości abstrakcyjne lecz konkretne. Postępują się więc przykładem zacierpniętym z ostatniego numeru „Nowych Drog”. Stwierdzono tam, że gdyby każdy pracownik zaozczędził w roku bieżącym o 1 proc. więcej materiałów w stosunku do zadań planowych, umożliwiliby to powiększenie do

chochu narodowego o blisko 18 mld zł. Przy obecnych proporcjach podziału dochodu narodowego oznaczałoby to możliwości przeznaczenia na spójność o ok. 14 mld zł więcej, tj. tyle ile ludność Polski wydaje w ciągu roku na opał i energię elektryczną. Takie są szanse na dziś, ale na przyszłość ten bilans przedstawia tu konieczność działania stanowiącego i dalekosiędnego.

Nie będzie przesady jeśli stwierdzimy, że cała nasza narodowa przyszłość zależy będzie od tego czy potrafimy i w jakim stopniu wykorzystywać jak najbardziej racjonalnie i oszczędnie dostępne zasoby surowcowe. Dotyczy to także pogardzanych u nas surowców odpadowych, które o dziwo, Japończycy uważają za najcenniejsze, bo już dostępne bez konieczności pozyskiwania. U nas stałym tematem publikacji jest zbiórka makulatury, złomu, opakowań szklanych i właściwie do tych nieliczonych przykładów doprowadza się cała działalność jak gdyby nie było całej gamy różnego rodzaju odpadów, które utrudniają nam życie, chociaż mogłyby być cennym surowcem. Przykładem wręcz klasycznym mogą być zużyte opony, z których wciąż nie wiadomo o zrobieniu.

Milion ton wiórów

Surowce odpadowe — to oczywiście tylko jeden z przykładów i tylko jeden z kierunków. Generalnie bowiem trzeba ze względu na ograniczoną dostępność surowców odpowiedzieć sobie co rozwijać, żeby wzbogacić dochód narodowy przy mniejszym zaangażowaniu węgla, energii, stali, cementu, miedzi, tworzyw. Chodzi o dziedzinę, którą mogłoby lepiej zaspokajać nasze potrzeby wewnętrzne a jednocześnie dostarczać coraz więcej produktów na eksport. Dotychczasowa struktura produkcji przemysłowej jest zdecydowanie niekorzystna.

Chciałbym więc dobrze zrozumieć. Nie chodzi o to byśmy nie rozwijali stalochłonnej produkcji maszyn rolniczych, bo przecież są one niezbędne dla naszego rolnictwa. Tak samo rozwój budownictwa mieszkaniowego angażuje coraz więcej stali. Rzecz w tym, by oprócz tych dziedzin znacznie szybciej rozwijać inne, które na ogół są poślinkami postępu technicznego i gwarantują bardziej efektywne przetworstwo podstawowych materiałów wyjściowych. Jednocześnie warto przeanalizować we wszystkich dziedzinach poziom techniczny i konstrukcyjny pod kątem zużycia materiałów.

To znamienne, że w okresie, kiedy tyle się mówi o konieczności oszczędniejszego wykorzystywania stali i stosowania racjonalniejszych metod jej obróbki, obserwujemy zmniejszenie udziału obróbki plastycznej metali choć w przemyśle przy skrawaniu produkują się ok. 1 mln ton wiórów. A przecież akurat w tej dziedzinie mamy w Polsce oryginalne prouzuwanie w skali światowej metody technologiczne, czego przykładem mogą być chociażby nagrody naszego Ministra Techniki przyznane za nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie obróbki plastycznej.

Podobnie skrupulatnej analizy wymaga zużycie paliw i energii, zwłaszcza wobec po-

garszającego się salda importu i eksportu paliw. Znowu jednak we wszystkich tych dziedzinach przełamać trzeba wiele nawyków i wiele inercji, poczynając od prac konstrukcyjnych i działalności placówek naukowo-badawczych. To nie przypadek, że ułamy się pewne schematy, zgodnie z którymi powodem do chwasty i zaszczepów, i przedmiotem ambicji zespołów naukowo-badawczych w znacznie większym stopniu są dociekania teoretyczne od prac, które mogą służyć bezpośrednio praktyce, chociażby właśnie oszczędniejszemu wykorzystaniu materiałów czy chociażby wspomnianych surowców podstawowych.

Na miarę potrzeb

Zazwyczaj nie zwraca się uwagi, że oszczędność materiałowa oznacza równocześnie oszczędność inwestycyjną, a także oszczędność pracy. Wspomnieliśmy o tym, że 1 proc. oszczędności materiałowej umożliwiła uzyskanie dodatkowej produkcji wartości wielu miliardów złotych. Ale jednocześnie mniej zwraca się uwagi na to, że uzyskanie tego procentu w skali całej naszej gospodarki umożliwia oszczędność funduszu plac w wysokości ok. 5 mld zł tylko w tych działach, które wytwarzają surowce i materiały. Oszczędności materiałowej wywierają więc istotny wpływ na kształtowanie równowagi ekonomicznej kraju.

Wiele uwagi poświęca się ostatnio procesom modernizacyjnym i jest to dodatkowa szansa szybkiego wprowadzenia doskonałych procesów technologicznych, które umożliwią lepsze uszlachetnianie i lepsze wykorzystanie surowców.

Wśród różnorodnych determinantów naszego rozwoju kwestia surowcowa, zarówno ze względu na coraz droższe pozyskiwanie potrzebnych nam materiałów i paliw w kraju jak i coraz kosztowniejszy import, staje się wyraźnym problemem, którego przekroczenie zdecydowanie o efektach społeczno-ekonomicznych. Jeśli więc jako kryterium nowoczesności kraju stawiamy zdolność do sprawnego pokonywania różnego rodzaju barier i ograniczeń, i jeśli szeroko rozumiana oszczędność staje się cechą społeczeństw zamożnych, to dotyczy to w pierwszym rzędzie sfery surowcowej.

Wynika to z faktu, że przeszło połowę wartości produktu globalnego stanowią surowce, energia i paliwa. Dlatego też, niezależnie od energicznych poczynań doradczych, tak ogromne znaczenie ma w tej dziedzinie program długofalowy.

Po okresie, kiedy z różnych względów m.in. dlatego, że szybko powiększała się zdolność produkcyjna przemysłu przetwórczego i rosła wydajność, zadania ilościowe zmuszały do gwałtownego zwiększania zużycia surowców, obecnie zadaniem nadrzędnym stają się efekty jakościowe. Pokonanie dzielących nas w tej dziedzinie od czołowej dystansu, ograniczony czynnik czasu nakazują w tej mierze działania szeroko zakrojone, na miarę naszych potrzeb.



Fot. Zdzisław Kwilecki

Nie grozi nam Lego-land

KRYSZYNA LUBELSKA

— W co lubisz się bawić najbardziej?
— W teatr.
— Co chciałabyś, żeby mama kupiła ci w tym sklepie?
— Scenę z kurtyną i kukielki.
— A lalki nie chcesz?
— Już mam.

Za chwilę zaczepiam 6-letniego chłopca — równolatka mojej poprzedniej rozmówczyni. On z kolei zdecydowanie najbardziej lubi się bawić w najnową, a przyszedł z mamą do „Smyka” po czołg. Ta odpowiedź budzi we mnie mieszane uczucia, ale na szczęście czołgów nie ma. Podobnie, jak nie ma teatru, kukielek, szmacianych lalek, koni na biegunach, klocek, bagów itp.

— Eabciu, ja chcę ten samochód — i wskazuje na czerwonego Fiata 127p z silnikiem na baterie Babcia na wszelkie sposoby usiłuje odwieść wnuczka od stoiska, bo cena zabawki wynosi, bagatela, 470 złotych. Ekspedientka jednak rychno przychodzą jej w sukurs. Wąca jeden samochód, trzeci, piąty. Zaden nie chce nawet ruszyć. Więc dziecko nie chce takiej zabawki. Babcia jest utwierdzona. Przekonany samochód, zakłady z kartą, stanęły na wysokości zadania. Niejednemu rodzic zaozczędził dzięki nim prawie 500 złotych, bo cała para była do chrzta.

Rodzice jednak, nawet wbrew intencjom wytwórców, nie skąpią pieniędzy na zabawki i wydają je coraz chętniej. Jeśli rzecz jest ładna, atrakcyjna i odpowiada ich gustom, gotowi są za nią zapłacić nawet bardzo dużo. Najlepiej uświadcznia to chyba statystyka. O ile w 1965 r. wartość zakupów zabawek w przeliczeniu na jedno dziecko do 14 lat wynosiła zaledwie 91 złotych, to w 1970 r. osiągnęła ona 147 zł, a w 1975 zamknęła się już liczbą 320 złotych. Przewiduje się, że w latach 1979-1980 potrzeby wyniosą 600-700 złotych na dziecko. Fakt, że rodzice wydają coraz więcej pieniędzy na zabawki, wciąż nie oznacza jednak, że jest ich coraz więcej. W sklepach przybywa po prostu zabawek mechanicznych, których ceny są wysokie. I tak np. zwykły plastikowy Fiat-126p, którego silnik napędzany jest ręką dziecka kosztuje w zależności od wielkości 30-50 złotych. Cena takiego samego Fiata, tyle że na koła zamachowe, wynosi 102 złote, a na baterie 260 złotych.

Niezależnie więc od coraz wyższych, wyszarychanych w planach i dokumentach, dochodów przemysłu zabawkarskiego, zabawek brakuje, a niektórych jest po prostu coraz mniej. Aktualne oceny sporządzone przez handel stwierdzają, że na rynku brakuje zabawek za 1 mld złotych, w tym głównie zabawek politechnicznych.

„Bardzo proszę o więcej klocków”

Tego, co działo się przed Gwiazdką w sklepach z zabawkami nie da się po prostu opisać. Najpierw rodzice walczyli o określone zabawki, potem już o cokolwiek, byleby Święty Mikołaj miał z czym wystąpić pod choinką. „Ludzie wszystkim kupi!” — zapewniała mnie filozoficznie p. Elżbieta Zmijewska z działu zabawek w „Smyku”. I pewno miała rację, choć były rzeczy, o które chodziło im szczególnie. Np. rowery radzieckie, trzykółkowe, po 500 zł sztuka, konie na biegunach, których przyszło tylko 60, sanki, narty, łyżwy, których nie było w ogóle. I wreszcie gwóźdź sezonu, marzenie wszystkich rodziców — zabawka mądra, inteligentna, atrakcyjna — „klocki Lego”. Dostawo- wane do wieków, pasujące do siebie, niezależnie od zestawu, w cenie od 130-980 złotych. I opatrzone reklamą „Coraz lepiej wychodzą mi układanki. Bardzo proszę o więcej klocków!”. Tych zestawów przed samymi świętami przyszło do „Smyka” — 143. Tak więc w żadnym wypadku nie grozi nam w Polsce Lego-land.

Jeśliby ktoś uważał, że kupowanie zagranicznych klocków za kilkadziesiąt złotych to przesada i zaprzagnął kupić polskie, znajdzie się w znacznie gorszej sytuacji niż zwolennicy „Lego”. W całej Warszawie klocków tradycyjnych, drewnianych nie uwiadyż się nawet 143 kompletów. Absurdalna historia z klockami zaczęła się kilka lat temu. Klocki na rynek krajowy produkowała spółdzielnia w Cieplicach. Po tem zdrożło drewno i cenę kompletu klocków podniosono o 10 złotych. Na te z kolei nie wyraziła zgody Wojewódzka Komisja Cen we Wrocławiu. I tak oto klocki zniknęły ze sklepów, po to by już więcej się nie pojawiły. W sprawie klocków angażowały się autorytety, m.in. mgr. Maria Dunin-Wasowicz z Ministerstwa Oświa-

ty i Wychowania i niedawno na łamach „Kulis” prof. dr Zbigniew Semadeni, współtwórca nowego programu nauczania matematyki. Nie zmieniła to jednak faktu, że klocków nie ma.

Co siedzi w środku?

Jaka zabawka jest dobra? W naszych warunkach każda. A przecież pisał Makarenko „w dobrej zabawie jest przede wszystkim wysiłek fizyczny i wysiłek myślowy. W zabawie dziecięcej należy osiągnąć, jako rzecz najważniejszą, by dziecko rzeczywiście się bawiło, tworzyło, konstruowało, kombinowało”. Nasze zabawki są, niestety jednak, najczęściej jednolite, statyczne. Jeśli kupuje się w sklepie lalkę, to sukienkę ma ona najczęściej przyszytą do korpusu na mur, jeśli kontener to z przylutowanymi szprawkami, jeśli domek to z przylutowanymi na podłogi mebelkami. Dziecko nie tu nie może zmienić, przestawić, ani przebrać lalki w dżinsy ani przewieźć kontenera pudełek. Może tylko podziwiać przedmiot inwencji dorosłych. A potem „25 proc. dzieci zaczynających naukę w szkole podstawowej ma kłopoty z pisaniem, przede wszystkim dlatego, że nie potrafią wykonywać drobnych precyzyjnych ruchów. Te dzieci nie bawiły się zabawkami kształcącymi sprawność manualną”.

Rodzice kupują dla dzieci zabawki drogie, niejednokrotnie przekraczające ich możliwości finansowe, więc nie dziwne, że później domagają się ostrożności w obchodzeniu się z nimi. Jeśli dziecko sorobuje zabawę rozmowną, to dostaje po łapach, bo jest osula i nie szanuje. Tylko jak długo można podziwiać misia, który po nakreśleniu mruczy i rusza łapkami, kucharza, który podrzuca naleśniki na patelni, doboza, który wali pałeczkami w beben albo lalkę, która w takt walca kręci się w kółko. Można trochę, a potem trzeba zająrzeć do środka.

„Zabawka nie tylko bawi, ale kształci i wychowuje” — ten slogan powtarza się przy byle okazji. A jednak jest wiele zabawek, które budzą wielokrotnie niejasną niespokojną wielkość dorosłych. Łazurowy jak niebo w pogodny dzień niedziadek, zezowaty osiek, zielony jak żaba bocian, lalka z kretynowatym uśmiechem — godzą w ukształtowany już zmysł estetyczny dorosłych. A co się dzieje z dziećmi? Czy jeśli kreśli produktami czarnej i grubej kreślarzy, to dlatego, że rzeczywiście chcemy, by dzieci w tych kolorach odbierały świat? Czy skarbionka nazwana „lisek-chwytuszek” może rzeczywiście zachęcić je do oszczędzania? A czego uczy ciężarówka, w której nie kręca się koła?

Mistrz intelektu

Od kilku już lat świat zachłystuje się grami strategicznymi. Rozwijała inwencja, budzi intelekt, uczy logicznego myślenia. Gorącym ich propagatorem był Lech Piłsudski, a tego syna śladu niedawno wzięła Komisja Oceny Zabawek prezentując mnóstwo interesujących i łatwych w produkcji gier. Niestety, przy tej okazji trzeba było spełnić pare zasadniczych warunków (odpowiednie planse, kolory). Wiele nie znalazł się żaden wynalazca. Nie znaczy to, że w sklepach z zabawkami nie ma gier. Owszem są, a ich tytuły, że wymienię kilka, są następujące: „Na poligonie”, „Układanka łańcuchowa”, „Układanka chroniona”. Z tradycyjnych gier są przede wszystkim warcaby, „chinchik” i kregle. Ostatnio także w kioskach można dostać gre, która zrobiła światową karierę „Master Mind”. Gra jest fajna i niedroga. „Master Mind” — suweren kosztuje 190 złotych, a mały 70. Ostatnio można było go kupić w Podkowie Leśnej i Skierniewicach.

Dla starszych dzieci brakuje także gier, ruchowych. Jest wrzawdzia kometa, ale gdzie podziwiać się małe bilardy, zestawy do krokietu, ping-ponga itp. Bardzo popularny na świecie plastyczny modeler do rzućcia, wielkości spodek — zwa-

DOKOŃCZENIE NA STR.

8

Warszawskie pozegnania

Nr 409

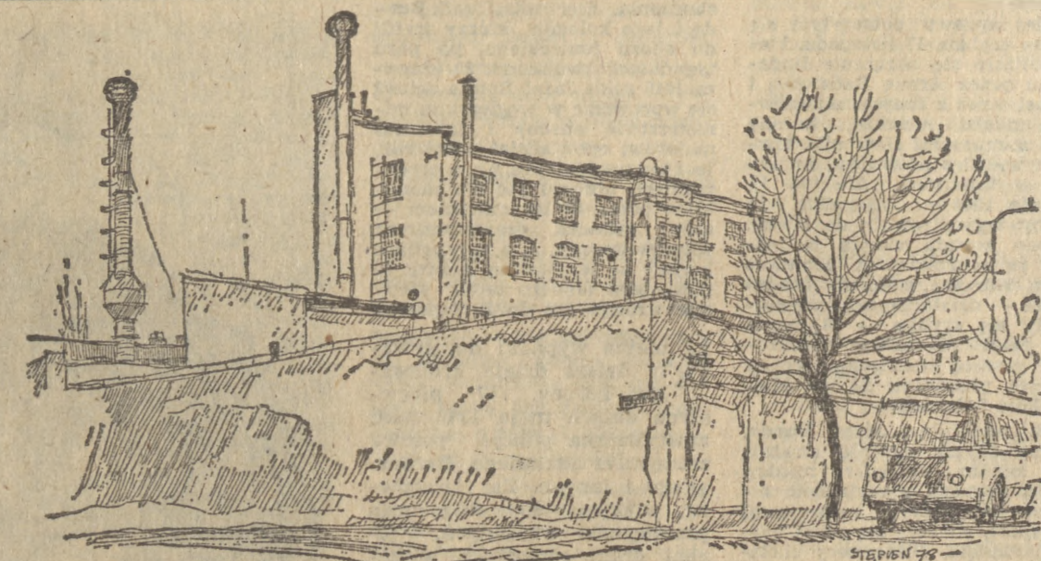
Małe fabryczki

JERZY KASPRZYCKI

Dopiero w naszych czasach nadają wysoki ton stołecznemu przemysłowi wielkie zakłady, począwszy od hut „Warszawa” i FSO. W latach międzywojennych nielecnie tylko fabryki zapewniały pracę więcej niż trzem tysiącom osób: Lilpop, Rau i Loewenstein, PZ „Tele-Radio” PZL, PZiN. Dominowały małe wytwórnie, najczęściej bez większych ambicji, nastawione na doraźny zysk, uginające się pod długami i podatkami.

Były jednak między nimi ciekawe wyjątki. Przedstawiam dziś jeden z nich, dawną fabryczkę chemiczną Henryka Dąbrowskiego i spółki, której budynki przetrwały jeszcze na rogu ulic Rogalskiej i Stedmiogrodzkiej. Przewodowny adres był inny: Przybowska 113. Inny był bowiem układ ulic, Grzybowska przecinała Skiernewicką i sięgała prawie aż do ulicy gen. Bema. Zniszczenia wojenne oraz późniejsza budowa wielkich osiedli spowodowały przerwanie ciągu niektórych dawnych ulic i powstawanie nowych.

Inżynier i przemysłowiec Henryk Dąbrowski uzupełniał studia w Szwajcarii, gdzie poznał późniejszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Był to właśnie przez niego został zachęcony do powrotu do Polski i to w wolnej świątyni o to podjęła samodzielną działalność naukowo-przemysłową „Sa-



Rys. Marian Stępień

modzielnej”, ponieważ stworzył podwaliny wytwórczości niezależnej dotychczas w kraju.

Było to przetwarzanie tak zwanych „fuzli porettyfikacyjnych”, ubocznych i produktu przemysłu spirytusowego. Jest to cenny surowiec chemiczny, którym interesowały się od dawna firmy zagraniczne — i kupowały go niemal za grosze (może raczej za koplejki, centy i fenigi...) na obszarze zaboru rosyjskiego, potem zaś — w niedługiej już Polsce. Z kolei krajowa chemia musiała sprawnie z zagranicy uszlachetnione produkty z fuzli — oczywiście już za dolary, marki i franki.

O Henryku Dąbrowskim opowiadał mł. inż. Tadeusz Zardecki, były pracownik tej wytwórni, i inż. Stanisław Strójwas, działający w pokrewnej branży.

Najpierw jednak musimy zabrać się z Czytelnikami w

„małego chemika”. Wspomniana fuzle, czyli oleje fuzlowe, nazywane popularnie „niedogodem” przez producentów okowity, okropnie śmierdzą, jeszcze gorzej smakują, są trujące (vide: bimber). Występują w w ulamku procenta w surowym spirytusie, z którego usuwane są podczas rektyfikacji. Żeby je uszlachetnić, trzeba je przerobić na estry, czyli pochodne kwasów i alkoholi. Jest to proces skomplikowany, wymagający nie tylko wiedzy, ale i pewnego rodzaju intuicji chemicznej, gdyż w grę wchodzi subtelne w swych proporcjach związki między kwasami, wodorotlenkami i chlorkami. Można powiedzieć, że estry są solą i pierzelem współczesnej chemii. Służą jako rozpuszczalniki do farb i lakierów, do wyrobu tworzyw sztucznych, jako podstawa esencji zapachowych.

Zapewne na tej płaszczyźnie mój informator, p. Strójwas,

zetknął się bliżej z Henrykiem Dąbrowskim. Znamy firmę „Strójwas” produkowała nie tylko zurek w proszku, prowadziła też oddział olejków i esencji aromatycznych. Mam w ręku cennik z roku 1938. Od cen można dostać zawrotu głowy skutecznie, niż od zapachów: kilogram oleju korlandrowego (kolendrowego) kosztował 64 000 zł, melissowego — 800 000 zł. Ale Strójwas wyściskał je z surowców naturalnych, z krajowych ziół, których trzeba było przerobić ogromne ilości.

Esencje zapachowe miały inny, bardziej skomplikowany dowód. Zapach gruszek to octan amylu i izoamylu. Upojony aromatem płynię z mrowczanu etylu i tu już — stop! Ku radości fachowców nie dopuszczają do tego, aby zabawa w „małego chemika” przerodziła się w „dużą chemię”.

W naszych czasach fuzle nie są już głównym surowcem dla

tej gałęzi przemysłu. Estry — również rozpuszczalniki i esencje zapachowe — wytwarza się obecnie z innych materiałów, w olbrzymich kombinatach chemicznych. Przed pół wiekiem jednak Henryk Dąbrowski dysponował tym, co mógł kupić w Monopolu Spirytusowym. Okazała duża odwaga i energia, podejmując walkę z potężnymi koncernami zagranicznymi w warunkach słabości przemysłu swego kraju. Nie było jeszcze norm państwowych, w laboratorium na Grzybowskiej pracowano „na wyczucie”, ustanawiając dopiero własne rygory jakościowe, które decydowały o wartości i konkurencyjności wyrobów.

Henryk Dąbrowski obmyślał nowatorskie technologie i urządzenia. Skonstruował pierwsze zapewne na świecie nowoczesne kolumny rektyfikacyjne do przerobki fuzli w dużych ilościach. Potrafił przyciągnąć do swej fabryczki młodych inżynierów, o których ubiegali się później wielkie firmy krajowe i zagraniczne.

Po wojnie fabryczkę przejęła spółdzielnia o nazwieniu „Lego”, potem „Estron”, potem „Izopharm” i tak stopniowo dotarła tu „Polfa”. Widoczne są jeszcze stare instalacje zewnętrzne, które kiedyś były zupełnie nowe dla fachowców bardzo interesujące. Kto wie, czy taskawa „Polfa” nie szarpnie się kiedyś w wielkoduszność i nie urządzi w tych murach muzeum polskiego przemysłu farmaceutycznego...

Pod względem hipotecznym nieruchomości jest czysta, jak iza. Przekonałem się, że Henryk Dąbrowski przed samą wojną spłacił wszystkie długie wobec głównego dostawcy — PMS (fuzle spirytusowe). Żyjący jeszcze świadkowie tej epoki mają więc rację: był to przemysłowiec nie tylko pomysłowy, ale i solidny — co nie zawsze idzie w parze.

KONIEC SEKRETÓW

BARBARA ROMANOWICZ

Budżet 1978. Król dostanie cztery i pół miliona peset, ani pesety więcej niż w zeszłym roku, choć inflacja wyniesie ponad dwadzieścia procent. Mimo to król powiedział: „Bardzo dobrze, zaczynamy od króla, to mi się podoba”. 4,5 miliona to dwadzieścia razy mniej niż to, co zarabia Niki Lauda.

Senior Divora, gdyby to od niego zależało, nie oszczędzałby na królu, tylko na telewizji. Program mógłby się kończyć o dziesiątej, albo wcześniej. To jest pomysł. Oszczędność prądu, a ludzie szukaliby rozrywki w mieście. Powiedzą w nocnym klubie „Giulia”, gdzie Divora zatrudnił kilka ładnych dziewczyn.

W barze przy Fuencarral pło się kiedyś tanie wino, rozmawiano się o futbolu i o corridzie. Potem przez jakiś czas rozmawiano się wyłącznie o polityce. Teraz pije się whisky, a rozmawia się o drożyznie. Zamawia się, ceny coraz wyższe, ale się zamawia. Życie jest drogie i krótkie, nie warto chować pieniędzy.

Premier Suarez z wicepremierem Fuentesem Quintana ogłosili plan ratowania gospodarki: zamrożenie zarobków, zamrożenie podstawowych cen, nowy system fiskalny. Premier sam oszczędza — trzy miliony trzysta tysięcy peset rocznej pensji, tyle samo co w zeszłym roku, mimo inflacji, czyli mniej. Rząd musi dać przykład: każdy z osiemnastu ministrów po trzy miliony peset rocznie, każdy z dziewięćdziesięciu dwóch dyrektorów departamentów po dwa miliony. Podobne dochody mają szefowie drobnych firm, (około 2000 dolarów miesięcznie).

Gazety alarmują, że sytuacja gospodarcza Hiszpanii jest krytyczna. Rosnące bezrobocie — spadające inwestycje. Niewesołość. Ale w Madrycie tego nie widać. W lokalach tók, w kinach tók. Co sobotę tłumy ludzi jadą na weekend, na autostradach korki. Hiszpanów

żeby nigdy nie stali się do-
rośli.”

„Żyjemy nadal jak za Franco, bo nie potrafimy jeszcze inaczej myśleć. „El Pato Cortas” (krótkonogi) nauczył nas szastania pieniędzmi, żebyśmy tylko myśleli o kupowaniu, zamiast myśleć o polityce.” Tak mówi właściciel sklepu z lodówkami przy ulicy Franco Rodriguez, człowiek, który przetrwał frankistowskie obozy koncentracyjne. Dzisiaj sprzedaje lodówki, odkurzacze, ekspresy do kawy i uważa, że jego klienci żyją ponad stan. Wydają więcej niż mają, nie martwią się o to, co będzie. Biorą kredyt, leczą na cud.

Coś się zmienia? Tak! Do-
wiedzieć się, ile zarabia mini-
ster, to była kiedyś kradzież
tajemnicy. A dzisiaj, „dodatek
reprezentacyjny” premiera Suare-
za — 813 618 peset (ok. 10 000
dolarów) — to z gazet. „Budżet
narodowy zostanie
podzielony następująco: 46 proc.
szkolnictwo, służba zdrowia, o-
płaka społeczna, budownictwo
komunalne; 25,5 proc. obrona
narodowa; 21,5 proc. rolnictwo,
przemysł, handel, turystyka,
komunikacja; 7 proc. inne wy-
datki, m.in. zwrot części dłu-
gów. Budownictwo państwowe,
głównie szkoły, powinno wchło-
nąć pół miliona bezrobotnych.
Zostanie jeszcze kilkadziesiąt
tys. Blisko 10 tys. drobnych przedsię-
wzięć stanie w obliczu ban-
kructwa. Kolej państwowa przy-
niesie deficyt, szeroko i wąsko-
torowa. W porównaniu z rok-
iem ubiegłym najbardziej
wzrosną wydatki na opiekę
społeczną.” Zaoszczędzić się
część budżetu po skasowaniu
instytucji dyktatury, np. 6
milionów peset, które pobierało
Movimiento, jedyna oficjalna
partia w okresie frankizmu. W
bilansie płatniczym Hiszpanii
zabraknie 71 milionów peset.
Rząd ma nadzieję pokryć ten
deficyt pożyczką z zagranicy,
oraz dochodami z tzw. długów
publicznych.

Koniec sekretów. Po raz
pierwszy od 40 lat do-
chody Hiszpanów mają
być rygorystycznie kontrolo-
wane. Pensje urzędników
państwowych mogą wzrosnąć
tylko do pewnych granic, o
23,5 procentu dla niższych
zarabiających, i o 15 procent
dla lepiej sytuowanych.
Przedsiębiorcy prywatni będą
musieli ujawnić realne do-
chody przy obliczaniu po-
datków. Do tej pory system

fiskalny praktycznie wyglądał
tak, że każdy płacił tyle, ile
wykazywał, a wykazywał, ile
chciał. Nie istniało ściganie
przestępstw podatkowych. Pe-
wien Hiszpan tłumaczył mi
kiedyś, że opłaca mi się bar-
dziej uiszczać symboliczną
karę za niewywiązywanie się
z obowiązku podatkowego.

W 1978 roku Hiszpania ma
być sprawliwsza. Sędzia Mo-
desto Perez szef policji z miasteczka
Telde na wyspie Gran Canaria
będzie musiał zrezygnować z
dwóch luksusowych bungalów
w kurorcie Noya Szwecja, zbudowanych państw-
owym sumptem. Z wykorzysty-
wania dwóch municypalnych
policjantów w charakterze słu-
żących również. I z obładow
w restauracjach miasteczka
Telde, za które płacił jedynie
laskawym skłineniem głowy.
Sędzia Perez umiał wymagać,
a Telde się go bało. Kiedy
wchodził do baru, anonosowa-
go zawsze jeden z dwóch
pańszczyźnianych policjantów.
Kiedy opuszczał miasteczko,
nakazywał bić w dzwony. Zo-
na sędzię Perezę udawała się
na plażę wyłącznie pod ochro-
ną guardia civil, którzy dźwi-
gali również leżaki, ręczniki i
koce. No i skończyło się. Sędzia
Perez stanie przed sądem.



Jeden z małych sklepików jakich wiele spotkać można w okolicach hali targowej w Walencji. Fot. Daniel Kazimierski

Dramatyczne dzieje węgierskiej korony

Od stałego korespondenta, WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Korona węgierskiego króla
świętego Stefana I —
skarbu narodowy Wę-
grów — od 6 stycznia br. jest
już w Budapeszcie. Po 34 la-
tach wróciła do kraju ze Stan-
ów Zjednoczonych Ameryki
Północnej. I właśnie teraz wy-
chodzi na jaw wiele szczegó-
łów dramatycznych dziejów
korony. Niektóre z nich są na
tyle ciekawe, że warto z nimi
zapoznać również polskiego
czytelnika.

Królewska korona przechowy-
wana była w różnych masłach.
W 1527 roku — na zamku w Wy-
szegradzie. W czasach Marii Te-
rezy — na zamku w Pozsony
czyli w Bratysławie. Lecz już w
roku 1785, z rozkazu Józefa II,
wraz z innymi inzyniami kró-
lewska korona przeniesiona ja-
do skarbcza w Wiedniu. Ponieważ
wywołało to duże oburzenie na
Węgrzech, cesarz wydał zarzą-
dzenie o przewiezieniu korony z
powrotem do Zamku w Budzie.
Gdy w 1805 roku nadchodziły
wojska napoleońskie, królewska
korona przewieziono do zamku
Munkacs, stąd wróciła do Budy
w 1806 roku.

W okresie Wiosny Ludów, gdy
rząd powstanczy 1 stycznia 1849
roku wyprowadził się do Debre-
czyna, koronę również tam ukry-
to. W 1867 roku, korona z rozkazu
Franciszka Józefa została na-
prawiona i posłużyla do jego ko-
ronacji na króla Węgier a cesa-
rzejowej Elżbiety na królową tego
kraju.

W 1896 r. za zgodą króla Fran-
ciszka koronę udośćpiono do
zbudowania specjalnej komisji Wę-
gierskiej Akademii Nauk, a na-
stępnie udośćpiono jej opła-
danie społeczeństwu w kościele
koronacyjnym świętego Mateu-
za.

Na widok publiczny wystawio-
no koronę jeszcze raz w 1938
roku, a więc z okazji rocznicy ty-
sięcialetnia koronacji św. Stefana
na króla węgierskiego.

Najbardziej dramatyczne
dzieje korony rozpoczynają się
w 1944 roku. 20 paź-
dziernika tegoż roku wywie-
ziono koronę do Wespřem i
tam umieszczono ją w jaskini
skalnej. Natomiast skrytnia z
insygniami królewskimi prze-
chowywana i strzeżona była na
zamku w Budzie. Jednakże w
10 dni później, tj. 30 paździer-
nika 1944 roku, na rozkaz Sza-
lasiego, któremu Horthy prze-
kazał władzę, całą operację

przeprowadzono w odwrot-
nym kierunku. 2 listopada te-
goż roku w sali koronacyjnej
na zamku w Budzie odbyła się
komiczna parada złożenia
przysięgi na koronę przez
Szalasiego. Wierzył on bowiem
że tak długo, jak posiada ko-
ronę, będzie mógł utrzymać
władzę.

Dalej sprawy potoczyły się
bardzo szybko. 17 listopada, kie-
dy zbliżało się okrzęcenie Buda-
pesztu przez Armię Radziecką i
Szalasie wraz z innymi nilaszow-
cami musiał uciekać, koronę
wraz z zapasami złota nilaszow-
cy wywieźli z powrotem do jas-
klni w Wespřem. Ale już 11
grudnia 1944 r. wszystkie te
skarby wywiedrowały do Koze.
Korona została ukryta w jed-
nym ze schronów. A ponieważ
i tam wkrótce stało się bardzo
gorąco — działania wojenne roz-
wijają się szybko — 18 marca
1945 roku nilaszowcy przekro-
czyli granicę austriacką i cenny
ładunek przewieźli do wsi Mat-
tsee koło Salzburga.

Jak wspomina Józef Bunda,
jeden z żyjących spośród strażni-
ków korony, atmosfera między
strażą koronną a oddziałem ni-
laszowców, który konwojował
transport, stawała się coraz bar-
dziej napięta. Nilaszowcy chcie-
li pozbyć się straży i przejąć
skarbu w swoje władanie. Jednak
do tego dnia nie doszło. Gdy
front coraz bardziej zbliżał się,
koronę postanowiono zaka-
pać.

Oto co mówi na ten temat Jó-
zef Bunda: „przepełniliśmy
pusztę beczką po benzynie i w
jej podwójnym dnie umieści-
liśmy zawiniętą w prześcieradła
koronę, budyżan, jakby i miecz
koronacyjny. 5 maja wieczorem
zakopaliśmy skarby nad brze-
giem jeziora. Kopałem na zmia-
nę z Józefem Kasia na szczycie
jednego ze wzgórz. Pułkownik
Emo Rajtas i inni nilaszowcy z
naszego konwoju trzymali nas
pod lufami nabitych rewolwe-
rów. My także mieliśmy w po-
gostwie nabita broń. Baliśmy
się bowiem, że po zakopaniu
skarbow w dole dwumetrowej
głębokości dla zatarcia śladów
roztwarzali przez nilaszowców.
Byliśmy gotowi bronić się do
ostatniej kuli. Na szczęście do
walki nie doszło. Nilaszowcy już
wówczas bali się o swoją skórę.
Kryjówka z koroną została

CO
PISZA
TNN

Informator o zjawach

Na brytyjskim rynku
wydawniczym ukazała się
przed miesiącem książka, któ-
rej dotkliwy brak musiał chy-
ba być od dawna już odczu-
wany w Zjednoczonym Kró-
lestwie. Aż dziw bierze, że
dotychczas nikt nie upadł na
pomysł jej napisania.

Autorem książki jest Jack
Hallam, emerytowany dzien-
nikarz tygodnika „Sunday Ti-
mes”, a tytuł jego dzieła brzmi:
„The Ghost Who's Who”, co
da się przetłumaczyć jako „Infor-
mator o duchach”.

Nie przeczytaliśmy dotąd
książki Hallama. Ale dzięki
sprawozdaniu w jednym z pism
zachodnich („International He-
rald Tribune”), udało się nam
zapoznać z fragmentami wy-
wiadu, którego udzielił on pra-
sie, a także z kilku istotnymi
szczegółami o samej książce.

Z ogólnej populacji 25 000 du-
chów żyjących (czy jest to aby
właściwe słowo?) w Anglii i

Walii, Hallam zdołał nieestety-
cznie zmieścić w swoim Who's Who
tylko 500 — w porządku alfa-
betycznym. Wierny demokra-
tycznym ideałom naszych cza-
sów, Hallam nie robi żadnej
różnicy między lepszymi lub go-
rzej urodzonymi zjawami. Ma-
my więc w jego książce takie
prominentne figury, jak Hen-
ryka VIII oraz nieznanego je-
gomocia w meloniku, który od
czasu do czasu nawiedza pas-
startowy nr 1 na lotnisku w
Heathrow. Badania Hallama ob-
jęły szeroki zakres. Śledzący z
jednej strony do ducha z epoki
brązu na Wyspach Brytyjskich
a z drugiej — do zjawy pewnej
dozorczyńi wieżowni, która
zmarła w 1975 roku (i już str-
za!).

Badania opini publicznej
przeprowadzone kilka lat temu,
ujawniły, że blisko 6 milionów
Brytyjczyków widziało, lub
przynajmniej sądzi, że choć raz
w życiu widziało ducha. Jeżeli
jednak w okresie przed II woj-
ną światową uprost nie sposób
było sprzedać nieruchomości z
duchem, to teraz, wręcz prze-
ciwnie, takie nieruchomości są
bardzo poszukiwane. Hallam
przypisuje tę zmianę nastawie-
nia rosnącemu... oświeceniu
Brytyjczyków. „Duchy — po-
wiada on — były kiedyś uwa-
żane za krwawe i groźne stwo-
ry, ale teraz wiemy, że nie są
one nam w stanie zaszkodzić”.
Niestety, nie wszyscy ludzie są
dostatecznie oświeceni. Oto, na
przykład, jak stwierdza Hallam,
pewna rodzina mieszkająca w
londyńskiej dzielnicy Hamp-
stead zażądała od władz przy-
działu innego lokalu, gdyż w
zajmowanym przez nią obecnie,
ukazuje się nocami zjawa.

Najbardziej nawiedzonym
przez duchy miejscem w Zjed-
noczonym Królestwie jest oczy-
wiście Londyn, a w nim —
słynna średowieczna twierdza
Tower. Straszy w niej niewin-
na ofiara okrutnego Henryka
VIII — Anna Boleyn, a także
słynny zeglarz i korsarz, sir
Walter Raleigh, któremu w To-
wer ścięto głowę w 1618 r. O-
statnio oburzył on sobie jed-
nak podobno to miejsce i prze-
niósł się do Beddington, gdzie
za życia przechadzał się niekie-
dy z królową Elżbietą.

(es)

KTO I CO?

Podczas obecnego kryzysu
rządowego we Włoszech
pierwszoplanową rolę ode-
grał ambasador Stanów Zjed-
noczonych w Rzymie, Richard N.
Gardner. To on jechał do Wa-
szyngtonu na kilka dni przed
dymisją premiera Andreottiego
i on ogłosił deklarację Depar-
tamentu Stanu, przeskręcającą
przed wejściem komunistów do
rządu włoskiego. Stanowiło je-
go wywołanie gwałtowne pro-
testy włoskiej lewicy i wprowi-
do w sakołowanie przywódców
sprawujących władzę chadełci.

Ambasador Gardner uważany
jest za specjalistę w dziedzinie
prawa międzynarodowego. Za-
nim poświęcił się dyplomacji,
był wykładowcą na uniwersy-
tecie Columbia w Nowym Jor-
ku. W latach 1961-1965 był sa-
tepcą podsekretarza stanu do
spraw organizacji międzynaro-
dowych. Głównym jego tytułem
do chwały jest aktywny udział
w tak zwanej Komisji Trój-
stronnej, powołanej do życia w
1973 roku dla ugruntowania
współpracy Stanów Zjednoczo-
nych, Europy zachodniej i Ja-
ponii. Członkami komisji byli
wybitni politycy amerykańscy,
a między innymi obecny prezy-
dent Carter, wiceprezydent
Mondale oraz prof. Brzezinski,
obecny doradca prezydenta.

Portugali trwają od gruda-
nia kryzys gabinetowy,
który zaczął się, gdy pa-
lament wyrzucił wotum nieuf-
ności gabinetowi mniejszości-
owemu premiera socjalistycznego
Mario Soaresa. Gdy piszemy te
słowa, nie wiadło jeszcze o
nowym rządzie, gdyż dotych-
czasowe rozmowy Soaresa z
przedstawicielami innych partii
skończyły się niepowodzeniem.

Dodatkowym elementem kry-
zysu stało się nieoczekiwane
aresztowanie w Lizbonie jedno-
go z sekretarzy Partii Socjal-
istycznej, deputowanego z jej
ramienia do parlamentu i prze-
wodniczącego radia i telewizji
— Edmundo Pedro. Zarzuca mu
się, że nielegalnie posiadał broń
maszynową, ładunki wybucho-
we i pistolety. Partia Socjal-
istyczna oświadczyła, że
któryś z przysięgłych, wielkie
zasługi Pedro jako patrioty i
hojownika z dyktatury fasz-
ystowska. Okoliczności jego are-
stowania pozostają tajemnicą.

Przywódcą bawarskiej cha-
decji (CSU) Franz Josef
Strauss co pewien czas sta-
je się przedmiotem skandalu.
Kolejna sensacja wokół jego
osoby dotyczy artykułu mona-
chieskiego dziennika „Sueddeut-
sche Zeitung”, który pisał, że
w wrześniu 1976 roku, na
tydzień przed ostatnimi wybo-
rami do Bundestagu, przepro-
wadzony został podstępny rozo-
mowy telefonicznej Straussa z re-
dakcją jego organu prasowego
„Bayer Kurier”. Jak wyjaśnił
osobisty referent Straussa, w
podstępnej rozmowie chodzi-
ło o zarzut wysunięty pod
adresem Straussa, że po jego
odejściu z ministerstwa obrony
skryłby dokumenty dotyczące
transakcji z amerykańskim
koncernem „Lockheed”. W sa-
mym czasie Straussowi zarzuca-
no, że był włączony w aferę la-
pówkowa tego koncernu.

Informacje o rzeczywistym
lub wymyślnym — podslucha-
niu jego rozmowy telefonicznej
Straussa wykorzystuje w atakach
przeciw rządowi koalicyjnemu
w Bonn.

W Londynie wybuchł skan-
dal w związku z portre-
tem dawno już nieżyją-
cego Winstona Churchilla, byle-
go premiera i przewodcy kon-
serwatywów. W 1951 roku z-
pisał ośmiadzielną rozprawę
urodzin Churchillowi obie izby
parlamentu brytyjskiego po-
stałowi wręczyć mu jako prezent
jubileuszowy jego własny por-
tret, zamówiony w tym celu u
wybitnego malarza angielskiego
Grahama Sutherlanda. Jak się
obecnie okazało, Churchillowi
portret nie spodobał się. Miał
on powiedzieć: „Wyglądam na
nim jak półgłówek, a przecież
nie jestem!”

Wykonawcy testamentu smar-
leł ostatnio wdowy po Chur-
chillu ujawniły, że lady Chur-
chill, znając stosunek męża do
portretu, po prostu zniszczyła
obraz. Grahama Sutherland na-
zwiał jej postępowanie „aktem
wandalizmu”.

Uroczystości żałobne po
śmierci senatora Huberta
Humphreya odbyły się w
Waszyngtonie przy udziale pre-
zydenta Cartera, członków rzą-
du, przedstawicieli obu Izb
Kongresu, członków Sądu Naj-
wyższego i ambasadorów państw
obcych. Zaproszeni byli wszyscy
byli prezydenci i wiceprezyden-
ci. Zrozumiałe zainteresowanie
wywołało zjawienie się Richar-
da Nixona, który po raz pierw-
szy od swej dymisji przyjechał
do Waszyngtonu. Kamery tele-
wizyjne raz po raz pokazywały
byłego prezydenta, któremu to-
warzyszyła córka Tricia.

Gazety amerykańskie poświę-
ciły wiele miejsca osobie
Humphreya, który w ciągu kil-
kudziesięciu lat był jednym z
najbardziej popularnych polity-
ków w Ameryce, a w latach
1965-1969 zajmował stanowisko
wiceprezydenta. Humphrey za-
czął karierę za Roosevelta i
znany był jako polityk liberal-
ny w amerykańskim znaczeniu
tego słowa. Jednakże jego po-
parcie dla agresji w Wietnamie
za czasów Johnsona przekreśli-
ło jego szanse, gdy w 1968 ro-
ku kandydował na prezydenta.

Muzea warszawskie

STANISŁAW LORENTZ

Wiemy dobrze, jak wielkiego dzieła dokonano w Polsce Ludowej w dziedzinie muzealnictwa. Pochłubić się możemy liczbą ponad 600 placówek muzealnych w porównaniu do 172 przed wojną. W życiu naszego państwa i narodu muzea odgrywają poważną rolę — świadczą o tym liczba 22 milionów zwiedzających nasze muzea w roku ubiegłym. Osiągnęliśmy liczbę 600 placówek muzealnych w Polsce, ale liczba ich powinna w niedługich latach podwoić się. Nie są to wymagania zbyt wygórowane, jeśli zważymy na tradycję kulturalną Polski, jej obszar, liczbę ludności oraz szybki, a wielostronny rozwój, który — widzimy to dziś dobrane — przekształca Polskę w państwo nowoczesne. Dlatego właśnie trzeba nam pilnie muzeów techniki, muzeów przyrodniczych, muzeów rolnictwa, higieny, różnych muzeów specjalistycznych i takich muzeów, które dziejstwu człowieka ułatwiają zrozumienie dalekich i szerokich dróg, które otwierają się przed ludzkością.

W 33 rocznicę wyzwolenia Warszawy z przelotnością stwierdzić możemy, że od pierwszych chwil władze i społeczeństwo udzieliły warszawskiemu muzealnictwu serdecznej opieki. Nieraz spotykałem się w świetle ze zdumieniem, gdy mówiłem, że w zburzonej Warszawie odbudowę Muzeum Narodowego rozpoczęliśmy w lutym 1945 roku, a już 3 maja tego roku otworzyliśmy w 18 salach centralnego bloku muzeum pierwszą wystawę: „Warszawa oskarżona”. Przesuwa mi się w pamięci te ważne wydarzenia w okresie tego 33-lecia: wystaw, kongresów i zjazdów, wydawnictw, odczytów, koncertów... aż po ostatni rok 1977. I w tym roku w muzealnictwie warszawskim wiele się zdarzyło nowego i wiele zaprojektowaliśmy na przyszłość. A to ważne, bo planowe działania — które stanowią cechę naszego ustroju — pozwalają osiągnąć znacznie lepsze wyniki niż działania doraźne, nieskoordynowane, choćby nawet wypływały z najsłabszych pobudek. Przytoczę przykłady niektórych tylko ważnych osiągnięć i przykładów projektów, które powinny być realizowane w niedługich latach.

Rozpocznie od Muzeum Narodowego. Uważamy za cenne osiągnięcie nasze muzeum na wolnym powietrzu, na głównym dziedzińcu — pokaz stały zbioru rzeźb w brązie słynnych rzeźb starożytnych. Po zachodzie słońca rzeźby, umiejętnie podświetlone, rzucają fantastyczne cienie na wielkie ściany dziedzińca. Ponieważ jest to dziedziniec o-

twarty na Aleje Jerozolimskie, powiedzić możemy, że Muzeum Narodowe dodało nowe ogniwo do tyłu pięknych motywów w wyglądzie ulic i placów miasta.

Wilanów do czasu odbudowy Zamku Królewskiego pełnił funkcję nie tylko muzeum, ale i reprezentacyjną. Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzamy, że ostatnio znacznie wzrosło zainteresowanie władz miejskich Morysiniem i terenami z nim sąsiadującymi aż po Wisłę. Wilanów, przy nim Marysinek jako park wypoczynkowy, a obojętnież wielkie tereny sportowe i rozrywkowe — to będzie wspaniały zespół warszawski o wielostronnych funkcjach.

Najważniejszym wydarzeniem była dla Muzeum Narodowego w roku ubiegłym decyzja prezesa Rady Ministrów o przekazaniu Muzeum Narodowemu całego parku i wszystkich budynków w Łazienkach. Od chwili objęcia Łazienek (1 lipca) Muzeum Narodowe przejęło też gmach dawnej „Podchorążówki”, w którym literali nie spały się tylko, i przeprowadziło zewnętrzny remont budynku. Po przeprowadzeniu w br. remontu wewnętrznego w „Podchorążówce”, urządzone zostanie muzeum, otwarte dla publiczności. Piętrowy budynek z początku XIX w., zwany Koszarą Kantoniową, objęło z dniem 1 stycznia br. Muzeum Łowicze, które w ciągu tego roku przeprowadziło remont i adaptację budynku, a w pierwszej połowie roku przyszłego otworzy sale muzealne dla publiczności. Cały zespół Łazienkowski — park i wszystkie zabudowania, będą w ciągu lat następnych zrewaloryzowane.

Jak dobrze wiadomo — Muzeum Narodowe jest integralnie związane z Zamkiem Królewskim nie tylko dlatego, że uratowało i przechowuje zażytkowe wyposażenie Zamku, ale też dlatego, że dla wypełnienia stał zamkowych przekazał Zamkowi wspaniałe zespoły ze swych zbiorów, m. in. skarbiec, 20 historycznych obrazów Matejki, obrazy, rzeźby, dzieła sztuki zdobniczej. Bez tego wkładu nie można by wypełnić przeszło 100 sal wystawowych w Zamku (przed wojną było ich 22). Przez cały rok trwały prace konserwacyjne przy tych dziełach sztuki i prowadzone będą nadal, aż do czasu, gdy będzie się można przewieźć na Zamek, co nastąpi po wykonaniu wszystkich prac architektoniczno-budow-

lanych i instalacyjnych, mniej więcej za dwa lata.

Nie będę powtarzał pochwał, które stale wygłaszam w stosunku do Muzeum Historycznego m. st. Warszawy i ograniczę się tylko do podkreślenia, że to muzeum wspólnie z Archiwum m. st. Warszawy i Instytutem Historii PAN, prowadzi niezwykle ciekawą i ważną akcję nazwaną „Exodus”, co znaczy opisanie poniewierki ludności Warszawy, wysiedlonej z miasta po Powstaniu. Akcja ta znajduje wyraz w wydawnictwach, które stanowiąc będą ważny dokument do okresu, który nie jest jeszcze dotąd dostatecznie utrwalony.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego obchodziło w ub. r. 20-lecie swego istnienia. Nie trzeba uzasadniać dlaczego to muzeum — okazujące wielką żywotność i wypełniające ważne zadania, musi wreszcie pozyskać właściwą lokalizację i otrzymać własną siedzibę. Dla tego muzeum, jak i wielu innych bardzo ważnym problemem jest też utworzenie pracowni konserwatorskich — może dałoby się stworzyć wspólne pracownie między muzealnymi?

Państwowe Muzeum Archeologiczne nie tylko odgrywa ogromną rolę w badaniach i zabezpieczeniu zabytków archeologicznych, ale też w ostatnich latach zorganizowało wiele interesujących wystaw zagranicznych. Sprawa bardzo pilną jest remont gmachu Arsenalu, modernizacja urządzeń wystawienniczych i budowa dodatkowego pawilonu wystawowego, połączonego z Arsenalem. Wysłano projekt, by w tym pawilonie zlokalizować zaplecze socjalne dla warszawskiego muzealnictwa, którego brak dotkliwie daje się odczuć. W związku z Muzeum Archeologicznym musimy zgłosić gorącą prośbę o jak najszybsze zorganizowanie rezerwatu „Stare Bródno”, by ten niezwykle cenny zabytek warszawski nie uległ zagładzie.

Państwowe Muzeum Etnograficzne, które czyni wszelkie możliwe wysiłki, by ratować to co się jeszcze da, z zasobów dóbr kultury ludowej, a może chwalić się stale i szybko wzrastającą frekwencją, musi odzyskać wszystkie pomieszczenia w swym gmachu, rozdyktowane swego czasu niefrasobliwie dla instytucji, które nie wspólnego nie mają ani z etnografią, ani muzealnictwem.

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza — dobrze pomaża swe zbiory i prowadzi bardzo ciekawą akcję wystawową. Ale zamierza pozyskać w przyszłości na swą siedzibę cały Pałac Krasieński i powinno jak najprędzej otrzymać niezbędne dodatkowe pomieszczenia magazynowe, bo ich brak może spowodować nieobliczalne straty dla kultury polskiej.

Chciałbym poświęcić kilka słów jednemu z nielicznych muzeów specjalistycznych — Muzeum Sportu i Turystyki, które działa w swej niedużej siedzibie przy stadionie Klubu Sportowego „Skra”. Czyni to z dwóch względów. Po pierwsze — jest to muzeum o szerokiej działalności w kraju i za granicą, utrzymujące kontakty z przeszło 100 różnymi placówkami muzealnymi. Po drugie — sport w życiu narodu świata zajął wyjątkowo miejsce, przemawia do setek milionów ludzi. Ale czy te dzieki maszy ludzkiej na trybunach — to są miłośnicy sportu? Chyba sprawą ważną i pilną jest wychowywanie wychowanków i odbiór emocji sportowych — a do pomocy w tym mogą muzea sportu i turystyki. Trzeba więc dać możliwości rozwoju tej instytucji, która powinna uzyskać charakter placówki centralnej w tak ważnej dziedzinie naszego życia.

Musieliśmy pominąć w mych uwagach około 20 muzeów i to tak ważnych, jak Muzeum Techniki, Muzeum Ziemi, Muzeum Instytutu Geologicznego, Instytut Zoologiczny i inne. A pragnęlibym zakończyć problemem bardzo specjalnym — muzeów dziedzinowych.

Jedno takie muzeum już posiadamy — to Muzeum Woli. Starania o utworzenie tego muzeum podjął Oddział Wola Warszawskiego Przyjaciół Warszawy, w związku z obchodami 600-lecia Woli w r. 1973. Muzeum otwarto w r. 1974 w pięknym

palacyku z XIX w., który stanowi cenny zabytek dziedziny. Po upływie 3,5 roku możemy stwierdzić, że Muzeum Woli jak najlepiej wypełnia swe zadania — przedstawia dzieje Woli od czasów najdawniejszych do dziś z uwzględnieniem perspektyw rozwoju. Oczywiście, Muzeum Woli nie jest martwą placówką, lecz rozwija wszechstronną działalność zbiorkową, dokumentacyjną i społeczno-oświatową, ściśle współpracując z Towarzystwem Przyjaciół Warszawy. A znów z Muzeum Woli związane są muzea przyzakładowe, których na terenie dzielnicy jest obecnie 5: Muzeum Gazowni, Muzeum Mennicy, Muzeum w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki, Muzeum w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego i Muzeum Zakładów Budowlanych im. Waryńskiego. Siedzielnymi placówkami muzealnymi obejmują też około 50 Izb Pamięci Narodowej w zakładach pracy i szkołach.

Na przykładzie Woli pragnę uświadomić, że Muzeum Dziedziny — to nie mity, ale niezbyt pożyteczny obiekt dekoracyjny na swym terenie, lecz instytucja o wysokiej użyteczności publicznej. A więc trzeba tworzyć takie instytucje i w innych dzielnicach. Na pierwszy plan wysuwałbym sprawę muzealną w Pradze, a na drugim miejscu wymieniałbym Mokołową, szczerze, że grunt dla tych muzeów jest już dojrzały.

Wysunąłem wiele dezyderatów, a trzeba by wymienić ich jeszcze więcej. Można by w obojętności zapytać, czy to nie za dużo i czy teraz trzeba podjąć ich realizację. Odpowiem na to: Jeśli mielibyśmy stworzyć świetnie wyposażone kulturowe placówki — nie byłoby to tak bardzo pilne — ale ja nawołuję do tworzenia instytucji służących naszym dzisiejszym potrzebom i kształtowaniu przyszłości. Wstawmy do planów działalności już dziś, od razu, program rozbudowy i pogłębienia sieci muzealnej, by sobie samym dopomóc w rozwiązywaniu wielkich, ale i trudnych zadań, jakie przed nami stoją.

Od red. Wysunęliście to problemy przedstawił prof. dr Stanisław Lorentz na odbywającej się 19 i 20 bm. sesji popularnonaukowej pn. „Kultura Warszawy”.

ROZMOWY OKSIĄŻKACH JAROSŁAW IWASZKIEWICZ Kwiatkowsy et Co.

Krakowskiemu małżeństwu Marii Podraza-Kwiatkowskiej i dr Jerzemu Kwiatkowskiemu zawdzięczamy bardzo poważne i istotne studia dotyczące epoki naszej literatury przełomu XIX i XX wieku, epoki zwanej epoką Młodej Polski. Jerzy Kwiatkowski jest autorem znakomitych książek „U podstaw liryki Leopolda Staffa” (oprócz innych prac z tej dziedziny), pani Maria Podraza-Kwiatkowska, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęca wielkie zasługi nad badaniami o epoce Młodej Polski. Najważniejszą jej książką to „Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski”, która mieści w sobie i poprzednio wydane „Młodość polskiej harmonii i dysonansu” i inne. Prócz tego pani Podraza-Kwiatkowska jest „odkrywczynią”, że tak powiem, Wacława Rolicza Lidera i re-daktorem tomów jego dzieł, jak i szeregu rozpraw o tym zapomnianym a tak charakterystycznym poecie tamtej epoki.

Zasługi małżeństwa Kwiatkowskich nie ograniczają się do pisania prac i książek. Tak jak sami wyszli ze wspomnianej szkoły Kazimierza Wyki, którego ślady łatwo rozpoznasz w każdym studium uczonego małżeństwa, tak samo kreują i oni sami już pewną szkołę, która poświęca się głównie badaniom nad epoką Młodej Polski.

Rezultatem prac tej szkoły jest pokazany i bardzo interesujący tom, wypracowany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie, a noszący tytuł „Młodość polskiej wyobraźni”. Tom ten ma jeszcze podtytuł: „Studia i eseje” pod redakcją Marii Podraza-Kwiatkowskiej. (Jeżeli o mnie chodzi, to wolalibyśmy formę „pod redakcją

Marii Podraza-Kwiatkowskiej, aby nazwisko Podraza nie od-mieniało się jak imię Halina czy Grażyna).

Omarzany tom zawiera rozprawy Kwiatkowskiej „O odcieniach” (tak można podać w skrócie tytuł) i Jerzego Kwiatkowskiego „Od katastrofizmu solarnego do synów słońca” oraz rozprawy Filipkowskiej, Jankowiaka, Paszka i Ziejki oraz Jana Nowakowskiego o rozmaitych kształtach wyobraźni młodości polskiej.

Oczywiście najbardziej uderzające są rozprawy małżeństwa Kwiatkowskich. Oboje po zęby uzbrojeni są w lekturę. Esej pani Marii poświęcony jest pejzażowi młodości polskiej a raczej miejscom bezludnym, które taką rolę w tym pejzażu odgrywają. Kwiatkowski eseje swój zaczyna od antologii cytatów; przytacza wiersze poetyckie, w których poeci mówili o swych stosunkach ze słońcem, swym stosunku do słońca. Przytacza fragmenty z Kasprowicza, Tuwama, Butymowicza, Fr. Nowickiego, Eisenberga (?), Orkana, Ruffera, Wolskiej, Wyspiańskiego, Jędraka, Wincentego Korab-Brozowskiego, Al-Michalskiego, Komornickiej Ostrowskiej, Lipińskiego, Zaryczka (!) Stodora, Waśkowskiego, Gluzińskiego.

O Jezui Co on tego się na-czytał!

Maria Podraza-Kwiatkowska w uczonym wstępie, z powołaniami na Ernesta Roberta Curtiusa Starobinskiego i cały sztab współczesnych uczonych europejskich, stara się określić, co to jest wyobraźnia poetycka. A potem inni piszą (nieustannie powołując się na patronujące im małżeństwo) o „tłumacach i wędrowcach”, „świecie polskim”, „świecie ognia”, „motywach prasłowiańskich” i mitologicznych stanowiących stały materiał poetycki twórców młodości polskiej. Czytając te wszystkie tak bardzo interesujące eseje, mimo woli porównuje się „materię wyobraźni” młodości polskiej z materią wyobraźni poetów dzisiejszych, i w pewnej chwili poczyna się człowiek dziwo-wać, że to, co dzisiaj nazywamy poezją, jest tak czymś całkowicie innym niż to, co wia było na przełomie wieków. Młodość polskiej wyobraźni okazuje się czymś odmiennym niż świat wyobraźni poetyki XX wieku.

Analiza pojęć i wyobrażeń poetyckich tamtej epoki, tak dalekiej w swym kształcie od tego materiału wyobraźni, jaki króluję w poezji dzisiejszej — zapewne z lekkiej ręki znakomity redaktorzy całego zbioru — siega bardzo głęboko do procesu twórczego i przynosi bardzo ciekawe, interesujące i, że tak powiem, zdobywcze, zaskakujące nowe materiały. Jak dowiedzieć, że to i to jest poezja? Nowe zrodzenie.

Kwiatkowska ze swoim zespołem przeuroje głęboko nie-wyobraźni młodości polskiej i wydobyla z niej nieoczekiwane wprost materiały. Nie chodzi tutaj jedynie o wnioski historyczno-literackie i zdobywcze naukowe — ale zwyciężają o ukazanie obrazu tej literatury i całego jej bogactwa, które chwilałami lśni nieoczekiwanymi barwami i niespodziewanymi połączeniami.

Dla mnie osobiście waga tej książki polegała właśnie na poetyckich rewelacjach, pokazaniu nieznanych mi dawniej światów w piśmiennictwie do którego odnosiłem się z leciutkim lekceważeniem. Właściwie czytałem tę książkę jak antologię młodości polskiej z bardzo głębokimi objaśnieniami, które mi te literaturę nie tylko przybliżyły, nie tylko wykładały ale i kazały na nowo (jak w młodości) pokochać.

Osobno stół włączony do książki szkic Michała Głowinski pt. „Maska Dionizosa” świetny esej przypominający w stylu prace profesora Tadeusza Zielińskiego, bardzo ciekawy pod względem erudycji autora, ale i poważny ze względu na poruszone kwestie i wyciągane wnioski. Michał Głowinski w swoim szkicu znajduje się jak gdyby poza sferą oddziaływania małżeństwa Kwiatkowskich. Szkic jego niezmierznie wzbogaca te interesujące książkę o bardzo wysokim ogólnym poziomie, oczywiście nie wolnym od pewnych naukowych śmieszności, które w niczym nie zmieniają wagi opisywanych faktów.

Ważna to sprawa, że właśnie w Krakowie i pod egidą bardzo mądrych i pracowitych ludzi, chyba z biogostawienia jeszcze Kazimierza Wyki, powstaje poważny ośrodek badań określonej i tak bardzo związanej z Krakowem epoki literackiej.



Gmach Muzeum Narodowego w Warszawie

Fot. Zdzisław Kwilecki

Z cyklu: opowiadania o Warszawie

Pani Bola

JAN KOPROWSKI

Przyjeżdżała do szpitala na Woli w piątek po południu. Dzień był chmurny, śnieg padał grubymi płatami, z okien po przeciwnej stronie widać było zaledwie mgliste zarysy domów po przeciwnej stronie ulicy. Sala, w której ją umieszczono, była obszerna, jasna, z wysokim sufitem. Leżała tu już kilka kobiet i gdy przywieziono nową, wyraziła się ożywiły, unosząc głowę znad poduszki i obserwując jak ją układano na wolnym łóżku w pobliżu środkowego okna. Nazajutrz rano przyszedł lekarz i chore były świadkami następującej rozmowy:

— Jak się pani nazywa?
— Marcinkowska Bolesława, ale mówią na mnie Bola.
— Ile ma pani lat?
— 82.
— Ile?
— 82.
— Wygląda pani na sześćdziesiąt.
— Wszyscy mi to mówią.
— Gdzie pani mieszka?
— Na Pradze.
— Sama?
— Sama.
— Dzieci są?
— Są. Dorosłe, pożenione.
— Co pani dolega?
— Gdyby nie to choroba, na nic bym nie narzekała.

Lekarz przejrzał meldunek z przychodni, nakazał coś obecnym siostram, a potem powiedział:

— Głowa do góry. Wszystko będzie dobrze.
Pani Bola (jak ją wkrótce wszyscy zaczęli nazywać) uśmiechnęła się i był to jeden z tych uśmiechów, które usposabiają każdego, kto do niej przychodzi. Współpacjentki z mieszczą się nią zajęły nie tylko dlatego, że była wśród nich najstarsza, nie że miała w sobie coś ujmującego. Przede wszystkim była schludna. Gdy położyła się na łóżku, miała już w łóżku na-

no i wieczorem, czesała włosy i upinała je szpilką na tyle głowy, dbała o to, by szlafrok był czysty i wyprasowany.

Po kilkunastu dniach poczuła się na tyle dobrze, że mogła wychodzić na korytarz, po gazety do kiosku, który znajdował się na parterze i do świetlicy na telewizję. Szczególnie interesowała ją przedstawienia teatralne, w których — jak sama mówiła — jest coś z życia. Po powrocie do sali opowiadała pacjentkom nie mogącym się jeszcze ruszać z łóżek:

— Znałam takie wydarzenie z dziejstwa. U nas w Sokołowie w tamtych latach ludzie żyli niespokojnie. Jedździeli za pracą, jeden pozuł z żoną i dziećmi, a inny dostał się za jakieś macholki do więzienia. Przypominałam sobie to wszystko jak patrzyłam dzisiaj w telewizję.

— Ale przecież telewizja to nie życie — wtrącała młoda pacjentka, blada i z rozpuszczonymi na poduszce włosami.

Pani Bola powiedziała spokojnie:
— Dla jednych nie, a dla drugich — tak. Tak mnie to wzięło jakbym sama była przy tym wszystkim. I nawet ten główny, co to wszystko odgrywał, podobny do tamtego z Sokołowa.

Wieczorem, kiedy szpital na Woli uśpił się i we wszystkich oknach, z wyjątkiem dyżurki, gasły światła, w pokoju pani Bola toczyły się półgłosem rozmowy. Pacjentki ciekawie były jej życia, a ona nie skąpiła wiadomości o sobie. Skądś wódska okazała się ta blada w rogu przy drzwiach z rozpuszczonymi włosami.

— Powiedziała pani, że mieszka sama na Pradze. A dlaczego nie z dziećmi?

Pani Bola uśmiechnęła się, ale nikt tego uśmiechu nie dostrzegł, bo było ciemno i chociaż przez

niezaśniejące okna dostawało się nieco światła z ulicy, to przecież nie na tyle, aby można było widzieć dokładnie wyraz twarzy.

— Mój mąż nieboszczyk i ja uważaliśmy zawsze, że rodzina bardzo się kocha jak wszyscy mieszają osobno. Dzieci mamy pięć, czterech synów i jedną córkę. Wszyscy już od dawna pożenieni i dzieciaci i po ożenieniu czy tam zamażeniu rozszalał się po Warszawie jak groch na przetłoku. Ale jak przyjdzie niedziela, to mnie od-wiedza, czasami się zdarzy, że zejdą się wszyscy naraz, wtedy moje dwie izby aż pękają od gwaru i śmiechu. A kiedy po dwóch czy trzech godzinach opuszczają moje mieszkanie, to też jestem zadowolona. Jest cicho i spokojnie, śladami przy stole, patrzę w okno i myślę o moich dzieciach i o moim życiu. A bywa, że i sama wybieram się do któregoś z synów albo do córki. Jadę wtedy tramwajem przez Wisłę, bo tak się jakoś ułożyło, że wszyscy mieszają po tamtej stronie Warszawy i jestem zadowolona, że daję sobie czas na odpoczącie. Jak ktoś z nich chce mnie potem odwiedzić do domu — odma-wiam. Niech wiedzą, że nie jestem ułomna. Mogłabym się przenieść do dzieci, namawiali mnie, żeby zamieszkać razem z nimi, ale ja się na to nie godzę.

Zatrzymała się i uśmiechnęła do siebie, ale że bezgłośnie, nikt tego nie mógł zauważyć.

— I nie dokucza pani samotność? — znowu doleciał pani Bola głos od drzwi.

— Jak człowiek jest sam, to może pójść do ludzi i już mu się nie cni. Ale jak mieszka razem z innymi, to jak i dokąd od nich ucieknąć? Człowiek potrzebuje samotności i odpocząć musi nawet od dzieci. Ja na ten przykład, mieszkam na piętrze w starej kamienicy. Zimą sama noszę węgiel z piwnicy, palę w piecu i nie krzywdzę siebie. No pewnie, jak jestem niezdrowa i coś mnie boli, to chciałabym pomocy. Chwalić Boga, czego jak czego, ale zdrowia to mi nie brakuje. Gdyby nie ta żółtaczka, bo bym nie wiedziała, co to choroba. A dziećmi moim zabronili odwiedzać mnie w szpitalu. Powiedzieli mi: „Nie przychodźcie, bo was nie wpuszczą. Nawet jakby się na to zgodził lekarz”. Nie chcę, żeby dzieci widziały mnie w ułomności. Ale już wiem, co się będzie działo, gdy wrócę do domu. Drzwi się nie będą zamykać.

Bo nie tylko dzieci przyjdą, ale znajomi i sąsiedzi. Przez tyle lat to nawet odludek zapracuje sobie na przyjaciół, a ja przecież nie byłam odludkiem.

Drzwi lekko ekrypiły i u-kazała się w nich siostra w białym kitlu. Podeszła do okna, zaciągnęła story i nie zapalając światła, złusztowała wzrokiem wszystkie łóżka. Potem wyszła zamykając za sobą drzwi tak aby nie zaskrzypiały.

Teraz pani Bola zaśmiała się w głos.

— Siostra pomyślała, że my już śpiemy, a my tymczasem rozmawiamy sobie w najlepsze.

— Nie mogę się doczekać, kiedy wreszcie stąd wyjdę — powiedziała znowu ta blada z rozpuszczonymi włosami.

— Nie trzeba się zaniechać śpieszyć. Niech się mąż przekona, co znaczy dom bez żony. Będzie panią więcej kochał i bardziej uważał. Jak chłopcu okazać się wiele miłości i przywiązania, to nie zrozumie tego, co powinien dobrze wiedzieć każdy mężczyzna: dom bez kobiety, ogród bez kwiatów i paleta bez pszczoł — nie jest wartym. A bo to pani tu jest?

— Ale na to pytanie pani Bola nie otrzymała odpowiedzi, bo młoda pacjentka odpowiedziała nagle w sen i słysząc było lekkie przez nos chrapanie. Pani Bola pomyślała: życie w szpitalu, jeśli tylko człowiek przychodzi do zdrowia, może być nawet przyjemne. Przynosiła ci jedynie do łóżka, zmieniając pościel, sprzątała, podając lekarstwa. A i ludzie ciekawi, słuchali się od nich dowiedzieć tyle różnych rzeczy. I możesz sobie pomyśleć wszystko od początku i od nowa. Widzisz jak by jaśniej to, coś przeżył i to, co ci jeszcze do przeżycia zostało. Pani Bola pomyślała o tym że już trzydzieści lat temu wy-wędrowali z Sokołowa do Warszawy i zamieszkała w domu, którego by nie opuściła, gdyby nie wojna. Wojna wygnęła ich z Pragi, mąż zginął, a kiedy powróciła z dziećmi, zamieszkała po sąsiedzku, bo ich dawne izby zajęli inni ludzie. Z meźem przeżyła pięćdziesiąt lat bez mała. Gdyby nie wojna doczekałaby się późniejszych godów, ale mówi się: trudno, los to los, dzieci jednak wyrosły z zdo-wu, mają swoje domy, pracę, nie słyszą, żeby któreś z nich

miało się rozjeść. Żle, jak się ludzie rozchodzą, pomyślała pani Bola. U rozwódku rozum krótki, a u rozwoda — w mózgu woda.

Wmierał jak pani Bola powracała do zdrowia, spała coraz mniej. Starzy ludzie nie potrzebują tyle snu, co młodzi. Zaspiają naprawdę wcześniej, ale po północy śpią czujnie jak żając pod miedzą, a o świcie budzą się wyspani. U pani Bola wszystko odbywało się tak samo, z tą jedną różnicą, że nie odczuwała potrzeby snu z wieczora. Owszem, mogła sobie posiedzieć i porozmawiać nawet do jedenastej, ale zasnęła łatwo i już o piętnaście nad ranem czuła się wypoczęta.

W początkach marca, gdy dzień zaczął się piękny i słoneczny i widać było przez okna jak tonieje śnieg a spod śniegu widać zieloną murawę, lekarz dyżurny zatrzymał się przy łóżku pani Bola i powiedział:

— Niedługo opuści już pani nasz szpital. Czy ma pani może jakieś życzenia?

— Mam, panie doktorze.

— Jakie?

— Zaraz powiem.

Pani Bola podniosła się na łóżku i poprawiała włosy.

— Tylko niech się pani doktor ze mnie nie śmieje.

— A dlaczego miałbym się śmiać?

— Bo z taką prośbą, jak moja, to się pewnie nikt jeszcze nie zgłosił.

— Tym bardziej jestem ciekaw.

— Chciałabym tutaj zostać do Wielkanocy — powiedziała pani Bola dobitnie.

Lekarz dyżurny pokiwał głową i usiadł, przyglądając się przez chwilę starej, osiemdziesięciopięcioletniej kobiecie.

— Czy może mi pani powiedzieć, dlaczego?

— No, więc słucham.

— Panie doktorze, jeszcze tydzień, dwa i zima na dobre się zakończy. Tak sobie myślę, że na Wielkanoc to już będzie wiosna. Jak wrócę do domu, to już

nie muszę nosić węgla z piwnicy, palę w piecu, przodziewać się na noc grubymi kocami. Będzie sobie mogła otworzyć okno, patrzeć jak pączki na drzewach, a koło południa wyjdę do parku i zobaczę baraszkujące na wodzie kaczki i labędzie. Potem przyjdą do mnie dzieci. A potem ja pojadę do nich i nie muszę opataczać się jak stara baba, tylko nalażę płaszcz lżejszy i pantofle tańsze, że nogi same będą mnie niosły.

Lekarz dyżurny słuchał pani Bola z rosnącym zainteresowaniem a kiedy przerwała, powiedział, nie ukrywając zadowolenia w głosie:

— Proszę, niech pani mówi dalej.

— Już powiedziałam wszystko.

Lekarz podniósł się z taboretu i odstavł go na bok.

— W takim razie pomyślmy o tym. Co się da zrobić, to się zrobi.

Po jego wyjściu zapanowało na sali milczenie. Jako pierwsza odzwała się młoda kobieta z rozpuszczonymi włosami, ale już nie tak blada jak jeszcze przed tygodniem.

— Nie rozumiem, jak można starać się o pozostanie w szpitalu. Przecież każdy chce stać uciec jak najprędzej.

Pani Bola wstała na dobre z łóżka, zasnęła je i podeszła do niedużego lustra na ścianie, aby przeczesać włosy. Pacjentki czekały, co powie. Ale ona, dobrze rozumiejąc ich ciekawość, nie spieszyła z odpowiedzią. Dopiero po śniadaniu, kiedy sallowe wywiozły wózki z talerzami, pani Bola podeszła do choro-wy w rogu pod drzwiami i powiedziała, cedząc słowo po słowo:

— Mój ojciec, kiedy wy-dawał się za mąż, taką dał mi na życie przestrożkę: pamiętaj, żebyś się nigdy nigdzie nie śpieszyła. Nawet że szpitala nie wypisuj się za wcześnie.

— Nie rozumiem — dzwiała się pacjentka z rozpuszczonymi włosami.

— Jak pani pożyje tak długo jak ja, wszyscy pani zrozumie. Nawet to, czego nasz głupi rozum nie obejmie.

Nie grozi nam Lego-land

DOKONCZENIE
ZE STR. 5

ny freeze-bee, choć prosty w produkcji, u nas nie znalazł wykonawcy. Aż dziw bierze, że rzemieślnicy, którzy tak szybko podchwycili modę na nula-hop i klik-klaki, w tym przypadku są tak opieszali.

Kto decyduje o tym, czy zabawka może się znaleźć na rynku? Co tydzień zbiera się w Warszawie Komisia Oceny Zabawek, która szacuje projekty przygotowane przez branżowy Ośrodek Badawczo-Rozwojowy w Łodzi. Iżek oddziały w Kielcach i Krakowie, a także indywidualnych projektantów. W skład tej komisji wchodzi: lekarz, plastyk, technolog, psycholog i przedstawiciel resortów oświaty, handlu i poligrafii. Do niedawna jeszcze zasiadała w niej Komisja m. in. mgr. Adrianna Poniecka z Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Teraz na znak protestu wycofała się z tej roboty. Przestała wierzyć, że jej praca, jej głos w tej sprawie cokolwiek zmieni.

Praktycznie bowiem komisja nie ma żadnego wpływu na rozwój zabawkarstwa w Polsce. Wprawdzie może ona nie zatwierdzić wzoru zabawki, ale nie ma żadnej możliwości ingerencji, domagania się tego, co na rynku powinno się znaleźć. Każda próba ingerencji w tej sferze spotyka się z lekceważeniem producentów. W ciągu trzech lat działania w komisji jedyny sukces mgr. Ponieckiej był taki, że przysyłano jej do korekty i adiacji przesyłki gier. Nie mogła się ona bowiem w żaden sposób porozumieć z tym, że przedmiot w sprawie fatalnej polskiej zabawki, nie tak, że w ogóle trudno się czegośkolwiek domyślić. W myśl zasady jak krytykuje, to niech zrobi lepiej — mgr. Poniecka pisała przesyłki, że ktoś już raz ktoś wziął pieniądze, na nowo.

Ale i tego też już ma dość. Zresztą, jak chodzą i porównują zabawki już gotowe z wzorami, w których zatwierdzeniu brała udział, to po prostu ogarnia ją groza. Nie, nie ma z tej pracy żadnej satysfakcji i czuje się absolutnie bezradna. Może rozmowy, które podejmuje Ministerstwo Oświaty i Wychowania z Krajowym Związkiem Spółdzielców Zabawkarstwa, dadzą jakiś rezultat. Bo na razie jest kompletna klapa.

Komisja Oceny Zabawek nie ma też żadnego wpływu na to, co importujemy do kraju. Kiedyś przy centrali „Coopexim” istniał organ powołany na wzór komisji krajowej, ale został zlikwidowany. Tak więc w dziedzinie importu zabawek panuje absolutne bezholowie. Uparcie np. sprowadza się zabawki pluszowe, podczas gdy w dziedzinie tzw. zabawek miękkich jest u nas wcale nie-licz. Coraz mniej natomiast widzi się w sklepach zagranicznych zabawek politechnicznych i mechanicznych. Zresztą tak naprawdę, to zabawki z importu są solą w oku pedagogów i wychowawców, po pierwsze ze względu na cenę, po drugie z powodu licznych nieprzeżytych zakupów. Niezależnie jednak od tych opinii, import jest konieczny, ponieważ pozwala przynajmniej w części na pokrycie potrzeb krajowej. Inna sprawa, że mógłby być bardziej selektywny.

Import zamiast eksportu

Do niedawna wydawało się, że przed przemysłem zabawkarstwu rozwija się piękne perspektywy. Jeszcze w 1974 roku w dyskusji na łamach „Przeglądu Technicznego”, Zbigniew Ożarski z „Coopeximu” powiedział: „Może to się wydać dla kogoś śmieszne, ale myślimy nawet nad tym, jak uczynić z naszego zabawkarstwa narodowy przemysł. Polacy mają wielką zdolność nie tylko manualną, ale pomysłową i dąpcią. Mam nadzieję, że rozwinięta chałupniczo, może być z tego zrobić dużą rzecz”.

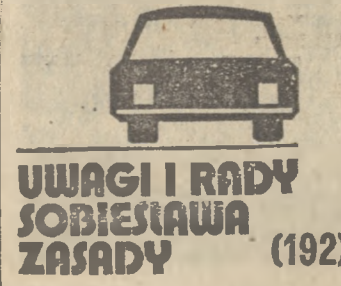
Teraz ta wypowiedź wydaje się rzeczywiście śmieszna. Przemysł zabawkarstwa w Polsce

skurczył się. Sporo małych zakładów i tych większych zostało przejętych przez przemysł kluczowy i tak np. „Polen” przejął zakłady w Elblągu, „Polsport” w Jarkowicach, które produkowały zabawki z tworzyw sztucznych. Zjednoczenie „Polsport” wzbogaciło się o zakład w Toruniu, wyspecjalizowany w zabawkach mechanicznych. Resort leśnictwa przejął zlokalizowane w Jeleniej Górze zakłady produkujące poszukiwane rowerki trzykołowe oraz krakowską wytwórnię narzędzi do majsterkowania itd. Wprawdzie w takiej np. Danii nie ma ani jednego zakładu zabawkarstwa, poza wytwórnią słynnych klocków Lego, tylko czy to może posłużyć nam za argument?

Poza wszystkim innym fatalnie także przedstawia się zaopatrzenie zakładów zabawkarstwa w surowce. Przeważnie swoje wyroby wytwarzają one z odpadów, ale i tych często brakuje. Zaopatrzenie w polistyren, zależnie od zakładu, pokrywane jest od 8-45 proc. potrzeb. Stare formy i matryce też już często nie nadają się do eksploatacji, ale nikt nie chce przyjąć zlecenia na nowe. „Wymaga się od nas, i słusznie, aby zabawka była bezpieczna i przyciągała nabywców. Skąd mamy brać jednak ten bezpieczny lakier i farbę? W zabawkach japońskich stosowane są druty o tak wysokich parametrach, że można z nich produkować mechanizmy zegarowe. U nas do produkcji zabawek używa się takiego drutu, z jakiego wykonywane są siatki ogrodzeniowe”.

Niedawno w artykule poświęconym zabawkom „Financial Times” napisał, że są one obecnie poważnym i pewnym biznesem. Stają się coraz częściej poszukiwanym towarem eksportowym. Na zabawkach od lat obżrętnie pieniądze robi Japonia, nie-liczne dochody przynoszą one także Wielkiej Brytanii i Włochom. Na światowym rynku spora popularnością cieszą się także wyroby przemysłu zabawkarstwa NRD i CSRS. Polskie zabawki też kiedyś miały dobrą opinię, teraz jednak jest o nich po prostu coraz ciszej. Z ambicji zrobienia międzynarodowego interesu na zabawkach, do- szliśmy do tego, że coraz więcej dewiz powinniśmy wypuszczać na import tego towaru.

KRYSTYNA LUBELSKA



UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (192)

Często w listach i telefonach powtarzają się kierowane do Sobiesława Zasady pytania: — jak „ratować się” hamując na śliskiej nawierzchni, jak unikać niekontrolowanego poślizgu? Samochód — mówi Sobiesław Zasada — nigdy sam nie wpada w poślizg. Tego rodzaju określenia nie słyszy się dość często, lecz mój zdaniem jest ono nieprawdziwe. To kierowca wprowadza samochód w poślizg. Oczywiście mówię o poślizgu niekontrolowanym, takim który często kończy się kłaską. A wprowadza — naturalnie nie dlatego, że ma ochotę zrobić wóz i narazić się na ewentualne obrażenia, lecz przede wszystkim dlatego iż nie potrafi przewidywać i zapobiegać niebezpiecznym sytuacjom na jezdni. Przewidywać, to przede wszystkim umieć dostrzec w czasie jazdy niebezpieczeństwo, a nie tylko aktualnych warunków drogowych i atmosferycznych. Inaczej przecież jedzie się po prostej drodze, inaczej należy dobrać prędkość, biegi na zakrętach. Nie ma jednoznacznej recepty na to, jak unikać poślizgu. Jedyna rada, to jechać ostrożnie, wolniej, niż na suchej nawierzchni, w dobrych warunkach drogowych.

korona kłosew na głowie zdobit także, wykonane technika rotawiruwora, znaczki z 1870 r. (tzw. wydanie z Bordeaux) i z lat późniejszych. W zmienionej postaci Ceres pojawia się zresztą na znaczkach Francji w 1945 roku, potem znowu w 1949.

Następnie przychodzi symbol na inne postacie, mające symbolizować Republikę. W 1900 r. słynna staje się postać siedzącej (a potem i na wpół leżącej) kobiety z „Deklaracją Praw Człowieka” w ręku. W trzy lata później pojawia się „Siewczyna”, która powraca wielokrotnie na znaczkach Francji w wykonaniu różnych projektantów. „Siewczyna” nosi starożytną tunikę i swa postawą jednego z dwóch legendarnych założycieli Rzymu — Romulusa — pochodzi z obrazu J. L. Davida — „Porwanie Sabinów”.

Wydaje się, że znaczki, poczta francuska przetrwała wierna tradycji, datując się jeszcze z pierwszych lat po Rewolucji 1789 r., która tak często nawiązywała do starożytnej historii i mitologii. Przypomnijmy tylko, że pierwsze znaczki francuskie z lat 1849-50 przedstawiały główki obfitego Ceres, zwanego przez Rzymian Demeter. Jeden z tych znaczków, szkarłatna 1-frankówka, wart jest dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy franków!

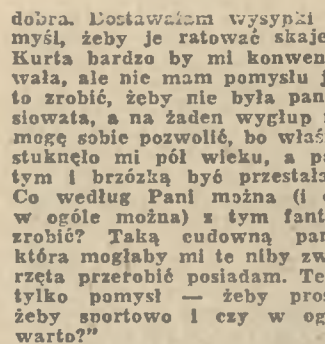
Ta sama bogini obfitości z

Moda i ZYCIE

Ani nosić ani wyrzucić...

Znamy ten dylemat? Oj, znamy. Pół biedy, jeśli ktoś ma trochę pieniędzy, a przed dziesięć laty nosił się rzeczy, które w grę wchodził zimowy okrycie, które jest w dodatku np. starym futerkiem — sztucznym lub prawdziwym — sprawa bywa ogólnie mówiąc, nie-łatwa. Ostatnio w pocztę „Mody i życia” znalazł się właśnie ten temat list od Czytelnicy z Warszawy, którego fragmenty przytoczę:

„Lat temu chyba dziesięć s okładem przywiozłam sobie z Francji „norki jak żywe”. Brązowe, pasy wzdłuż, proste w linii i szalowym kołnierzem. Poniżej nie był to jeszcze okrycie importu tych rzeczy, a jednak skompletowałam sobie dość fajnie, uszyty mi przez jakieś trzy, cztery sezony, a potem poszły do szafy i wiszą w niej dotychczas. Nosić nie można i wyrzucić też... Zaczęłam najbardziej widok przy szafie i do niej wrzuciłam — rzuciła



dobry. Postawiłam wyspy na myśl, żeby je ratować skajem. Kurta bardzo by mi konweniowała, ale nie mam pomysłu jak to zrobić, żeby nie była paniu-słowa, a na żaden wypływ nie mogę sobie pozwolić, bo właśnie stuknęło mi pół wieku, a poza tym i brzojszby przestąpiłam. Co według Pani można (i czy w orle można) z tym fantem zrobić? Taką cudowną panią, która mogłaby mi te norki wzięte przerobić posiadam. Tętno tylko pomysł i czy to proste, żeby sportowo i czy w ogóle warto?”

No właśnie — co zrobić, żeby prosto i żeby sportowo. Mam jedno znajome czarne foki (też „jak żywe”) i też sprzed dziesięciu laty z okładem, które były kiedyś szykownym płaszczem, a potem z identycznych powodów co norki naszej Czytelnicy, wzięły wisiły w szafie. Ale ostatnio wróciłam na właściwe miejsce po następujących zabiegach: odprułam im kołnierz i z czarnej, matowej, grubej tkaniny, wziętej w dodatku pod

Od wielu lat dyskutowany jest problem, czy podczas hamowania i poślizgu na śliskiej nawierzchni wyłączać sprzęgło. Problemem tym zajęto się także w niedawno wydanym „Informatorze samochodowo-motocyklowym 1978” na str. 101. Autorzy słusznie stwierdzają, że ponieważ oba te zagadnienia są rozpatrywane łącznie, a ponadto dotyczy samochodów o przednim i tylnym napędzie, to dyskusja w zasadzie jest bezprzedmiotowa. Należy bowiem wyodrębnić zarówno sprawę hamowania i poślizgu, jak również oddzielnie rozpatrywać poślizg o przednim i tylnym napędzie. W edycjach obu do wszystkich pojazdów można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że hamowanie bez jednoczesnego wyłączenia sprzęgła jest bardziej skuteczne, gdyż zmniejsza możliwość zablokowania kół, a ponadto zwiększa intensywność hamowania wskutek hamującego działania silnika.

Dlatego pozostaje w istocie wyjaśnienie problemu wyłączenia lub niewyłączenia sprzęgła w przypadku poślizgu. Aby w pełni zrozumieć to zagadnienie, trzeba na ogół przekonać się o sobie, że ślizgający się pojazd o zablokowanych kołach porusza się w sposób trudny do przewidzenia i kierowca traci zupełnie zdolność panowania nad nim. W takim przypadku wszyscy są zgodni, że hamowanie w sposób ciągły jest nie tylko niewskazane, ale zwykle prowadzi do wypadku. Na pedał hamulca należy w takiej sytuacji naciskać nie w sposób ciągły, lecz wielokrotnie, z przerwami (pulsacyjnie). Umożliwia to kierowcy skorygowanie uwy-tuowania samochodu i ponadto powoduje chwilową zmianę siły napędowej, a więc w takim

F. widzimy ją z profilu, w frygijskiej czapce (znaczniki te drukowane jeszcze były w drukarni Da La Rue, w Londynie). Potem, na znaczku projektowanym przez Gandona, Marianna zwrócona jest do nas „aux trois quarts”. W 1980 r. — w zeszłym roku — zyskała zbliżony kształt, z wyjątkiem zbliżonej do Marianny narysowanej przez Jeana Cotteau. Nowa Marianna zajęła jej miejsce w 1967 r. (projektant — Chiffert) i pozyla do 1971 r., gdy wydano serię obiegową z wielkimi cyframi i niewielką, nie nazbyt widoczną głową nowej Marianny, projektu Béqueta. Obudziła ona powszechne protesty.

Począt, po dłuższym namyśle, zdecydowała się właśnie na emisję innej symbolicznej głowy. Choć, jak powiedzieliśmy na początku przedstawia ona starożytną Sabinę, Francuzi nazywają ją po swojemu Marianną.

Niewiele jest krajów, które tak jak Francja posiadałyby taką obfitość interesujących i różnorodnych serii obiegowych. Zbiera się je też w tym kraju bardzo namietnie. Nie tylko serie „klasyczne” pochodzące z pierwszego okresu istnienia znaczka pocztowego, ale również późniejsze, a nawet całkiem współczesne.

MAURITIUS ANTIGUA



wójnie — dorobiono im kaptur, tą samą tkaniną oblamowano wyłazły brzegi, a kurtka 7/8 zrobiły się samostanie, bo przed dziesięć laty nosiło się rzeczy znacznie krótsze. Ten kaptur i ta świetnie trafiona tkanina sprawiły, że foki przestały być tak „rasowe” — skundili się po prostu i są całkiem dobrym, sportowym okryciem.

Nie wiem, czy te same metody można polecić norkom, ale jeśli ma się taką „cudowną panią”, to jest jeszcze lepszy chyba sposób, żeby z nich zrobić rzecz w ogóle szalową, a nie w ogóle nowicela pelisą pokrytą grubą bawełną, bo takie teraz panuje wyrofinowanie: drogie futro pod zwykłą bawełną. Z tą „zwykłą”, to się zresztą trochę zagalopowałam, bo taką bawełnę o jakiejś myśli robią u nas zdaje się tylko w Andrychowcu i szyje się z niej piękne rzeczy m. in. dla pana Pierre d'Alby, a nie wiem, czy Pani do Andrychowca po drodze. Ale warto się może rozróżnić po elano-bawel-nach, bo też bywały nieszczęsne.

Wreszcie, jeżeli już nie można wymyślić sensowniejszego — pozostaje kamizel bez rakawów, jako odepiec pod palto. Nie będzie to już co prawda wierzchnie okrycie na zimę, ale do faktu, to i tak go Pani nie ma, skoro wisił bezczynnie w szafie. Kamizelki takie bardzo lansują zagraniczne żurnale z futer sztucznych i prawdziwych — w ramach mody obulowej. Nakładają je na modelki ubrane często w ogromne, od brody do kolan, bardzo grube golfy, co skłania do przypuszczeń, że albo od tej recesji trochę im się w głowach pomieszało, albo mają tam permanentne zepsute kaloryfery. U nas centralne ogrzewanie wysiada tylko od czasu do czasu, więc można nosić pod to coś leższego.

A swoją drogą, to do tych rzeczy, co to ani nosić, ani wyrzucić — powinny być jakieś punkty poradnictwa, choćby w „Praktycznych panach”. (tb)

przypadku — zwiększa przyczynę kół do jeździ. Podobnie przedstawia się zagadnienie w przypadku wyłączenia sprzęgła. Jeżeli bowiem kierowca zwolni pedał hamulca, a ponadto wyłączy sprzęgło, siła napędowa kół napędzających ograniczy się wówczas jedynie do posiadanej zapasy energii, czyli do możliwego minimum. Nie można jednak zapominać, że mimo wstrząsającej przyczepności kół do jeździ poślizg pojazdu nie zawsze zostaje przerwanym. Wówczas los pojazdu i znajdujących się w nim pasażerów zależy wyłącznie od przytomności umysłu i doświadczenia kierowcy. Biorąc pod uwagę szerokość jeździ, prędkość i kierunek zrzucenia pojazdu, można zdecydować jak długo może być wyłączone sprzęgło.

Niezależnie od tych okoliczności — piszą autorzy w „Informatorze” — kierowca powinien zwać swój pojazd i rozumieć, że decydując o tym, czy faktycznie wyłączyć sprzęgło, musi być gotowy na wszelkie ewentualności. A tylny pcha go do przodu, to w rzeczywistości tak jest istotnie. W związku z tym w przypadku zrzucenia tylnych części samochodu o przednim napędzie, niebezpieczeństwo wypadku jest o wiele mniejsze, niż w przypadku zrzucenia tyłu w samochodzie o napędzie na tylny koła. Dlatego też sprzęgło należy wyłączać jedynie w drugim przypadku. Z tego też względu jazda samochodem o przednim napędzie na śliskiej jeździ (zwłaszcza dla mniej doświadczonych kierowców) jest o wiele łatwiejsza niż samochodem o napędzie na tylny koła.

Notował: DARIUSZ PIĄTKOWSKI

W kuchni i przy stole

Odpowiedzi bez cukru

DZIŚ będą odpowiedzi na pytania „Żywnościowo-jedzenie” bo jakoś ten stos listów trzeba uporządkować.

P. Krystyna Bocheł z Przemysłu zapytuje, czy można wykluczyć zupełnie z jadłospisu cukier i słodzone, bez szkody dla organizmu. Można. Są nawet tacy żywnościowcy i lekarze, którzy twierdzą, że trzeba, że się powinno. Np. wiele matek w Szwecji tak chowa dzieci, że co najmniej do 7 roku życia nie znają smaku ani cukru, ani słodzonego. Jeszcze do niedawna wszystkim miało być winien tłusty zwierzęcy. Teraz — cukier. Od lat wielu żywnościowców przestrzegało przed cukrem, nakazując odżywianie się produktami „naturalnymi”. Cukier jak i inne „ekstrakty” odrzucało się z diety. A jednak. Jeśli ktoś nie może zasnąć, to nie raz cukier, a cukier, a przed snem, usuwa bezsenność. Jeśli ludzkiem ciężko pracującym fizycznie trzeba dać posiłki wysokokaloryczne, a nie byłoby objętościowo, to trzeba się uciekać do potraw tłustych i słodkich, by osiągnąć te ponad 4-5 i więcej tysięcy kalorii na dobę. Pocałunek ponoć jest niehigieniczny; słodzone, niedrogi; ale jak się bez nich obejść?

Stary Czytelnik „Odrębus” pyta jak używać otrąb, bo chodzi o osobę, która ma kłopoty z trawieniem, a do tego skłonności do tycia. Już pisałam, ale powtórzę: jeść nie surowo po 3 tygodniach. Można w mlekku, w surowkach, sałatkach, na chlebku itp. Jeść w wypiekach, dodając 1/3 ilości mąki w postaci otrąb. Poza tym jeść chleby z otrębami np. Blonwit, Chrupki i in. Jeść w „surowce” piekniejszy, czyli w formie surowych płatków owsianych, albo też w podkalkulowanej pszenicy, bo jada się przecież całe ziarno.

P. Hanna Molenda, Ciesze się, że wreszcie trafiła Pani na sposób kielkowania pszenicy. Naturalnie, że trzeba sporo wody.

P. Ewa Krupa z Warszawy pyta czy jagody czarnego bzu naprawdę leczą przeziębienia i czy zawierają jakieś witaminy? O to co na ten temat pisać „Praktycznych panach”? W owocach znajduje się kwas organiczny, witaminowy, octowy, miedziowy i cynowy, 3 proc. garbników, cukry, ślady oleju lotnego, jodu, glikozydy, sambucyn i witaminy A i C. Zastosowanie: grypa, przeziębienie, stany podgorączkowe, stany nieżytowe dróg oddechowych, choroby gośćcowe, dna, wykwity skórne, angina, obrzęki, choroby nerek i pęcherza. Lek jest zupełnie nieszkodliwy i może być podawany nawet niemowlętom. Dodajmy, jeszcze, że sok z owoców czarnego bzu (Sambucus niger) jest nieprzeciętnie smaczny.

Odpowiedź na pytanie II: po rozmrożeniu produktów — najlepiej je od razu użyć!

P. Joanna Kamińska prosi o przepisy kapusty pekińskiej. Prawdę mówiąc, wszystko co się robi ze zwykłej kapusty białej, można też robić i z pekińskiej, łącznie z kiszaniem.

Kapusta pekińska z kielbasą. Ok. 70 dag kapusty pekińskiej oczyścić, opłukać, pokrajać w grubą kostkę, a grubsze nerwy liściowe drobniej. 30 dag ziemniaków i 5 dag cebuli obrać i pokrajać w drobną kostkę. Wszystko to połączyć, zalać niewielką ilością wody i gotować do miękkości. Do smaku dodać soli i pieprzu, łyżkę koncentratu pomidorowego, oraz rozgnieciony nożem ząbek czosnku. A przed końcem gotowania dodać 30 dag kielbasy lub parówek pokrajanych w grubszą talarkę.

Kapusta „na jarzynkę”. Oczyszczoną kapustę pekińską (1 kg) ugotować (bez przykrycia) w wrzącej osolonej wodzie. Odcedzić i posiekać, albo zmieść czy zmiksować. Z łyżki tłuszczu i łyżki maki zrobić białą zasmażkę, rozprowadzić mlekiem, zagotować. Włożyć kapustę, doprawić solą, cukrem, czosnkiem do smaku i raz zagotować. Podawać np. do parówek z ziemniakami.

IRENA GUMOWSKA

Love story i zbrodnia

ANNA KŁODZIŃSKA

Jest to historia o złej miłości, która doprowadziła do zabójstwa. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na okoliczności tej sprawy, bardzo istotne. Bo gdyby szkoła pilnowała tego, co dzieje się w jej pomieszczeniach, chyba nie doszłoby do zbrodni. — Tak zaczął swoje opowiadanie mjr. Tadeusz Jastrzębski z Biura Kryminalnego KGMO.

Krzysztof i Teresa byli uczniami liceum ogólnokształcącego w jednym z miasteczek w województwie kieleckim. Zнали się od I klasy, ale najpierw było to zwykłe koleżeństwo. Potem, jak chłopak zenał w śledztwie: „zapamiętałem dzień — 17 października 1974 — w którym pocałowałem ją po raz pierwszy. Odtąd traktowałem ją, jako swoją dziewczynę”.

Krzysztof był zdolny, dobrze się uczył, pochodził z uczciwej, zasłużonej na szacunek rodziny. Teresa lubiła się zabawić, wypić, miewała inne sympatie: Wojtka z Kielei i Ryszarda, spoza szkoły. Krzysztof odczuwał to dość boleśnie, robił jej wyrzuty, stosunki między nimi ochłodziły się. Był urażony, usiłując koleżanki podszeptowały, że dziewczyna ma go „w rezerwie”. Doszło do zerwania, on zainteresował się inną i niby wszystko zakończyło się, jak wiele młodzieńców znajomości. Był to jednak tylko pozory; chłopak nie zapomniał. Co gorsze, zaczął obmyślać zemstę, a choć w śledztwie twierdził inaczej, myślny znalazł na to dowody.

W piwnicach budynku szkolnego, za kotłownią i warsztatem stolarskim, ciągnął się długi, niski tunel kanałowy, którym biegły przewody c.o. i kanalizacji. Co kilkanaście metrów rozszerzał się w ciśnie, nieoświetlone wnęki; od biedy mogła tam się zmieścić ławka czy krzesło. Leżały też rupiecie, trochę gruzu. Później stwierdziliśmy, że w pierwszej wnecie, w odległości około 45 m od wejścia do piwnicy, niektórzy uczniowie urządzili sobie tajne „miejsce spotkań”. Pili tam wino, palili. Pomieszczenia tych nie wybetonowano, zamiast podłogi był piasek.

Teresa mieszkała w miasteczku z rodzicami, Krzysztof w internacie przy szkole, co drugiego ston ulicy. 15 listopada ub.r. jak zwykle oboje ran-ko poszli na lekcje. Po południu czwarta klasa miała iść do kina. Krzysztof podszedł do dziewczyny i, jakby nigdy nie, zapytał, czy idzie na film. Odpowiedziała, że nie, chociaż ma bilet, wówczas zaproponował „poważ-nie rozmowę” w szatni. Zgodziła się. Nie miała już papierosów i poprosiła go, aby jej przyniósł. Pobiegł więc do internatu, w kancelarii na biurku znalazł cztery klucze, zabrał 5 sztuk. Po drodze wstał jednak do pokoju, który dzielił z paru innymi kolegami — był już wtedy w kinie — włożył do torby latarkę i skórzane rekawiczki. Potem wrócił do szatni. Re- kawiczki włożył na ręce.

Teresa czekała. Koło niej kręciło się jeszcze kilka późniejszych koleżanek, które szły na film, więc Krzysztof powiedział: „Chodźmy do tego małego pomieszczenia za kotłownią, tam nas nikt nie podsłucha”. Dziewczyna odwała — opierała się tuż tylko na jego zęmalach — i odeszła. Cokolwiek powiedziała, musiała wyrazić zgodę. Czym się wówczas kierowała, tego już się nigdy nie dowiemy, możemy się tylko domyślać. We wnecie było brudno, ciemno; można było znaleźć wiele innych, lepszych miejsc do rozmowy.

I teraz, według wersji podanej przez chłopaka, było tak: wszedł do tunelu, potem usiadł we wnecie, ona na krzesłku, on na taborecie. Rozmawiali, palił. Teresa wysłuchiwała jego uczucia, ona — opierała się na jego ramieniu, jakby chciała, aby ją przytulił. Wyciągnął rękę, uderzył dziewczynę w głowę, jeszcze coś mówił, więc chwycił za gardło. Kiedy uprzytomnił sobie, że Teresa nie żyje, pomyślał przede wszystkim, że ktoś może nadejść. Znalazł

szalkowka 3/5. Między Czytelników, którzy nadawali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 8.1.

POZIOMO: 1. Kontuar 5. Rewir 6. Obwód 7. Ekstern 8. Fornal 10. Kornik 14. Odpis 15. Fakt 16. Stan 18. Ares 19. Etap 20. Skat 23. Etas 25. Anna 26. Boraks 28. Tettryk 30. Arbitr 31. Legat 32. Albin 33. Antymon.

PIONOWO: 1. Leholda 2. Kresa 3. Rondo 4. Równina 5. Trupa 10. Notatka 11. Lowelna 12. Kształt 13. Respekt 15. Pas 17. Nit 21. Krowiek 22. Wnyki 24. Aystymia 25. Krata 29. Ekran.

Nagrody otrzymują:

1. J. Jocz, W-wa 2. R. Górkielwa W-wa 3. A. Kryszkiewicz, W-wa 4. D. Stęglowski, W-wa 5. M. Morawiec, W-wa 6. E. Woltstetk, Chelm 7. B. Bodaszkowa, Olsztyn 8. P. Baranowski, Kraków 9. J. Szmitkowski, Częstochowa 10. L. Konieczna, Lwów (ZSRR) 11. J. Zaleska, Katowice 12. M. Wisk-niewska, Białystok 13. L. Gra-jewski, Lwów (ZSRR) 14. E. Mar-kiewicz, Świdnica 15. S. Orszak, Boryslaw (ZSRR).

Książki wysyłamy pocztą.

Lotnik kolekcjonera

Marianna czy Sabinka?

Poczta francuska wydała w połowie grudnia dwa nowe znaczki obiegowe, przedstawiające głowy Herkullisa, córki króla Sabinów, których kobiety porwane przez Latynosów, dały według legendy, życie narodowi rzymskiemu. Głowa Herkullisa (nawiasem mówiąc, żony jednego z dwóch legendarnych założycieli Rzymu — Romulusa) pochodzi z obrazu J. L. Davida — „Porwanie Sabinów”.

Wydaje się, że znaczki, poczta francuska przetrwała wierna tradycji, datując się jeszcze z pierwszych lat po Rewolucji 1789 r., która tak często nawiązywała do starożytnej historii i mitologii. Przypomnijmy tylko, że pierwsze znaczki francuskie z lat 1849-50 przedstawiały główki obfitego Ceres, zwanego przez Rzymian Demeter. Jeden z tych znaczków, szkarłatna 1-frankówka, wart jest dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy franków!

Ta sama bogini obfitości z

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5
6			7	
	8			
9	10	11	12	13
14	15	16	17	18
19	20	21	22	23
24	25	26	27	28
29	30	31	32	33

W lipskiej mleczarni dylemat z parą... technologiczną

Wiosną 1975 r. w Lipsku oddano do użytku nowy zakład mleczarski, którego koszt budowy wyniósł 120 mln zł. Zadaniem 200-osobowej załogi, która znalazła tam zatrudnienie miało być przerabianie 110 tys. l mleka na mleko w proszku dla przemysłu oraz różnego rodzaju, tzw. galanterię mleczarską. Kiedy stwierdzono, że bardziej poszukiwano na rynku jest pełne mleko w proszku dla niemowląt zdecydowano się na modernizację niektórych urządzeń w tzw. prostokątnym koszcie około 7 mln zł.

Początkowo radość z nowego zakładu mleczarskiego była olbrzymia gdyż powiększył on znacznie możliwości przerobowe mleczarni w tym rejonie, a załoga nareszcie pracowała w dobrych warunkach. Niestety, szczęście trwało krótko, gdyż brutalnie przerwały je kłopoty z... kotłownią, która chociaż zlokalizowana na terenie sąsiadującej z mleczarnią filii Fabryki Samochodów Ciężarowych ze Starachowic, w zasadniczy sposób wpływa (co się później okazało) na realizację zadań produkcyjnych w mleczarni.

Mleczarnia potrzebuje do codziennej produkcji 6 ton pary technologicznej na godzinę, którą wytwarza się w trzech kotłach parowych ołej kotłowni, wspólnej dla obydwóch, sąsiadujących ze sobą zakładów. Czwartą część

tej pary zużywa się do produkcji „galanterii mleczarskiej” a resztę na potrzeby produkcji mleka w proszku. Zdając sobie sprawę, że w ponad 90 proc. para służył będzie dla potrzeb zakładu mleczarskiego, jeszcze przed oddaniem lokalnej kotłowni do użytku mleczarze wystąpili do władz o wyrażenie zgody na przejęcie jej w użytkowanie. Kiedy jednak zapadła decyzja odmowna, mówiąc szczerze, zbyt szybko tym nie czemu dziwić, skoro wygodniej jest przecież po prostu korzystać z dostaw pary technologicznej ze wspólnej kotłowni regulując tylko odpowiednią kwotę należności niż myśleć dodatkowo np. czy są zapasy paliwa, czy remont wykonany na czas. Oczywiście pod warunkiem, że wszystko „gra”.

Niestety, nie „zagrało”. Pierwsze przerwy w dostawie pary technologicznej o odpowiednich parametrach jakościowych z kotłowni rozpoczęły się w 1976 r. Przyczyną były częste awarie urządzeń. Dozłono nawet do tego, że w wyniku awarii kotłów parowych kotłownia nie pracowała w ogóle od stycznia aż do maja 1976 r. Stało się to m.in. przyczyną, że załoga proszkowni wykonała tylko w 86 proc. zadania roczne czyli o 400 t mleka w proszku za mało. W 1977 r. historia znów się powtórzyła a straty, które

wynikły w mleczarni z powodu przerw w dostawie pary technologicznej tylko w okresie od 1 stycznia do 1 sierpnia ub. roku wyceniono na ponad 2,7 mln złotych. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy 1977 r. natomiast przerwy w dostawach pary wyniosły 408 godzin.

Dziś, kiedy próbujemy przypomnieć tę długą historię trudno wręcz ustalić ile było w tej sprawie różnego rodzaju interwencji, narad, spotkań, „ostatecznych uzgodnień”, prób, a nawet groźb. Niestety, nie nie pomogło. Nawet po podjęciu w maju ub. roku ostatecznej decyzji, że „nieszczęsna” kotłownia przejdzie do eksploatacji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Radomiu — też nic się nie zmieniło. Po prostu, energetycy z WPEC postawili warunek, że owszem przejmą kotłownię, ale tylko wtedy gdy zostanie ona doprowadzona do porządku. Niestety, z tego obowiązku nie wywiązała się dyrekcja FSC do dzisiaj.

Obecnie Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Radomiu, której podlega zakład w Lipsku wystąpiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Kielcach o wypłacenie odszkodowania za straty w produkcji od Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, której podlega filia w Lipsku. Czy to jednak rozwiązuje sprawę — śmiemy wątpić. Tym bardziej, że w istniejącej sytuacji nie było m.in. możliwości rozpoczęcia w br. rozbudowy proszkowni mleka w lipskim zakładzie mleczarskim kosztem 50 mln zł tylko dlatego, że nikt nie chciał zagwarantować, że będą wystarczające dostawy — pary technologicznej.

W efekcie nie ma co liczyć na szybkie zwiększenie możliwości przerobowych w lipskiej mleczarni o zakładane 120 tys. l mleka w ciągu doby, z którego można byłoby produkować dodatkowe ilości proszku mleka na rynku tzw. pełnego mleka w proszku dla niemowląt. W obecnej sytuacji istnieje nawet obawa, że jeżeli sytuacja nie ulegnie radykalnej poprawie to równieź w br. nie wyprodukują się planowanych 800 ton paczkowanego mleka w proszku dla przemysłu spożywczego a głównie znanych w całym kraju zakładów „Wawel” w Krakowie.

Szczegółowo przedstawiliśmy ten problem gdyż uważamy, że sprawa ta powinna być najszybciej znaleziona radykalne rozwiązanie. Od tego bowiem zależy produkcja wciąż poszukiwanego na rynku mleka w proszku dla niemowląt a zarazem niezbędnego składnika do równie poszukiwanych w kraju i za granicą wyrobów cukierniczych i czekoladowych.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Wino „Rycerskie” z Wark w oryginalnych gąsiorkach

Niebawem linie produkcyjne Mazowieckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Warce opuci niecodzienny produkt — wino „Rycerskie” w specjalnych gąsiorkach o pojemności 0,75 l. Jak nas zapewniono w dyrekcji zakładu, nowy wyrób w pierwszej kolejności przeznaczony będzie do sprzedaży w sklepach woj. radomskiego.

Wino „Rycerskie” oznaczone jest znakiem jakości podobnie zresztą jak dwa inne gatunki win owocowych z Wark: „Goliat” i „Dionizos”. W br. walecki zakład zamierza ubiegać się dodatkowo o przyznanie znaków jakości „1” na wino „Masłak” i truskawkowe.

(mz)

not. TMZ

Gdzie widać zime



Tego roku prawdziwie zimowy krajobraz utrzymuje się w leśnych okolicach poza miastem
Fot. Bronisław Duda

PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 21.1

Program I

- 12.00 Bardzo duża sprawa — film fabularny produkcji ZSRR (kolor)
- 13.00 Redakcja szkolna zapowiada — film fabularny (kolor)
- 13.50 Studio 3
- 14.00 Początek programu — film fabularny — reportaż filmowy z Wrocławia
- 14.15 Wszystko o psach lawinowych
- 14.30 Puchar Studia 3 — zawody o tytuł najlepszego kierowcy-amatora w styczniu 1978
- 14.35 Gdańsk, Wrocław, Szczecin — reportaż z ulicy Cichej
- 14.55 Nacjonalizm Puchar Świata — jazdę mężczyzn, transmisja z Kitzbühel (Austria)
- 15.15 Wiadomości dziennika
- 15.20 Puchar Studia 3
- 15.25 Studio 3 — Wrocław a.d. reportażu „Tajemnica leśnej polany” oraz a.d. „Wszystko niki”
- 15.45 Halo na łączach
- 16.10 Poznań, Warszawa, Łódź — reportaż z ulicy Cichej
- 16.30 Puchar Studia 3
- 16.35 Konferencja prasowa z kpt. Kazimierzem Jaworskim
- 16.55 Halo na łączach
- 17.20 „Zamalać a i posłocić” — reportaż filmowy
- 17.35 Katowice, Kraków — reportaż z ulicy Cichej
- 17.50 Z kolekcji Leszka Mazana
- 17.55 Sportowe debiuty 77 — zakończenie plebiscytu Studia 3 i Sztabu Młodych
- 18.10 Sobotni koncert Studia 3 — wykonawcy: Renata Daniel, Beata Andrzejewska, Bożena Szczepańska, Ewa Debińska, Lidia Stanisławska, Anna Jantar, Krystyna Prońko, Urszula Spisłaska, Grupa Piana Antona, Grupa Lotos, Familia, Bogusław Mec, Andrzej Frejndt, Jolanta Borusiewicz, Andrzej i Eliza, Zespół Ballada, Grupa Baletowa Wektor
- 19.00 Dobranoc i Słodkima
- 19.30 Wiecez z dziennikiem
- 20.30 Studio 3
- 20.35 — film fab. „Znaczy śmierć”
- 22.45 Jaka będzie pogoda w tym roku
- 22.55 Wiadomości dziennika
- 23.00 Puchar Studia 3 — przedstawienie najsilniejszego kierowcy-amatora stycznia 1978
- 23.05 „Mannet” odc. pt. „Operacja o północ”
- 23.55 Rozmowy intymne
- 0.10 Muzyka z kisażowego sal
- 0.30 Zakochanie w programie

Program II

- 15.55 Dla młodych widzów — Turniej o srebrną łódkę
- 16.55 Studio Sport
- 17.55 Wspomnienia wydarzeń sportowych (kolor)
- 18.25 Uśmiech starego kina — ze świata burleski
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 20.30 Raz do roku
- 21.00 Finałowy koncert cyklicznego konkursu „1000 NRD pt. Studio przebojów (kolor)
- 21.30 Teatralny sortez lat
- 21.35 Kapitan Sowa na tropie — film fab. prod. TP odc. III
- 22.00 Teatr wspomnień
- 22.05 Charles Ferdinand Ramuz — Pastwisko na Derborance

NIEDZIELA 22.1

Program I

- 8.00 Nasze spotkania
- 8.20 Nowoczesność w domu i na drodze
- 8.35 Studio sport (kolor)
- 9.00 Dla młodych widzów — Teleturniej — w programie m. in. film z serialu Lassie odc. pt. Lassie i Mewa (kolor)
- 10.20 Antena — informacje o programie telewizyjnym (kolor)
- 10.45 Wieloletnia historia telewizji — Obiektowa La Rochelle — film dokum. prod. TP francuskiej (kolor)
- 11.45 Dziennik (kolor)
- 12.15 Rozmowa na mię
- 12.30 Bańki o pięknej Orni — film produkcji CSRS
- 12.50 Bakula
- 13.15 — Piórkiem i węglem — Bajki pana Perrault — Pajączek (kolor)
- 15.00 Losowanie Dużego Lotka
- 15.10 Koncert Warszawski
- 15.15 Koncert muzyki polskiej z sal Filharmonii Narodowej dla uczczenia 33 rocznicy wyzwolenia Warszawy organizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy oraz Komitet d/s Radia i Telewizji (kolor)
- 16.10 Elza z afrykańskiego buszu odc. fab. filmu prod. angielskiej (kolor)
- 17.00 Od słowa do słowa — cykl serdeczne potraczenia — o poetycko-muzyczny
- 17.30 Tele-Echo (kolor)
- 18.30 Studio Sport (kolor)
- 19.00 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 20.30 Czerdziesiątka odc. pt.: Cwana bestia czyli krysztal film fab. prod. TP
- 21.00 Dyskoteka Tip-Top — pr. rozrywk.
- 22.45 Studio Sport
- 22.50 — wiadomości z kraju i ze świata (kolor)

Program II

- 9.05 Teatr telewizyjny — Szachy — Stanisław Grochowiak (kolor)
- 10.25 Lądowisko film fab. prod. ZSRR
- 11.35 Planowanie — teleturystyka
- 12.25 Koncert artystów operetki — w pr. fragm. operetki Dunałewskiego, Młutina i innych (kolor)
- 13.35 Dla dzieci
- 14.05 Studio Sport
- 14.10 — Lokalny magazyn sportowy
- 14.40 Prawda czasu — prawda ekranu — Czerwone jabłko — film fab. prod. rumuńskiej (kolor)
- 16.05 Studio Sport
- 17.05 Sylwetki X muzy — Bogdana Majda
- 17.35 W starym kinie — film fab. Kolumbia o Ganie — film fab. prod. USA wyk.: John Barrymore, Lionel Barrymore, Jean Harlow
- 19.30 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 20.30 Z cyklu: Kulisy śledztwa — film fab. prod. TP kanadyjskiej (kolor)
- 21.30 Kierowcy z plekta rodem z film. fab. prod. ang.

Program I

- 8.00 Dla młodych widzów: Teleturniej — Testament starego mistrza — Skarb Dąbka Chana film prod. ZSRR
- 10.00 Melodie — Musical — (kolor)
- 10.30 Nurt
- 10.35 Organizacja polityczna społ.
- 10.40 Organizacja polityczna społ.
- 10.45 Organizacja polityczna społ.
- 10.50 Organizacja polityczna społ.
- 10.55 Organizacja polityczna społ.
- 11.00 Organizacja polityczna społ.
- 11.05 Organizacja polityczna społ.
- 11.10 Organizacja polityczna społ.
- 11.15 Organizacja polityczna społ.
- 11.20 Organizacja polityczna społ.
- 11.25 Organizacja polityczna społ.
- 11.30 Organizacja polityczna społ.
- 11.35 Organizacja polityczna społ.
- 11.40 Organizacja polityczna społ.
- 11.45 Organizacja polityczna społ.
- 11.50 Organizacja polityczna społ.
- 11.55 Organizacja polityczna społ.
- 12.00 Organizacja polityczna społ.
- 12.05 Organizacja polityczna społ.
- 12.10 Organizacja polityczna społ.
- 12.15 Organizacja polityczna społ.
- 12.20 Organizacja polityczna społ.
- 12.25 Organizacja polityczna społ.
- 12.30 Organizacja polityczna społ.
- 12.35 Organizacja polityczna społ.
- 12.40 Organizacja polityczna społ.
- 12.45 Organizacja polityczna społ.
- 12.50 Organizacja polityczna społ.
- 12.55 Organizacja polityczna społ.
- 13.00 Organizacja polityczna społ.
- 13.05 Organizacja polityczna społ.
- 13.10 Organizacja polityczna społ.
- 13.15 Organizacja polityczna społ.
- 13.20 Organizacja polityczna społ.
- 13.25 Organizacja polityczna społ.
- 13.30 Organizacja polityczna społ.
- 13.35 Organizacja polityczna społ.
- 13.40 Organizacja polityczna społ.
- 13.45 Organizacja polityczna społ.
- 13.50 Organizacja polityczna społ.
- 13.55 Organizacja polityczna społ.
- 14.00 Organizacja polityczna społ.
- 14.05 Organizacja polityczna społ.
- 14.10 Organizacja polityczna społ.
- 14.15 Organizacja polityczna społ.
- 14.20 Organizacja polityczna społ.
- 14.25 Organizacja polityczna społ.
- 14.30 Organizacja polityczna społ.
- 14.35 Organizacja polityczna społ.
- 14.40 Organizacja polityczna społ.
- 14.45 Organizacja polityczna społ.
- 14.50 Organizacja polityczna społ.
- 14.55 Organizacja polityczna społ.
- 15.00 Organizacja polityczna społ.
- 15.05 Organizacja polityczna społ.
- 15.10 Organizacja polityczna społ.
- 15.15 Organizacja polityczna społ.
- 15.20 Organizacja polityczna społ.
- 15.25 Organizacja polityczna społ.
- 15.30 Organizacja polityczna społ.
- 15.35 Organizacja polityczna społ.
- 15.40 Organizacja polityczna społ.
- 15.45 Organizacja polityczna społ.
- 15.50 Organizacja polityczna społ.
- 15.55 Organizacja polityczna społ.
- 16.00 Organizacja polityczna społ.
- 16.05 Organizacja polityczna społ.
- 16.10 Organizacja polityczna społ.
- 16.15 Organizacja polityczna społ.
- 16.20 Organizacja polityczna społ.
- 16.25 Organizacja polityczna społ.
- 16.30 Organizacja polityczna społ.
- 16.35 Organizacja polityczna społ.
- 16.40 Organizacja polityczna społ.
- 16.45 Organizacja polityczna społ.
- 16.50 Organizacja polityczna społ.
- 16.55 Organizacja polityczna społ.
- 17.00 Organizacja polityczna społ.
- 17.05 Organizacja polityczna społ.
- 17.10 Organizacja polityczna społ.
- 17.15 Organizacja polityczna społ.
- 17.20 Organizacja polityczna społ.
- 17.25 Organizacja polityczna społ.
- 17.30 Organizacja polityczna społ.
- 17.35 Organizacja polityczna społ.
- 17.40 Organizacja polityczna społ.
- 17.45 Organizacja polityczna społ.
- 17.50 Organizacja polityczna społ.
- 17.55 Organizacja polityczna społ.
- 18.00 Organizacja polityczna społ.
- 18.05 Organizacja polityczna społ.
- 18.10 Organizacja polityczna społ.
- 18.15 Organizacja polityczna społ.
- 18.20 Organizacja polityczna społ.
- 18.25 Organizacja polityczna społ.
- 18.30 Organizacja polityczna społ.
- 18.35 Organizacja polityczna społ.
- 18.40 Organizacja polityczna społ.
- 18.45 Organizacja polityczna społ.
- 18.50 Organizacja polityczna społ.
- 18.55 Organizacja polityczna społ.
- 19.00 Organizacja polityczna społ.
- 19.05 Organizacja polityczna społ.
- 19.10 Organizacja polityczna społ.
- 19.15 Organizacja polityczna społ.
- 19.20 Organizacja polityczna społ.
- 19.25 Organizacja polityczna społ.
- 19.30 Organizacja polityczna społ.
- 19.35 Organizacja polityczna społ.
- 19.40 Organizacja polityczna społ.
- 19.45 Organizacja polityczna społ.
- 19.50 Organizacja polityczna społ.
- 19.55 Organizacja polityczna społ.
- 20.00 Organizacja polityczna społ.
- 20.05 Organizacja polityczna społ.
- 20.10 Organizacja polityczna społ.
- 20.15 Organizacja polityczna społ.
- 20.20 Organizacja polityczna społ.
- 20.25 Organizacja polityczna społ.
- 20.30 Organizacja polityczna społ.
- 20.35 Organizacja polityczna społ.
- 20.40 Organizacja polityczna społ.
- 20.45 Organizacja polityczna społ.
- 20.50 Organizacja polityczna społ.
- 20.55 Organizacja polityczna społ.
- 21.00 Organizacja polityczna społ.
- 21.05 Organizacja polityczna społ.
- 21.10 Organizacja polityczna społ.
- 21.15 Organizacja polityczna społ.
- 21.20 Organizacja polityczna społ.
- 21.25 Organizacja polityczna społ.
- 21.30 Organizacja polityczna społ.
- 21.35 Organizacja polityczna społ.
- 21.40 Organizacja polityczna społ.
- 21.45 Organizacja polityczna społ.
- 21.50 Organizacja polityczna społ.
- 21.55 Organizacja polityczna społ.
- 22.00 Organizacja polityczna społ.
- 22.05 Organizacja polityczna społ.
- 22.10 Organizacja polityczna społ.
- 22.15 Organizacja polityczna społ.
- 22.20 Organizacja polityczna społ.
- 22.25 Organizacja polityczna społ.
- 22.30 Organizacja polityczna społ.
- 22.35 Organizacja polityczna społ.
- 22.40 Organizacja polityczna społ.
- 22.45 Organizacja polityczna społ.
- 22.50 Organizacja polityczna społ.
- 22.55 Organizacja polityczna społ.
- 23.00 Organizacja polityczna społ.
- 23.05 Organizacja polityczna społ.
- 23.10 Organizacja polityczna społ.
- 23.15 Organizacja polityczna społ.
- 23.20 Organizacja polityczna społ.
- 23.25 Organizacja polityczna społ.
- 23.30 Organizacja polityczna społ.
- 23.35 Organizacja polityczna społ.
- 23.40 Organizacja polityczna społ.
- 23.45 Organizacja polityczna społ.
- 23.50 Organizacja polityczna społ.
- 23.55 Organizacja polityczna społ.
- 24.00 Organizacja polityczna społ.
- 24.05 Organizacja polityczna społ.
- 24.10 Organizacja polityczna społ.
- 24.15 Organizacja polityczna społ.
- 24.20 Organizacja polityczna społ.
- 24.25 Organizacja polityczna społ.
- 24.30 Organizacja polityczna społ.
- 24.35 Organizacja polityczna społ.
- 24.40 Organizacja polityczna społ.
- 24.45 Organizacja polityczna społ.
- 24.50 Organizacja polityczna społ.
- 24.55 Organizacja polityczna społ.
- 25.00 Organizacja polityczna społ.

Program I

- 8.00 Dla młodych widzów: Teleturniej — Testament starego mistrza — Skarb Dąbka Chana film prod. ZSRR
- 10.00 Melodie — Musical — (kolor)
- 10.30 Nurt
- 10.35 Organizacja polityczna społ.
- 10.40 Organizacja polityczna społ.
- 10.45 Organizacja polityczna społ.
- 10.50 Organizacja polityczna społ.
- 10.55 Organizacja polityczna społ.
- 11.00 Organizacja polityczna społ.
- 11.05 Organizacja polityczna społ.
- 11.10 Organizacja polityczna społ.
- 11.15 Organizacja polityczna społ.
- 11.20 Organizacja polityczna społ.
- 11.25 Organizacja polityczna społ.
- 11.30 Organizacja polityczna społ.
- 11.35 Organizacja polityczna społ.
- 11.40 Organizacja polityczna społ.
- 11.45 Organizacja polityczna społ.
- 11.50 Organizacja polityczna społ.
- 11.55 Organizacja polityczna społ.
- 12.00 Organizacja polityczna społ.
- 12.05 Organizacja polityczna społ.
- 12.10 Organizacja polityczna społ.
- 12.15 Organizacja polityczna społ.
- 12.20 Organizacja polityczna społ.
- 12.25 Organizacja polityczna społ.
- 12.30 Organizacja polityczna społ.
- 12.35 Organizacja polityczna społ.
- 12.40 Organizacja polityczna społ.
- 12.45 Organizacja polityczna społ.
- 12.50 Organizacja polityczna społ.
- 12.55 Organizacja polityczna społ.
- 13.00 Organizacja polityczna społ.
- 13.05 Organizacja polityczna społ.
- 13.10 Organizacja polityczna społ.
- 13.15 Organizacja polityczna społ.
- 13.20 Organizacja polityczna społ.
- 13.25 Organizacja polityczna społ.
- 13.30 Organizacja polityczna społ.
- 13.35 Organizacja polityczna społ.
- 13.40 Organizacja polityczna społ.
- 13.45 Organizacja polityczna społ.
- 13.50 Organizacja polityczna społ.
- 13.55 Organizacja polityczna społ.
- 14.00 Organizacja polityczna społ.
- 14.05 Organizacja polityczna społ.
- 14.10 Organizacja polityczna społ.
- 14.15 Organizacja polityczna społ.
- 14.20 Organizacja polityczna społ.
- 14.25 Organizacja polityczna społ.
- 14.30 Organizacja polityczna społ.
- 14.35 Organizacja polityczna społ.
- 14.40 Organizacja polityczna społ.
- 14.45 Organizacja polityczna społ.
- 14.50 Organizacja polityczna społ.
- 14.55 Organizacja polityczna społ.
- 15.00 Organizacja polityczna społ.
- 15.05 Organizacja polityczna społ.
- 15.10 Organizacja polityczna społ.
- 15.15 Organizacja polityczna społ.
- 15.20 Organizacja polityczna społ.
- 15.25 Organizacja polityczna społ.
- 15.30 Organizacja polityczna społ.
- 15.35 Organizacja polityczna społ.
- 15.40 Organizacja polityczna społ.
- 15.45 Organizacja polityczna społ.
- 15.50 Organizacja polityczna społ.
- 15.55 Organizacja polityczna społ.
- 16.00 Organizacja polityczna społ.
- 16.05 Organizacja polityczna społ.
- 16.10 Organizacja polityczna społ.
- 16.15 Organizacja polityczna społ.
- 16.20 Organizacja polityczna społ.
- 16.25 Organizacja polityczna społ.
- 16.30 Organizacja polityczna społ.
- 16.35 Organizacja polityczna społ.
- 16.40 Organizacja polityczna społ.
- 16.45 Organizacja polityczna społ.
- 16.50 Organizacja polityczna społ.
- 16.55 Organizacja polityczna społ.
- 17.00 Organizacja polityczna społ.
- 17.05 Organizacja polityczna społ.
- 17.10 Organizacja polityczna społ.
- 17.15 Organizacja polityczna społ.
- 17.20 Organizacja polityczna społ.
- 17.25 Organizacja polityczna społ.
- 17.30 Organizacja polityczna społ.
- 17.35 Organizacja polityczna społ.
- 17.40 Organizacja polityczna społ.
- 17.45 Organizacja polityczna społ.
- 17.50 Organizacja polityczna społ.
- 17.55 Organizacja polityczna społ.
- 18.00 Organizacja polityczna społ.
- 18.05 Organizacja polityczna społ.
- 18.10 Organizacja polityczna społ.
- 18.15 Organizacja polityczna społ.
- 18.20 Organizacja polityczna społ.
- 18.25 Organizacja polityczna społ.
- 18.30 Organizacja polityczna społ.
- 18.35 Organizacja polityczna społ.
- 18.40 Organizacja polityczna społ.
- 18.45 Organizacja polityczna społ.
- 18.50 Organizacja polityczna społ.
- 18.55 Organizacja polityczna społ.
- 19.00 Organizacja polityczna społ.
- 19.05 Organizacja polityczna społ.
- 19.10 Organizacja polityczna społ.
- 19.15 Organizacja polityczna społ.
- 19.20 Organizacja polityczna społ.
- 19.25 Organizacja polityczna społ.
- 19.30 Organizacja polityczna społ.
- 19.35 Organizacja polityczna społ.
- 19.40 Organizacja polityczna społ.
- 19.45 Organizacja polityczna społ.
- 19.50 Organizacja polityczna społ.
- 19.55 Organizacja polityczna społ.
- 20.00 Organizacja polityczna społ.
- 20.05 Organizacja polityczna społ.
- 20.10 Organizacja polityczna społ.
- 20.15 Organizacja polityczna społ.
- 20.20 Organizacja polityczna społ.
- 20.25 Organizacja polityczna społ.
- 20.30 Organizacja polityczna społ.
- 20.35 Organizacja polityczna społ.
- 20.40 Organizacja polityczna społ.
- 20.45 Organizacja polityczna społ.
- 20.50 Organizacja polityczna społ.
- 20.55 Organizacja polityczna społ.
- 21.00 Organizacja polityczna społ.
- 21.05 Organizacja polityczna społ.
- 21.10 Organizacja polityczna społ.
- 21.15 Organizacja polityczna społ.
- 21.20 Organizacja polityczna społ.
- 21.25 Organizacja polityczna społ.
- 21.30 Organizacja polityczna społ.
- 21.35 Organizacja polityczna społ.
- 21.40 Organizacja polityczna społ.
- 21.45 Organizacja polityczna społ.
- 21.50 Organizacja polityczna społ.
- 21.55 Organizacja polityczna społ.
- 22.00 Organizacja polityczna społ.
- 22.05 Organizacja polityczna społ.
- 22.10 Organizacja polityczna społ.
- 22.15 Organizacja polityczna społ.
- 22.20 Organizacja polityczna społ.
- 22.25 Organizacja polityczna społ.
- 22.30 Organizacja polityczna społ.
- 22.35 Organizacja polityczna społ.
- 22.40 Organizacja polityczna społ.
- 22.45 Organizacja polityczna społ.
- 22.50 Organizacja polityczna społ.
- 22.55 Organizacja polityczna społ.
- 23.00 Organizacja polityczna społ.
- 23.05 Organizacja polityczna społ.
- 23.10 Organizacja polityczna społ.
- 23.15 Organizacja polityczna społ.
- 23.20 Organizacja polityczna społ.
- 23.25 Organizacja polityczna społ.
- 23.30 Organizacja polityczna społ.
- 23.35 Organizacja polityczna społ.
- 23.40 Organizacja polityczna społ.
- 23.45 Organizacja polityczna społ.
- 23.50 Organizacja polityczna społ.
- 23.55 Organizacja polityczna społ.
- 24.00 Organizacja polityczna społ.
- 24.05 Organizacja polityczna społ.
- 24.10 Organizacja polityczna społ.
- 24.15 Organizacja polityczna społ.
- 24.20 Organizacja polityczna społ.
- 24.25 Organizacja polityczna społ.
- 24.30 Organizacja polityczna społ.
- 24.35 Organizacja polityczna społ.
- 24.40 Organizacja polityczna społ.
- 24.45 Organizacja polityczna społ.
- 24.50 Organizacja polityczna społ.
- 24.55 Organizacja polityczna społ.
- 25.00 Organizacja polityczna społ.

Program I

- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Obiektowy
- 16.30 Program województwa poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego
- 16.35 VI Festiwal Widesławski Lalkowych Dla Dzieci — Leć głosie po roście — scen.: N. Gierbacz, wg O. Kolberga
- 17.30 Studio Sport
- 17.35 Klub Kibica — (kolor)
- 18.05 Saga roku Palisierów (kolor) odc. II film fab. prod. TV
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Słodkima — program dla młodzieży
- 19.30 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr telewizyjny
- 20.35 „Maż przeznaczenia” Bernarda Shaw’a wyk.: J. Szydłowski, K. Janda, M. Kondrat, B. Szymkowski
- 21.45 Sonda — magazyn nauki i techniki
- 22.15 Dziennik (kolor)
- 22.30 Camera — magazyn muzyczny (kolor)

Program II

- 16.00 Spotykamy się raz jeszcze
- 16.05 A ogród zostanie
- 16.10 Wielki Teatr Poezji Kalina
- 16.20 Kamień i żelazo — rep. film. (kolor)
- 16.30 Lódzkie Targi Estradowe — fel. film. (kolor)
- 16.35 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 17.05 Spiewaj B. Niemca i B. Ludy (kolor)
- 17.20 List gończy
- 17.25 Integracja 76
- 17.30 Warszawa detektyw — „Eli-zeum” (kolor)
- 17.35 Warszawa o wojnę Warszawa
- 17.40 Jak uśmiech dziewczyny
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Wiecez z dziennikiem (kolor)
- 20.30 Język niemiecki — kurs podstawowy, powt. lekcji 12 (kolor)
- 20.50 Język niemiecki — kurs podstawowy, powt. lekcji 16
- 21.20 24 godziny (kolor)
- 21.30 2100 Sekund a MW 2 — program przyr. i wypr.
- 22.0

Półtorej zmiany to za mało

Większa produkcja na tych samych maszynach i urządzeniach

Maszyny i aparatura, czyli uzbrojenie techniczne pracy jest kosztowne. Nawet bardzo, zwłaszcza w nowych zakładach czy tych w których zmierzono park maszynowy, instalując wysokowocenne nowoczesne urządzenia. Tylko wtedy gdy są one właściwie wykorzystane, gdy zachowany jest odpowiedni współczynnik zmianowości można mówić o efektywności gospodarowania.

W dyskusji podczas II Krajowej Konferencji Partijnej zwrócono uwagę, że mimo oczywistych korzyści, jakie niesie zwiększenie zmianowości, od 1973 roku wskaźnik ten w skali całego kraju zamiast podnosić się — spadł z 1,57 w 1973 r. do 1,52 w roku 1976. W przemyśle naszego województwa notuje się również to niepożądane zjawisko.

Są oczywiście, przyczyny nie sprzyjające poprawie współczynnika zmianowości. Skompletowanie dwu zmian w wielu ośrodkach przemysłowych rozbiła się przede wszystkim o brak pełnej obsady robotniczej. Główną przyczyną jest niedowład organizacyjny, brak przygotowanego frontu robót i służby w grupie średniego nadzoru technicznego. Praca na drugiej zmianie powoduje również perturbacje rodzinne, czy budzi opór wśród załóg.

Zadecydowały potrzeby rynku

Dlatego też interesujące są rezultaty osiągnięte w Mazowieckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Radomiu, gdzie w ub. roku wskaźnik zmianowości wyniósł 1,75 i był jednym z największych w przemyśle naszego województwa. Począwszy od 1 stycznia br. zakład pracuje na niemal pełnych trzech zmianach.

— Potrzeby rynku, znaczne środki inwestycyjne, które wykorzystali zakład dla przeprowadzenia pełnej modernizacji — wspomina Jan Krawiński — niejako wymusiły u nas zwiększenie wskaźnika

zmianowości. Po modernizacji produkujemy popularne i poszukiwane na rynku konserwy warzywno-mięsne: gołąbki, warzywa z mięsem po myśliwsku, fasolkę po bretońsku. Jest ich zawsze za mało. Są też była pilna potrzeba wykorzystania zarówno nowego parku maszynowego (importowanego z RFN i NRD) jak i bardziej racjonalnego zatrudnienia pracowników, tj. na pełnych trzech zmianach. Nie przyszło to łatwo, ponieważ zatrudniany przeważnie kobiety i poza wszelkimi innymi niedogodnościami (np. praca nocna) były i obawy, że pracując na drugiej lub trzeciej zmianie zarabiały one mniej aniżeli podczas pracy na zmianie dziennej.

Warunek — dobra organizacja pracy

Zaczęto od sprawy podstawowej — od takiej organizacji produkcji i zaopatrzenia w surowce drugiej i trzeciej zmiany, by nie było jałowych obrotów maszyn, by był równy szeroki front pracy. To się udało przede wszystkim dzięki zdyscyplinowanej i odpowiedzialnej kadrze średniego nadzoru, dzięki temu, że wszelkie prace pomocnicze dla pełnego rozruchu zmiany popołudniowej i nocnej wykonywano w dzień (naprawy maszyn, dostawa surowców z magazynu).

Rozmawialiśmy z pracownikami. Interesującą motywacją one gotowość pracy na zmianach drugiej i trzeciej: „Praca na nowoczesnych maszynach — automatach i pół-automatach — jest znacznie łatwiejsza aniżeli poprzednio”. „Przecież choć tu o zaopatrzenie rynku — na nasze konserwy czekają inne, również pracujące kobiety”. „Przy dobrej organizacji pracy na drugiej i trzeciej zmianie zarabiamy tyle co i na pierwszej”. „Zwiększając produkcję, poprawiając gospodarność uzyskujemy znaczne środki dla drugiego etapu modernizacji zakładu”.

Ten drugi etap — to w pierwszej mierze budując się sposobem gospodarczym stolówka, świetlica, inne urządzenia socjalne, które w br. otrzymała załoga. Np. w nowej stolówce wydawać się będzie posiłki dla załogi również na II i III zmianie. Pracując na pełnych, dobrze zorganizowanych trzech zmianach zakład zdobywa środki na szybszą niż początkowo planowaną poprawę tych niezmiennie ważnych w zakładzie „kobietym” warunków socjalnych.

be-de

Pierwszy kolorowy wieżowiec w osiedlu „Nad Potokiem”

Za kilka dni do nowo wybudowanego wieżowca przy ul. Katowickiej 58 wprowadzą się pierwsi lokatorzy. Budynek ten jako jedyny w Radomiu wzniesiony w technologii W-70 wyróżnia się kilkoma nowościami technologicznymi. Ma już od razu kolorowy tynek, którym pokryte zostały w wytwórni tzw. ściany szczytowe oraz płyty ścian zewnętrznych w pionie klatek schodowych. Różnice są także wewnątrz

Radomskie rozmowy

z Czytelnikami

I spotkanie 30 stycznia
godz. 11 — 17

Umowy o pracę, „trzy-nastka”, urlopy, sprawy mieszkaniowe, sprawy kombatanckie, itd., itp. problemy Czytelnicy nasi będą mogli przedstawiać bezpośrednio w redakcji „Życia Radomskiego” przy ul. Żeromskiego 51 raz w miesiącu. Na pytania Czytelników odpowiadają bezdługo prawnik, red. Krzysztof Górski, a sprawy interwencyjne będzie prowadził red. Mirosław Machnacki, obaj z działu łączności z Czytelnikami „Życia Radomskiego”.

Pierwsze spotkanie już 30 stycznia 1978 r. w godzinach 11—17.

Skargi i pytania przesyłane pocztą prosimy kierować na adres „Życie Radomskie” 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem „Radomskie rozmowy”.

Umowy kontraktacyjne

na dostawę pomidorów szklarniowych

Ogrodnicy zajmujący się uprawą wczesnych warzyw szklarniowych kończą obecnie przygotowywanie rozsady pomidorów. Delikatne roślinki po tzw. przepikowaniu rosną obecnie w doniczkach z żyzną ziemią, skąd pod koniec bieżącego miesiąca lub w pierwszych dniach lutego wysadzone zostaną do ziemi w szklarniach. Wśród uprawianych pomidorów dominuje odmiana „Revermum”. Stopniowo zaczynają już jednak wypierać bardzo dobre odmiany pomidorów holenderskich „Sonato” i „Viroso”.

W Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej, która podpisała już umowy kontraktacyjne na dostawę wczesnych pomidorów szklarniowych ze 135 ogrodnikami, spodziewają się, że do końca pierwszego półroczu producent dostarczy im około 230 t pomidorów. (mz)

ZIMA PRZEZ PARK



Główna aleja w parku im. T. Kościuszki spełnia rolę wygodnego przejścia dla pieszych. Również zimą przyjemny jest spacer parkową aleją.
Fot. Bronisław Duda

Nasi kandydaci na radnych

Lech Zawisza

Jednym z najmłodszych kandydatów na radnych do MRN w Radomiu, desygnowanych przez ZHP i ZSMP, jest Lech Zawisza 23-letni technik budowlany z „Pere-mo”. Uczestniczył szczególnie aktywnie w pracach „zuchów”, był potem jednym z najmłodszych instruktorów ZHP, obecnie swój 10-letni staż instruktorski i ogromne doświadczenia wykorzystuje na propagowanie wśród „zuchów” zawodu budowlanego. Kandyduje z Okręgu Wyborczego nr 10, z terenu — jak powiada — swojej pracy społecznej.

— Zdobyłem sporo satysfakcji i trochę doświadczeń w harcerskiej „zabawie w zawody”. Zabawa — to może brzmiało niepoważnie. Ale pra-

cując z najmłodszymi, gdzie możliwości wychowania poprzez pracę są jeszcze małe, natomiast wspaniałe rezultaty osiąga się w wyniku tej właśnie zabawy. Polega ona na tym, że najmłodszy harcerze w sposób dla nich przystępny poznają się z różnymi zawodami. Raz jest to zabawa w mechaników, innym razem w lekarzy. Ja kieruję zabawami w budowlanych.

Przy tej okazji młodzi poznają, jak interesującą i potrzebną jest praca budowlanych, pierwsze jej tajniki, pasję tworzenia — najpierw z klocków — a jak dorosną i z prawdziwego tworzywa budowlanego — domów, całych osiedli. Sam pochodzę z rodziny budowlanców, przekonałem się, że pierwsze — w najmłodszym wieku — zaktualizacja z zawodem okazują się trwałe i owocne. Sam przecież bawiąc się z ojcem w budownictwo stałem się członkiem potężnej armii pracowników przemysłu budowlanego.

Sądzę, że zadaniem wychowawców dzieci i młodzieży jest prezentowanie im możliwości od najmłodszych lat perspektyw wyboru zawodu. A że jestem technikiem budowlanym i budownictwo jest moją pasją, będę się starał tak organizować pracę wychowawczą w środowisku harcerskim, tak zachęcać do niej innych kolegów — instruktorów, aby młodzi tym zawodem interesowali się i ten zawód — gdy dorosną — wybierali. Od tego bowiem zależy również rozwój naszego miasta, jego kształt architektoniczny, zwiększenie tak potrzebnej kadry budowlanej.

be-de

Dwa występy

Marka Grechuty

26 bm. w sali koncertowej Teatru Powszechnego w Radomiu (ul. Żeromskiego 53) wystąpi Marek Grechuta z dwoma koncertami o godz. 17 i 19.

Bilety w cenie 70 zł do nabycia w kasie po lewej stronie szatni, codziennie w godz. 8—15, we wtorek i czwartek do godz. 17.

(n)

Nowości „Wspólnych Sił”

Letnie piżamy, sportowe koszule i sukienki w stylu „retro”

Załoga Spółdzielni Odzieżowej „Wspólnymi Siłami” w Radomiu przygotowuje kilka nowych wyrobów. Wśród nich są m.in. koszule męskie z nowego rodzaju tkaniny „pre-dia”, które w radomskiej spółdzielni zamówili przedstawiciele Domów Towarowych „Centrum” w Warszawie. W połowie lutego do stolicy wysłana zostanie pierwsza partia tych koszul o miękkich kołnierzykach w ilości 4 tys. sztuk.

Paniowie mogą oczekiwać także innego rodzaju rewelacji, którą będzie... letnia piżama z krótkimi rękawami i nogawkami. 2 tys. piżam tego typu stanowią będzie partię próbną, którą skieruje się na rynek w kwietniu br.

Na nowego rodzaju koszule o typowo sportowej sylwetce (szczuple, dopasowane) i dużej ilości różnego rodzaju zaszelek, kieszeni i patek może liczyć w I połowie br. także młodzież męska, a dziewczęta na różnego rodzaju biużetki sportowe.

Szlagierem eksportowym będą natomiast sukienki w stylu retro, które na zamówienie zachodniemiejskiej firmy „Gi-Gi” uszyją radomskie krawcowe. Już w lutym go-

Nowe oświetlenie Starego Miasta

Ponad 15 mln zł wydatkował w ub. roku Rejon Energetyczny Radom na instalowanie nowego oświetlenia ulicznego. W ramach zaplanowanych prac rozpoczęto ustawianie słupów i układanie kabli na ul. Kelles-Krauz, Niedziałkowskiej, Staszica i Struga. W br. niezależnie od kontynuowania wymienionych zadań ekipy Rejonu przystąpią do instalowania oświetlenia na ulicach w obrębie Starego Miasta.

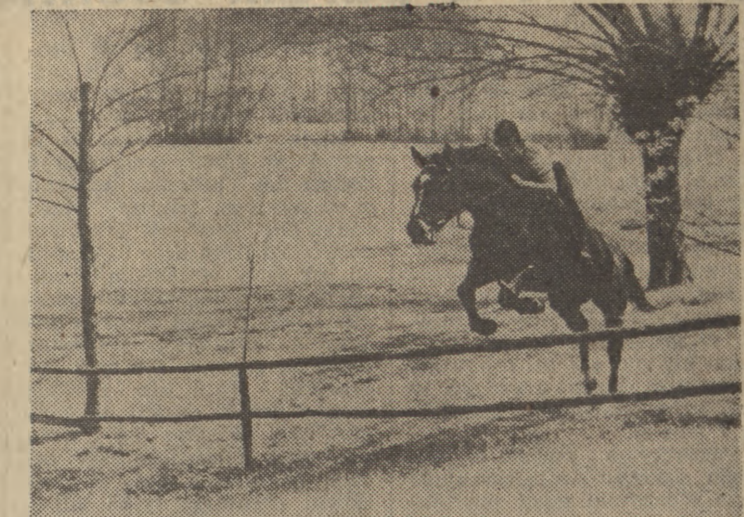
Jednocześnie Miejski Zarząd Dróg i Mostów wykona oświetlenie na ul. Warszawskiej (odcinek od Gwardii Ludowej do pl. Kazimierza) oraz ul. 1905 Roku.

(am)

Oddając krew —
spełniasz
czyn społeczny

„Brok” idzie jak burza...

Droga do olimpijskiego medalu



„Brok”, „Berolina”, „Slang”, „Sudanka”. Konie kręcą się niecierpliwie w swoich bokach jakby wyczuwały początek kolejnego tygodnia zmudnej pracy. 3-latek „Cavallero” jest znacznie spokojniejszy. Jego reżim treningowy jeszcze nie dotyczy. Może za rok, dwa jeśli wykaże postępy stanie na parcourse walcząc z utytułowanymi rywalami. Teraz zaczyna dopiero ocierać się o wielki sport.

Poniedziałek — dzień rozruchu po niedzielnej lenistwie. Galop kondycyjny, dłuższy spacer. A potem mila widziana stajnią, ciepła derka przezręczona przez grzebień, masaż ścięgna przy użyciu angielskiego „Radiolu”.

Wtorek — Początek skoków. Najpierw pojedyncze, z dopracowaniem momentu odbicia, później dwa, trzy kolejne na wysokościach wyższych niż normalne. Przeszkody szare, trochę toporne. „Brok” i jego koleży wiedzą, że takie spotyka się tylko na treningu. Nowe, pachnące farbą oznaczają konieczność wielkiej koncentracji. To już prawdziwe zawody.

Środa — tego dnia wybiera się najsłabsze momenty dla każdego konia, próbując rugować błędy przy skokach przez najmniej skomplikowane przeszkody. Jeden, dwa, pięć, dziesięć skoków, aż do znużenia.

Czwartek — luźniejszy trening, bez skoków. Galop, praca ujeżdżeniowa. Powtarzanie kilkadziesiąt razy jednej z tej

samej komendy: stój!... za-wracaj!...

Piątek — znów dzień wielkiej próby. Skoki przez przeszkody pojedyncze i ustawione szeregowo, ale wyżej niż we wtorek. Na zakończenie jeszcze dwa, trzy na wysokości 140, 160 cm. Dla wyrobienia odwagi i pewności siebie.

Sobota — zajęcia o 15 min. krótsze. Trening rozluźniający, galop, długi spacer i zasluchany odpoczynek dla koni i jeźdźców. Do poniedziałku.

Tak mija tydzień za tygodniem w Ludowym Klubie Jeździeckim przy Państwowym Stadninie Koni w Koźniewach. Zsiadający z „Broka” Bogdan Sas-Jaworski jest zmęczony, ale zadowolony. Ta praca przynosi efekty. Tytuł mistrza



Armii Zaprzysiężonych zdobyty w ub. roku, miejsce w kadrze olimpijskiej są najlepszym tego dowodem.

— Ile dziś godzin w siodle? — Około sześciu — odpowiada Bogdan Sas ocierając pot z czoła. — Ale to jeszcze nie koniec. Za kilkanaście minut czekają mnie zajęcia z juniorami. Też trzeba będzie nie raz wskoczyć na grzebień pokazać, wyjaśniać... Taka już rola zawodnika i szkoleniowca w jęwej osobie. — Przeproszę, pan pozwoli, że przedstawię — mówiąc te słowa Bogdan zwraca się w kierunku stojących obok nas mężczyzn. — Marian Weiner, który dziennie pomaga mi w zajęciach szkoleniowych, a to Edward Belusiak — luzak. Widząc, że nie bardzo kojarzę termin wyjaśnia natychmiast: — to taki człowiek, który dba o stan fizyczny i psychiczny koni, towarzyszy nam (koniom i mnio) we wszystkich wyjazdach krajowych i zagranicznych, słowem osoba od której zależy często pół sukcesu. Niech pan tylko zobaczy jak konie patrzą na niego i strzygą z zadowoleniem uszami...

Rzeczywiście stoją prawie na baczność z wysoko podniesionymi łbami, a co jeden do najdelikatniej. A propos. Czy ma pan swojego ulubionego konia? Najlepszy, najbardziej ulubiony jest ten, z którym najłatwiej się pracuje. Lubię więc „Broka” i „Slanga”, jako zdolnych, posłusznych partnerów. Choć „Brok” jest trochę za ambitny. Muszę nawet stosować specjalny hamulec „haca-moro”. To taka ostra dźwignia na nos i dolną szczękę zamiast wędzidla. Bez tego szedby jak burza zapominając, że na parcourse są przeszkody...

Czas się żegnać. Juniorzy już czekają. Mówimy zatem najlepszym sportowcom Ziemi Radomskiej 1977 roku: do zobaczenia na dzisiejszym balu sportowym.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

Nowy ośrodek zdrowia otwarty w Chynowie

Nowy ośrodek zdrowia otrzymał mieszkańcy gminy Chynów w woj. radomskim. Został on wybudowany kosztem 7,5 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, przy czym większość prac mieszkańcy wykonali systemem gospodarczym.

Z dotychczasowych ciałnych i nieodpowiednich pomieszczeń do nowego budynku przeniesiono gabinety: internistyczny, pediatryczny, stomatologiczny, wyposażone w nowoczesną aparaturę. W nowym ośrodku jest również apteka w uzupełnieniu podstawowych działań lecznictwa urochomiona zostanie także poradnia „K”. (n)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

POSZUKUJEMY DO NOWO OTWIERANEGO
SALONU „DESA”
w Radomiu

PRACOWNIKÓW

z wyższym wykształceniem w zakresie
HISTORII SZTUKI.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Oferty pisemne prosimy pilnie kierować pod adresem Oddziału Warszawski PP „DESA”, ul. Marszałkowska 34/50 00-554 Warszawa (tel. 21-66-15).

„DESA” zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów.

R-17-1

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Notatki z Wiejskiej

Posłowie o realizacji zasad kodeksu pracy

(P) Na posiedzeniu w dniu 20 bm. trzech połączonych komisji sejmowych: Pracy i Spraw Socjalnych, Prac Ustawodawczych oraz Spraw Wewnętrznych i Wymlaru Sprawiedliwości posłowie — pod przewodnictwem pos. Ireny Sroczynskiej — ocenili funkcjonowanie w praktyce nowego prawa pracy.

Posłowie przygotowując tę ocenę odbyli wiele spotkań w zakładach pracy, przeprowadzili szereg rozmów z robotnikami, członkami zakładowych komisji rozjemczych i aktywami związkowego i społecznego w zakładach.

Obszerne materiały przygotowały wojewódzkie zespoły poselskie przeprowadzając sondaż i ankiety w zakładach pracy. Np. Wojewódzki Zespół Poselski w Elblągu przebadali przyczyny porażenia pracy, ankietę przeprowadzono przez

Wojewódzki Zespół Poselski w Kielcach objęła ponad 200 zakładów, wywiady przeprowadzono bezpośrednio przez warsztaty pracy.

W rezultacie zgromadzone bardzo bogate i obszernie materiały dające podstawę do oceny funkcjonowania w praktyce nowego prawa pracy i systemu rozstrzygania sporów pracowniczych.

Materiałów dostarczyły też resorty pracy, plac i spraw socjalnych oraz sprawiedliwości i Sąd Najwyższy.

W ocenie posłów normy kodeksu pracy znalazły akceptację, są one trafnie sformułowane, dobrze służą społecznej efektywności pracy. Poprawia się w porównaniu z początkowym okresem sprawność działania zakładowych komisji rozjemczych oraz komisji odwoławczych do spraw pracy. Komisje te rozpatrzyły ok. 80 tys. spraw, z których 3/4 uprawomocniło się w I instancji.

Praktyka potwierdziła, że przepisy są jasne i zrozumiałe, choć nie wszędzie jeszcze, zwłaszcza w małych, gorzej zorganizowanych zakładach, ich znajomość jest dostateczna. Nadal ważne jest, jak podkreślali posłowie, umacnianie w świadomości społecznej zasady jednolitego prawa i obowiązków. Skutecznie powinny być wykorzystywane przepisy kodeksu dla poprawy jakości pracy, gospo-

darności, dla ochrony zdrowia, przeciwdziałania takim negatywnym zjawiskom jak porzucenie pracy, wzrost godzin nadliczbowych. Pos. Sylwester Zawadzki wskazał na potrzebę pogłębienia badań nad kształtowaniem się świadomości prawnej załóg.

Po posiedzeniu członkowie prezydium komisji poselskich spotkali się z dziennikarzami — członkami Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. Poinformowano o najważniejszych kierunkach prac komisji, które systematycznie kontrolują realizację tej ustawy.

Wdrażanie zasad kodeksu pracy, jako aktu wyjątkowej rangi, było omawiane kilkakrotnie na posiedzeniu komisji. 28 bm. temat ten znalazł się na posiedzeniu plenarnym Sejmu.

Na przedposiedniowym posiedzeniu na posła-sprawozdawcę wybrano posłankę Ewę Kwiatkowską. (H.L.)

60 tys. ciągników ★ Produkcja wartości 14 mln zł

KSR w Zakładach Mechanicznych „Ursus”

Informacja własna

(P) Ocenie wykonania zadań produkcyjnych roku ubiegłego i dyskusji nad programem bieżącego poświęcono 82 Konferencję Samorządu Robotników „Ursusa”. 65 ciągników ponad plan, 21 procent więcej produkcji rynkowej, sześć procentowy wzrost wydajności pracy to efekty wysiłku załóg zakładów Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego.

Podczas dyskusji zwracano jednak uwagę, że realizacja ubiegłorocznych zadań napotykała wiele trudności, które należy likwidować w bieżącej produkcji. Chodzi tu głównie o zabezpieczenie materiałów, lepsze uzgodnienia kooperacyjne i modernizację przestarzałego parku maszynowego.

Utrzymanie sprawności ponad tysiąca różnego rodzaju obrabiarek to podstawowa troska załóg remontowo-energetycznej. Dobra praca urządzeń zależy

jednak od każdego pracownika, tylko właściwa eksploatacja i prawidłowa konserwacja maszyn zapewnią ich bezawaryjne działanie. Będzie to szczególnie ważny problem od momentu ustawiania i uruchamiania nowych licencyjnych linii produkcyjnych.

Szczególnie dużo miejsca poświęcono w dyskusji właśnie programowi ciągników licencyjnych. Zakłada się wzrost produkcji ciągników do poziomu 60 tys. sztuk, w tym ok. tysiąca z nowej rodziny „MF”. Realizacja tych zadań uczalciona jest od terminowego oddania do eksploatacji nowych pomieszczeń i urządzeń, a także wywiązania się wszystkich kooperantów z przyjętych zadań. Już w pierwszej serii ciągników montowanych z części i podzespołów dostarczanych przez firmę Massey-Ferguson-Perkins

powinno znaleźć się ok. 300 detali wykonywanych w kraju.

Obok bezpośrednich dostaw na rynek zagranicę do „Ursusa” osiągnięcie eksportu wartości 222 mln zł dew. Realność tego programu uzależniona będzie od zapewnienia wysokiej jakości produkcji i uwzględnienia wymogów odbiorców. Sprawa podnoszenia jakości w ocenie wielu dyskusyjnym związana jest przede wszystkim z prawidłowym wykorzystaniem czasu pracy.

Każdy przestój czy nieobecność pracownika przy linii montażowej stwarza problemy jakościowe. Stąd wprowadza się min. system obciążenia finansowego bezpodstawnego wyłączenia z wyroby wadliwych. Zakłada się, że w bieżącym roku jakość produkcji powinna poprawić się o 3 proc.

Jeszcze jednym czynnikiem, który ma zasadniczy wpływ na ilość i jakość ursusowskich ciągników jest kwestia stabilności załogi. Problem ten szeroko i szczegółowo omawiano w trakcie konferencji. Jest to tym ważniejsza sprawa, że wraz z podjęciem nowoczesnej i skomplikowanej produkcji licencyjnej wzrosła wymagania w stosunku do każdego pracownika.

Zwracano także uwagę na konieczność uregulowania wielu problemów socjalno-bytowych załóg, decydujących często o związaniu pracownika z zakładem.

Obradom 82 sesji KSR w „Ursusie” przysłużył się sekretarz KD PZPR Ochota Andrzej Kraterski i wiceminister przemysłu maszyn i ciężkich i rolniczych Eugeniusz Szatkowski. (kmk)

Na zimowych arenach

Klammer przegrał w Kitzbuehel

(P) Dużą niespodzianką zakończył się piątkowy narciarski bieg zjazdowy mężczyzn na słynnej trasie Kitzbuehel, zaliczany do Pucharu Świata. Zwyciężył Austriak Josef Walcher przed Szwajcarem Walterem Vesti oraz Włochem Renato Antonoli. Rekrdysta tej trasy i główny faworyt Franz Klammer zajął dopiero czwarte miejsce, ustępując zwycięzcy o 1,35 sek. W pierwszej dziesiątce zjazdu znalazło się pięciu Austriaków, po dwóch Włochów i Szwajcarów oraz jeden zjazdowiec Kanady — Steve Podborski.

Po czterech zjazdach prowadził Plank — 73 pkt. przed Klammerem — 54 pkt. i Walcherem — 43 pkt.

W łącznej punktacji (po 11 konkurencjach) prowadzi (Svenmark — 150 przed Heideggerem — 90 i Mahre — 78 pkt.

Oto czołowa dziesiątka piątkowego zjazdu:

1. J. Walcher (Austria) — 2:06,90

Przed hojowymi mistrzostwami świata

(P) Organizatorzy bojeowych mistrzostw świata i Europy w Krynicy Morskiej mają powodów do zadowolenia — na Zalewie Wiślanym z każdym dniem lód jest coraz grubszy. Wszędzie więc widać, że to, że tak starannie przygotowane mistrzostwa dojdą do skutku. Grubość pokrywy lodowej przekroczyła już 10 cm. Jeśli mroźna pogoda utrzyma się jeszcze przez kilka dni, to grubość lodu wzrośnie do ponad 20 cm. Zdaniem organizatorów mistrzostwa można przeprowadzić już przy ok. 17-centymetrowej pokrywie.

Zalaw zamarał przy spokojnej wódzie, lód jest więc idealnie gładki i czysty. Takich warunków do rozgrywania zawodów bojeowych nie było tu od lat. Przydałoby się jedynie trochę śniegu. Wszyscy liczą, że aura nie sprawi zawodu.

Pod koszami

(P) Najciekawszym z czwartkowych półfinałowych pojedynków Pucharu Europy w koszykówce mężczyzn był mecz w Madrycie. Słynny Real odniósł ciężką wywalczone, cenne zwycięstwo nad Mobiligier Varese 91:87 (46:49). Dla Hiszpanów Erazbender zdobył 28 pkt., dla Włochów Morse — 30 pkt.

W innym półfinałowym meczu Pucharu Europy zespół Maccabi Tel Aviv wygrał z Asvel Villeurbanne (Francia) 90:80 (46:39), a mistrz Jugosławii, niedawny rywal Śląska Wrocław, zespół Jugoplastiki Split z Alvikiem BC Sztokholm 105:94 (53:46).

W ćwierćfinałowych spotkaniach o Puchar Europy koszykarze Spartacus przegrali w Budapeszcie z Crvena Zvezda Belgrad 87:97 (42:55), natomiast Minor Pernik odniósł niespodziewane zwycięstwo nad CUC Clermont Ferrand 66:61 (33:33).

Losowanie europejskich pucharów

(P) W piątek odbyło się w Zurychu losowanie ćwierćfinałowych rozgrywek piłkarskich o europejskie puchary. Oto wyniki losowania:

PUCHAR EUROPY

SSW Innsbruck — Borussia Muenchengladbach
Ajax Amsterdam — Juventus Turyn
FC Brugge — Atletico Madryt
Benfica Lizbona — Liverpool

PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARU

Real Betis Sewilla — Dynamo Moskwa
Vejle BK — Twente Enschede
FC Porto — Anderlecht Bruksela
Austria Wiedeń — Hajduk Split

PUCHAR UEFA

Eintracht Frankfurt — Grasshoppers Zurych
Aston Villa — CF Barcelona
FC Magdeburg — PSV Eindhoven
Bastia — Carl Zeiss Jena

Gospodarze pierwszych spotkań, które odbędą się 1 marca zostali wymienieni na pierwszym miejscu. Rewanże — 15 marca.

Czwierćfinały europejskich pucharów odbędą się bez udziału polskich drużyn. Tym niemniej polscy kibice zapewne z zainteresowaniem będą śledzić mecze zespołów z krajów — finalistów „Mundialu — 78”.

W Pucharze Europy najciekawiej zapowiada się mecz Ajaxu Amsterdam z Juventusem Turyn. W zespołach tych, aże rości się do reprezentantów. Podobnie jak w meczu FC Brugge — Atletico Madryt, faworyta trudno tu wskazać, choć Juventus ma lepszy skład spotkań (drugi mecz odbędzie się we Włoszech). Trudne zadania ma obrońca trofeum, Liverpool, który zmierzy się z fenomenalnym zespołem Benficy. Zdecydowanym faworytem jest natomiast Borussia w meczach z SSW.

W ćwierćfinałach Pucharu Zdobyców Pucharów jedyny klasowy zespół to Anderlecht Bruksela. Piłkarze tej drużyny, Twente Enschede oraz Hajduk Split — mają największe szanse awansu do półfinału. Jedyna nie wiadoma to wytypowanie zwycięzcy dwumeczu Real Betis — Dynamo Moskwa.

2. W. Vesti (Szwajcaria) — 2:06,97
3. R. Antonoli (Włochy) — 2:07,05
4. F. Klammer (Austria) — 2:07,25
5. W. Grissmann (Austria) — 2:07,31
6. P. Roux (Szwajcaria) — 2:07,37
7. F. Wirnberger (Austria) — 2:07,38
8. H. Plank (Włochy) — 2:07,42
9. K. Eberhard (Austria) — 2:07,55
10. S. Podborski (Kanada) — 2:07,81

Zwycięstwa Rysiołowy i Józwiak

W Zakopanem rozpoczęły się 40. Indywidualne mistrzostwa Polski seniorów w jeździe szybkiej na lodzie. W pierwszym dniu zawodów tytuł mistrzowski na dystansie 1000 m zdobył Jan Józwiak z zakopiańskiego SNPTT ustanawiając wynikiem 1:20,65 rekord toru. Drugie miejsce zajął Andrzej Zawadzki, a trzecie Krzysztof Ferens — obaj z warszawskiego Marymontu. Mistrzynią Polski w biegu na 500 m została Erwina Ryś-Ferens z Olimpij Elbląg, która uzyskała czas 44,51. Na kolejnych miejscach znalazły się jej klubowe koleżanki — Grażyna Nocoń i Ewa Białkowska.

Po'ska — Tunezja w hotelu „Libertador”

(P) Jacek Gmoch dokonał już wyboru kwater polskich piłkarzy podczas rozgrywek w grupie II mistrzostw świata. Nasi reprezentanci zamieszkają w hotelu „Libertador” w centrum milionowego Rosario, a trenować będą w środku „Jockey Club Rosario” — 7 km od hotelu. Ze wstępnych komentarzy agencji wynika, że wybór był trafny, choć warunki wypoczynku i treningu nie będą w Argentynie tak dobre jak w RFN.

W hotelu „Libertador” Polacy zamieszkają natychmiast po przylocie do Argentyny, w inauguracyjnym spotkaniu z RFN w Buenos Aires dojadą w przeddzień meczu. Wiadomo też, że gdyby nie reprezentacja zagrała pierwsze miejsce w grupie, mieszkałby gdzieś nadal w Rosario. Jeśli wywalczymy drugą pozycję, trzeba będzie się przenieść w okolice Cordoby, do kwatery, które opuszczają piłkarze RFN (Klub Golfowy Asocchinga). Wówczas bowiem jeden mecz Polacy graliby w Buenos Aires, a dwa w Cordobie.

Jak informują agencje — hotel „Libertador” będzie również bazą piłkarzy Tunezji, natomiast drużyna Meksyku zamieszka w niedaleko położonym hotelu „Majestic”. Mistrzowie świata — piłkarze RFN zezwolili sobie natomiast Klub Golfowy Asocchinga w okolicy Cordoby.

Losowanie europejskich pucharów

Natomiast piłkarski szlagier w Pucharze UEFA to mecz FC Magdeburg — PSV Eindhoven. W pozostałych duetach więcej szans daje się Eintrachtowi Frankfurt, CF Barcelona i Carl Zeiss Jena.

Porażka Fibaka

(P) Wojciech Fibak nie zakwalifikował się do ćwierćfinałowego turnieju Grand Prix w Baltimore przegrywając z Amerykaninem Cliffem Richemym 1:6, 6:7.

W 11 gemie drugiego seta sędzia liniowy orzekł, że jedna z piłek Fibaka była autowa z czym Polak nie mógł się zgodzić. Dyskusja na ten temat trwała aż siedem minut i zakończyła się nie po myśli Fibaka. Zaliczenie tej piłki pozwoliłoby Polakowi na wygranie tie-breaka i rozgrywanie trzeciego seta.

Pozostałe gry o wejście do ćwierćfinałów: Buster Mottram — Rick Fagel 6:4, 6:3, Cliff Drysdale — John James 6:4, 6:2, Dick Crealy — Antonio Zugarelli 6:1, 7:5.

Konuzja Grega Joya

(P) Kanadyjski skoczek Greg Joy, który niedawno uzyskał w hali rekordową wysokość 2,91 doznał porażki na zawodach halowych w amerykańskiej miejscowości Richmond. Konkurs skończył wygrał halowy mistrz USA Paul Underwood wynikiem 2,21. Joy pokonał 2,16 i doznał skrocenia stawu skokowego. Na 60 m najszybszym okazał się Steve Rickdall przed Josse Williamsem (oba USA) — po 6,0.

Sportowe imprezy w Warszawie

SOBOTA

siatkówka: Legia — Stocznio-wiec godz. 16.

NIEDZIELA

siatkówka: Legia — AZS Ol-szyn godz. 11
boks: Gwardia — MZKS Knurów godz. 11, Hala Gwardii kolarstwo: wyścigi przełajowe godz. 11, na Warszawiance
piłka nożna: turniej wywole-nia godz. 10, ul. Radarowa 1
koszykówka: Polonia — LKS godz. 16.

Budowa elektrowni w Libi

Największe wspólne przedsięwzięcie polskich i zachodnich firm

Informacja własna

(P) Wczoraj (20 bm.) podpisany został w Warszawie kontrakt pomiędzy CHZB „Budimex” a Deutsche Babcock AG, którego przedmiotem są roboty budowlane na elektrownię 4x120 MW w Homs k/Tripolisu w Libii. Kompletna elektrownia, wraz z zakładem odsalania wody morskiej, realizowana będzie przez konsorcjum 5 firm: Deutsche Babcock AG (lider konsorcjum), Kraft Werk Union (RFN), Societint de Dessallement (Francia), Ivan Milutinovic (Jugosławia) i nasz „Budimex”.

Łączna cena całego przedsięwzięcia wynosi 1.100 mln marek zachodniomiejekich (tuzdział „Budimexu”) — 166 mln marek, natomiast cykl realizacji — 3,5 roku, w tym robót budowlanych 2 lata.

Zawarty kontrakt jest największym kontraktem w historii eksportu naszego budownictwa na rynek II obszaru platniczego. Jest on jednocześnie największym przedsięwzięciem w historii współdziałania polskich i zachodnich firm na rynkach trzeciego. Budowa elektrowni w Homs jest zadaniem o niezwykle wysokim stopniu trudności technicznych i niespotykaniu krótkim cyklu realizacji.

Wykonanie tego zadania powierzono przedsiębiorstwu zrępowanym w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu pomocniczego przedsiębiorstwu (budownictwem elektrowni „Dolina Odra”, „Opole”, „Belchatów”, „Janschwald”) oraz rtraktowskiemu (uczestniczyło ono w budowie elektrowni „Tusimie” i „Poczerady” w CSRS, „Siersza”, „Łagiszta”, „Połaniec” i innych).

Niezależnie od robót budowlanych istnieje możliwość negocjowania ozerzenia zadań przez przejęcie od firmy Deutsche Babcock robót montażowych w zakresie konstrukcji stalowych jak również montażu urządzeń mechanicznych.

Zanieczyszczenie olejem rzeki Pisi

(P) W początkach stycznia br. nastąpiła awaria instalacji olejowej w zakładach „Keramizyt” w Mszczonowie, wytwarzających specjalne kruszywo dla budownictwa. Skutkiem tego do przepływającej obok rzeczki Pisi przedostał się olej stosowany w produkcji.

Następstwem awarii, dość późno wykrytej, jest zanieczyszczenie tej rzeczki na całej długości, jak również zbiorników wodnych nad nią leżących. Skazaone też zostały ujęcia przemysłowe w Żyrardowie, co spowodowało duże straty gospodarcze, m.in. w zakładach spirytusowych, gdyż nie od razu spostrzeżono, że pobierana jest dla potrzeb produkcji tego zakładu zanieczyszczona woda.

Mimo zlikwidowania awarii jej skutki utrzymują się będą jeszcze długo. Rzeczka Pisi, dopływ Bzury, to niewielki ciek przepływający przez woj. skier-niewickie. Stanowi ona ważne dodatkowe źródło zaopatrzenia w wodę zakłady przemysłowe Żyrardowa przede wszystkim zakłady Inarskiej i spirytusowe. Na tej rzeczce i jej dopływach znajduje się kilka zbiorników retencyjnych. Zakłady przemysłowe pobierają z niej nadmier-na ilość wody i właściwie rzeczka ta zanika w okolicach Żyrardowa. Dopiero za miastem jej koryto wypełniają ścieki. Według specjalistów jest to najbardziej zanieczyszczona rzeka na Mazowszu. (PAP)

W reporterskim skrócie

DO ZDERZENIA samochodu o-bobowego „Fiat 127” ze „Starem” doszło na ul. Karola Wójcika. Do szpitala przewieziono 23-letnią Małgorzatę Pawlikowską, zam. ul. Wrzesińska 14 oraz 19-letnią Jolanę Wójcikę, zam. ul. Krępowieckiego 7.

NA UL. PSTROWSKIEGO pod samochód dostał się 40-letni Stanisław Kamarski, zam. w Nowym Dworze Maz. ul. Chemików 46. Rannego przewieziono do Szpitala Praskiego.

SAMOCHOÓ osobowy na ul. Okopowej potknął 19-letniego Henryka Bugalskiego, zam. ul. Okopowa 22. Poszkodowanemu pomocy udzielił lekarz Pogotowia. (CAD)

Na urlopie, delegacji...

Gdzie głosujemy

Informacja własna

(P) Pewne nieporozumienia powstały wokół zasad głosowania poza miejscem zamieszkania. Tak się składa bowiem, że dzień wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego — 5 lutego — zbiega się z terminem ferii zimowych uczniów szkół podstawowych (od 23 stycznia do 4 lutego) i szkół ponadpodstawowych (od 6—18 lutego); z pierwszymi wyjadą niektórzy rodzice, wśród których będą i tacy, którzy ukończyli 18 rok życia i, jako pełnoletni, mają prawa wyborcze. Nie będzie też tego dnia w miejscu zamieszkania osób wycozywających na urlopie i tych, którzy wyjadą w służbową delegację.

Obowiązuje zasada, że głos w wyborach oddaje się tam, gdzie się przebywa. Potrzebne jest jednak do tego zaświadczenie o prawie głosowania. Używać je należy, przed wyjazdem, we właściwym urzędzie dzielnicy, miejskim lub gminnym i zabrać ze sobą. Przedstawia się je w dniu wyborów dovoinej komisji w każdym lokalu wyborczym w Polsce. Komisja za-trzymuje zaświadczenie i umieszcza na liście głosujących nazwisko jego posiadacza.

Przypomnijmy również, że głosujemy w miejscu zamieszkania i uzyskujemy tu ewentualne zaświadczenia uprawniające, w przypadku czasowej nieobecności do oddania głosu, w innym lokalu wyborczym — bez względu na to, czy zameldowaliśmy na pobyt stały, czy tymczasowy. Np. olsztynianin mieszkający czasowo w Warszawie głosuje w Warszawie i tu uzyskuje zaświadczenie o prawie głosowania.

Osoby przebywające w szpitalach, odbywające zasadniczą służbę wojskową, mieszkające w domach studenckich głosują na miejscu, w tzw. zamkniętych obwodach wyborczych. (lea)



Przygotowania do siewów. Co bardziej zapobiegliwi gospodarze już teraz zaopatrują się w ziarno na wiosenne siewy. Około 1200 ton nasion odbierają codziennie rolnicy z oddziałów podległych białostockiej Centrali Nasienniej. Tyle samo ziarna przechodzi w ciągu doby przez ręce pracowników przedsiębiorstwa Trwa tutaj skup, czyszczenie i suszenie nasion zbóż, traw i roślin motylkowych. Na zdjęciu: badanie wilgotności pusa. Przy aparaturze — Walentyna Grusza, CAF — siewko

Przygotowania do konferencji stołecznej organizacji partyjnej

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
nego województwa, wszyscy ludzie pracy, wnieśli liczący się wkład w realizację programu przyspieszonego rozwoju kraju. Wspólne osiągnięcia minionej kadencji znajdują odbicie w rozbudowie i unowocześnianiu przemysłu, rosnących rozmiarach budownictwa mieszkaniowego, w stworzeniu lepszych warunków dla rozwoju produkcji rolnej, w poprawie codziennych warunków pracy i życia mieszkańców.

Uczestnicy plenum mówili w dyskusji, iż jest sprawą szczególnie ważną aby na XVI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR uwypuklono — we właściwych proporcjach — także te niedostatki i trudności, które stały się głównym tematem codziennej pracy partii, administracji, wszystkich ludzi zaangażowanych w sprawę realizacji programu przyspieszonego rozwoju ojczyzny.

Do takich problemów zaliczono m. in. wykonanie zadań budownictwa mieszkaniowego w zamierzonych rozmiarach, tworzenie warunków dalszego przyspieszenia rozwoju bazy przemysłowej budownictwa osiedlowego. Wśród spraw o dużym znaczeniu dla prawidłowego rozwoju regionu warszawskiego wskazywano m. in. rozwój sieci usług dla ludności, terminowe

uruchamianie zakładów i szybkie doprowadzanie ich do pełnej zdolności produkcyjnej, wydajne osiągnięcia tempa inwestowania w dziedzinie gospodarki żywnościowej.

Zabierając głos w czasie obrad plenum Alojzy Karkoska powiedział, aktywowi partyjnego, członkowi Komitetu Warszawskiego PZPR za zaangażowanie w codzienne wypełnianie obowiązków, za umacnianie autorytetu partii. W stałej więzi ze społeczeństwem — powiedział — widzieliśmy najsukceszniejszą metodę służenia ludzkości pracy. To pomaga wdrożeniu — partii i narodowi — nie tylko rozwiązywać zadania decydujące o przyszłości Polski, lecz także — rozwiązywać wiele codziennych problemów z pożytkiem dla społeczeństwa. Ten kierunek działania uważamy i zawsze uważać będziemy za najważniejszy.

W drugim punkcie obrad plenum wysłuchało informacji o działaniach podejmowanych po II Krajowej Konferencji PZPR i o przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych stopnia podstawowego. Informację tę przedstawił sekretarz KW Henryk Szabla.

Na plenum zabierali głos: J. Duszczyk, J. Kędzierski, M. Nasilowski, Cz. Nojszewski, Z. Rybiński, A. Stroka.

Nareszcie — zimowe wakacje

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
go, czy będzie umiała skorzystać z niezliczonych propozycji jakie oferują młodzieżowe domy kultury, kluby sportowe, ośrodki turystyczne, organizacje młodzieżowe, społeczne i szkolne. Z pobieżnego tylko przeglądu tych propozycji wynika, że naprawdę będzie z czego wybierać. Pytanie tylko — jak i skąd się dowiedzieć o odbywających się imprezach, kursach, zjazdach, dyskotekach, spotkaniach itd. Otóż w każdej szkole średniej powinny być wydrukowane programy zajęć organizowanych w danym mieście. W niektórych zaś do akcji informacyjnej włączyć się też prasa, jak np. „Gazeta Południowa” i „Gazeta Zachodnia”.

Również „Życie Warszawskie” tradycyjnie już, w okresie ferii dla uczniów szkół ponadpodstawowych prowadzi będzie codzienną rubrykę pn. „Ferie z „Życiem”.

Informować w niej będziemy o możliwościach przjemnego i

Urządzenia ciśnieniowe z sosnowieckiego „Fakopu” dla energetyki jądrowej

(P) Znaczną, wynoszącą 36 proc. w porównaniu z ubr. wzrost produkcji eksportowej zaplanowała na 1978 rok Fabryka Kotłów Przemysłowych „Fakop” w Sosnowcu.

Do najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych tegorocznych zadań eksportowych „Fakopu” należąć będzie wyprodukowanie pierwszej partii urządzeń ciśnieniowych dla energetyki jądrowej, zamówionych przez Związek Radziecki. Będzie to komplet tak ważnych elementów, jak wymienniki obiegu pierwotnego i wtórnego. Ta pionierska w Polsce produkcja prowadzona będzie niemalże w laboratoryjnych warunkach.

Oprócz wspomnianych urządzeń dla elektrowni jądrowej, Związek Radziecki otrzyma w br. „Fakopu” trzy parowe kotły tyłizacyjne, o wydajności 70 ton pary na godzinę. Przeznaczone są one dla wielkich fabryk kwasu siarkowego, o rocznej wydajności 500 tys. ton. Do dużych kontrahentów sosnowieckiej fabryki należą także Węgry oraz Iran.

Z innych, ważniejszych wyrobów, eksportowanych przez sosnowiecką fabrykę wymienić też należy rozruchowe zbiorniki powietrza, o ciśnieniu 30 atmosfer do silników okrętowych. Głównymi ich odbiorcami są m. in. Szwecja i Kanada. (PAP)

Kronika sądowa

„Sprawa augustowska”

(P) W toczącym się przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku procesie 5-osobowej grupy przestępców z Augustowa oskarżonych m.in. o dokonanie w tym mieście szeregu zabójstw — 20 bm. zakończyła składanie wyjaśnień 28-letnia Alicja Czajewska. Przyznała się ona do postawionych jej zarzutów dotyczących współudziału w zabójstwach i obrabowaniu ofiar. Następnie rozpoczęła składanie zeznań kolejna oskarżona — 28-letnia Wiesława Trojan. Również i ona przyznała się do postawionych jej w akcie oskarżenia zarzutów, dotyczących udziału w zamordowaniu małżeństwa ze wsi Grabowo koło Augustowa oraz współudziału w kilku innych zabójstwach i obrabowaniu ofiar. (PAP)

